ORĘDZIE JEZUSA

O. J. SCHRIJVERS
REDEMPTORYSTA

ORĘDZIE JEZUSA DO SWEGO KAPŁANA

(MYŚLI REKOLEKCYJNE)

Przetłumaczył z francuskiego

O. STANISŁAW MISIASZEK
REDEMPTORYSTA

TUCHÓW

WYDAWNICTWO OO. REDEMPTORYSTÓW

Pozwalamy drukować

O. Franciszek Marcinek
Prowincjał OO. Redemptorystów

Kraków, dn. 24 września 1935

Nihil obstat

Ks. Stanisław Zawadzki
cenzor

L. 569/35

IMPRIMATUR

Wilno, dnia 28 października 1935

† *Romualdus*
Archiepiscopus Metropolita
Vilnensis

J. Ostreyko
Notarius Curiae

Przedruk zastrzeżony

Tłocznia Marianum Wilno

DEDYKACJA

To Orędzie Jezusa do swego kapłana *poświęca autor Gwidonowi de Fontgalland, zmarłemu w r. 1925 w dwunastym roku życia.*

Ów chłopczyk marzył o tem, by zostać kapłanem, lecz Jezus mu rzekł: „Będziesz moim aniołem".

Oby Boski Mistrz raczył mu powierzyć posłannictwo anioła! Niech mu poruczy misję zaniesienia swego Orędzia aż na krańce ziemi, do wszystkich kapłanów na całym świecie.

W PRZEDDZIEŃ WIECZOREM

Synu mój, pójdź do mnie. Zapraszam cię, abyś jak drugi Mojżesz wstąpił na górę świętą. Chcę porozmawiać z tobą sam na sam. Czyż nie jesteś wodzem mego ludu?

Nie lękaj się mego Majestatu bożego. Jestem twoim Jezusem, twym Odkupicielem. Mimo, żeś może nagi duchowo, nie ukrywaj się, jak ongiś Adam w raju. Nie przychodzę, aby cię odepchnąć swemi wymówkami, lecz aby cię pociągnąć do swej zażyłości i przyodziać cię swą łaską.

Nie uchylaj się od rozmowy ze mną. Do kogoż pójdziesz? Czyż nie mam słów żywota wiecznego? Gdzież uciekniesz przede mną? Bóstwo moje otacza cię zewsząd; podtrzymuje cię moje ramię wszechmocne. We mnie jesteś, poruszasz się i żyjesz.

Obcowanie ze mną nie ma w sobie nic gorzkiego. Jestem radością aniołów i rozkoszą wybranych. Stworzyłem serce człowiecze, a przedewszystkiem twoje nato, aby je napełnić swą łaską i szczęściem. Beze mnie będziesz grzeszny i nieszczęśliwy.

Niech cię nie dziwi, że moja wielkość nieskończona zniża się do twego nicestwa i zaprasza cię do poufnej rozmowy. Stając się tobie podobnym, zostałem tem samem twoim bratem. A czyż cię nie uczyniłem swym kapłanem, drugim sobą? Czyż nie wybrałem cię z pośród tysięcy, aby cię wyposażyć w swą wszechmoc i powierzyć ci tu na ziemi dzieło swej miłości?

Skup się w mej obecności. Przebywam w twej duszy. Usłyszysz mój głos, jeśli tylko usuniesz ze swego serca wszelką inną troskę.

Nakłoń ucha: chcę mówić do ciebie. A pragnąłbym cię tylu rzeczy nauczyć; chciałbym porozmawiać z tobą o tylu sprawach, tyczących się nas obu i naszego wspólnego Ojca w niebie.

Ileż razy, gdyś mię piastował w swych rękach na ołtarzu, chciałem zbliżyć się do ciebie, mój Synu, i wyznać ci swą miłość! Byłeś jednak zajęty czem innem i roztargniony.

Teraz uważaj na mój głos. Odłóż na później swe troski i pójdź porozmawiać ze mną.

Ufaj, mój Synu, mój kapłanie. Przychodzę, aby cię oświecić i swem dotknięciem uzdrowić nawet najbardziej zastarzałe rany twojej duszy. O, znam je wszystkie, nawet te, którebyś pragnął zakryć sam przed sobą.

Nie stawiaj mi przeszkód w wyświadczaniu ci dobrodziejstw. Nie usuwaj się nieufnie. Jeżeli oddali się ode mnie mój kapłan, którego codziennie przypuszczam do swego stołu, to kto mi będzie dotrzymywał towarzystwa w mej samotności w tabernakulum? Kto mi dopomoże wielbić Ojca mego Niebieskiego?

Nie szukaj w czasie tych rekolekcyj myśli górnolotnych, wzniosłych idei. Twój umysł samą ciemnością. Jam jest światłością świata. Jeśli będziesz pokorny, objawię ci się.

Nie szukaj słodyczy ani pociechy. Królestwo moje w tobie nie polega na uczuciu. Miłość, jaką chcę w tobie rozniecić jest nadprzyrodzona. Przekształci niespostrzeżenie twą duszę i uczyni ją ochotną do spełnienia mej woli.

Módl się. Polecaj się Matce mojej, Matce Nieustającej Pomocy, Królowej kapłanów. Ona Cię uczyni powolnym głosowi mojemu.

DZIEŃ PIERWSZY

KAPŁAN DRUGIM CHRYSTUSEM

I. Odwieczne wybranie kapłana

Synu mój, nie zostałeś powołany do życia przypadkowo. Nie przez przypadek otrzymałeś godność kapłaństwa.

Kiedy Ojciec mój przeznaczał mię na swego kapłana, przeznaczył i ciebie równocześnie na mojego sługę.

Od wieków wyznaczono ci postanowieniem niezmiennem miejsce przy mnie, zapisano twe imię na mej ręce, przeznaczono, abyś miał udział w mojej godności kapłańskiej.

Ojciec mój niebieski postanowił od wieków, że będę miał Matkę, która mię obdarzy naturą ludzką, dostarczy żertwy do mej ofiary krzyżowej.

Tym samym dekretem postanowił mój Ojciec, że będę miał kapłanów. Zadaniem ich powoływać mię do bytu sakramentalnego, dać mi możność ofiarowania się w dalszym ciągu swojemu Ojcu na ołtarzu.

Ach, ileż więzów łączy cię ze mną i z moją Matką. A początek tych więzów sięga wieczności; ukuto je bez twego pozwolenia i bez twojej zasługi.

Nie ty mię wybrałeś! Ja cię wybrałem i ja cię uczyniłem kapłanem, abyś szedł i przynosił owoc.

Nikt nie przychodzi do mnie, jeśli go najpierw Ojciec mój nie przyciągnie. Nikt sam z siebie nie dostępuje godności kapłańskiej, tylko ten, kogo Bóg powoła, jak Aarona.

Wybrałem cię spośród tysięcy, mimo twą nicość, mimo twe grzechy i twe niewdzięczności. W przeddzień swej śmierci, kiedy ustanawiałem Sakrament Kapłaństwa wyróżniłem ciebie w szczególności; i ta myśl, że będziesz moim kapłanem, przyjacielem moim i współpracownikiem, dodawała mi odwagi w cierpieniu.

Kiedy po Ostatniej Wieczerzy modliłem się za swoich uczniów i tych, którzy na ich głos we mnie uwierzą, oko moje spoczęło z upodobaniem na tobie i modliłem się za ciebie i wyjednałem ci już naprzód siłę do godnego sprawowania twego wzniosłego urzędu.

Kiedy, konając na krzyżu, ujrzałem u stóp swoich wiernego ucznia, widziałem w nim ciebie i oddałem cię razem z nim swej Matce, aby czuwała nad tobą i nad twoją godnością kapłańską.

Kiedy po zmartwychwstaniu mojem rozsyłałem Apostołów, aby głosili ewangelję aż po krań-

ce świata, wyznaczyłem już wówczas i tobie to miejsce, które później miałeś zająć w moim Kościele i przygotowałem ci dusze, które obecnie masz w swojej pieczy.

Synu mój, kochałem cię wówczas, gdy ty nie mogłeś mię jeszcze poznać. Z niecierpliwością oczekiwałem tej chwili, kiedyś się miał zjawić na ziemi i zająć przy mnie swe miejsce.

Z jak drobiazgową troskliwością wybierałem wówczas w mem sercu łaskę poświęcającą, która miała złączyć duszę twoją z moją i przygotować twe zupełne zjednoczenie ze mną w święceniach kapłańskich.

W twych latach dziecięcych, kiedy się jeszcze niczem nie wyróżniałeś od swych rówieśników, już troszczyli się o ciebie nieustannie moi święci aniołowie. Towarzyszyli ci z uszanowaniem, wiedząc, żeś moim wybrańcem. Czuwali pilnie, aby oddalać od ciebie niebezpieczeństwa, grożące ciału twemu i duszy. Przygotowywali cię stopniowo swemi tajemniczemi natchnieniami, byś zapragnął kapłaństwa. Wstawiali się za tobą, jeżeliś upadł, abym nie żałował, że cię wybrałem na swą służbę.

W dzień święceń twoich oddaliłem cię od reszty stworzeń i pociągnąłem cię do mego Serca. Posłałem ci mego Ducha Świętego. On przeniknął twą duszę nawskroś i wyrył na niej swe znamię boże, pieczęć mojego kapłaństwa.

W obliczu nieba i ziemi przypuściłem cię do udziału w mojej potędze, powierzyłem ci pełnię władzy nad moją osobą i nad owieczkami, odkupionemi ceną mej Krwi.

A to znamię wyciśnięte na tobie jest niezniszczalne. Pan to poprzysiągł i nigdy słowa swego nie cofnie.

Jesteś kapłanem na wieki według obrządku Melchizedecha.

Synu mój, należysz zatem do mnie. Wybrałem cię, abyś sprawował mą ofiarę, jesteś narzędziem mojego miłosierdzia dla grzesznego człowieka, jesteś moim kapłanem, drugim Chrystusem.

Obyś nie zawiódł nadziei, położonych w tobie, nie trwoń skarbów nagromadzonych w twej duszy i nie nadużywaj wszechmocy, jaką cię obdarzyłem.

Odtąd będziesz powtarzał ze mną we wszystkich okolicznościach: mam się zajmować sprawami Ojca mojego.

II. Kapłan pośrednikiem wraz z Jezusem

Jestem alfą i omegą, początkiem i końcem wszystkiego.

Byłem wczoraj, jestem dzisiaj i będę na wieki.

Jestem pierworodnym całego stworzenia, streszczeniem wszystkich dzieł Bożych. Jestem wszystkiem we wszystkiem.

Jestem Barankiem Bożym ofiarowanym od początku świata.

Na wszystkich miejscach i we wszystkich czasach składa się Ojcu mojemu ofiarę jedyną, ofiarę jego Syna wcielonego wśród ludzi.

Poruczyłem ci zadanie wspomagania mnie w mym urzędzie Arcykapłana ludzkości.

W tym celu powierzyłem ci władzę samego Stwórcy. Sprowadzasz mię na ołtarz. Dajesz mi byt sakramentalny i to codziennie zapomocą prostego słowa, wymówionego w mojem imieniu. Ukrywasz moje człowieczeństwo i Bóstwo moje pod postaciami odrobiny chleba i kropli wina.

Dałem ci prawo nauczania prawdy. Wręczyłem ci klucze umiejętności Bożej; otworzyłem ci księgę, zamkniętą na siedem pieczęci, które może przerwać jedynie sam Baranek. Zwierzyłem ci wszystkie swe tajemnice z obowiązkiem głoszenia ich mojemu ludowi.

Ciebie jednego tylko tak uprzywilejowałem, że możesz mnie rodzić w duszach, przypuszczać człowieka do uczestnictwa w mojej naturze, zamieniać dusze w świątynie Ducha Świętego, w dzieci mojego Ojca niebieskiego, w dziedziców królestwa Bożego.

Dałem ci moc wskrzeszania dusz zmarłych przez grzech, przywracania im prawa do życia wiecznego i to tyle razy, ilekroć zapragniesz.

Czy pojmujesz, na jakie szczyty cię wyniosłem i do jakiego stopnia ja, Bóg twój, raczyłem się uzależnić od twojej pomocy?

Dopomagaj mi przeto. Bądź moim kapłanem, bądź pośrednikiem ze mną i przeze mnie między Bogiem a ludźmi.

Żal mi serdecznie rzeszy tych ludzi, których przyjąłem za braci. Widzę ich leżących wedle drogi, okrytych ranami grzechowemi... a niema, ktoby wlał w ich rany oliwy i wina.

Uczyniłem cię miłosiernym Samarytaninem, abyś leczył wszystkie ich choroby i koił wszystkie ich cierpienia.

Nie usuwaj się, mój Synu, nigdy od tego obowiązku miłosiernego.

Dusze, które odkupiłem Krwią swoją, rozproszyły się jak owce bez pasterza i narażone są na błędy i występki. Dałem ci do ręki swoją boską łaskę. Idź przed niemi, prowadź je na pastwiska obfite, broń je przed błędnemi naukami, przeciwstawiaj się mężnie zgorszeniom i oddalaj od mej trzody wilki drapieżne.

Jaka szkoda byłaby dla mnie i jakie nieszczęście dla ciebie, gdyby któraś z tych owieczek zginęła przez twe niedbalstwo!

Mimo, że pragnąłem tego gorąco, przecież nie mogę być obecnym w sposób widzialny na całej zie-

mi, aby pocieszać strapionych, pouczać nieumiejętnych, ulgę przynosić nieszczęśliwym i leczyć przeróżne niemoce nękające me dzieci.

Ale stworzyłem ciebie, mego kapłana, abyś, jako drugi Chrystus, był ze mną dobrym pasterzem, wiecrnym przyjacielem, ojcem syna marnotrawnego, miłosiernym lekarzem.

Dopomagaj mi przeto ze wszystkich swych sił i zastępuj mię wobec grzeszników i nieszczęśliwych. Staraj się o to, bym mógł za twojem pośrednictwem otworzyć swym dzieciom skarby miłości i miłosierdzia, ukryte w mem sercu.

Przed odejściem z tej ziemi ustanowiłem N. Sakrament. Ciężko mi bowiem było rozłączyć się ze swemi dziećmi i zostawić je sierotami.

Poruczyłem ci zadanie, byś mię codziennie sprowadzał na ołtarz, przygotowywał mi przytułek w tabernakulum.

Niestety, jakże jestem osamotniony i zapomniany w tem więzieniu, w którem zamknęła mię miłość. Ty przynajmniej odczuwaj przykrość, jaką mi sprawia to opuszczenie. Dlaczego nie przyprowadzasz do stóp moich tych, których tak ukochałem, a którzy mnie tak bardzo potrzebują?

Nie lękaj się. Jeżeli już dziś rozpoczniesz być pośrednikiem ze mną, zapomnę o twych dawnych niedbalstwach, naprawię zło, sprawione przez twą oziębłość.

Kochaj mię i proś moją Matkę o łaskę, żebyś odtąd mógł być moim prawdziwym kapłanem.

III. Kapłan ofiarą z Jezusem

Jestem Kapłanem i Ofiarą w jednej osobie. Ofiary Starego Zakonu miały wartość jedynie w odniesieniu do mojej przyszłej ofiary krzyżowej.

W Nowym Zakonie jestem Ofiarą, która się składa od krańca ziemi do krańca na wszystkich ołtarzach całego świata.

I zostanę w Eucharystji św. jako Ofiara aż do skończenia wieków, ukryty pod nikłemi postaciami, uniżony przed swym Ojcem, unicestwiony przed jego nieskończonym majestatem.

Żyję w całym Kościele, ale prześladowany przez wrogów, wzgardzony przez największą część ludzi, często zdradzany przez własne dzieci.

Synu mój! Powołano cię wyrokiem odwiecznym, byś był moim kapłanem, tym samym wyrokiem wyznaczono, byś był ze mną ofiarą.

Matka moja, obdarzając mię naturą ludzką, dała mi możność stania się kapłanem i ofiarowania się memu Ojcu. Ale, gdy dawała przyzwolenie na moją ofiarę, serce jej przeszyte zostało mieczem boleści.

Ty również dajesz mi byt sakramentalny i ofiarujesz mię na ołtarzu, jak Ona złożyła mię w ofierze na Kalwarji. Ale jeśli jesteś drugim Chrystusem,

nie możesz mię ofiarować, nie składając się w ofierze razem ze mną.

Na ołtarzu przyswajasz sobie moje Ciało i moją Krew, ale jeśli chcesz godnie przyswoić sobie Ofiarę, musisz się sam w żertwę przemienić.

O, nie usuwaj się od tego niezrównanego zaszczytu, że możesz być ofiarą razem ze mną.

Niech cię nie przeraża rola ofiary, którą przyjmujesz wraz ze mną na siebie.

Ziarnko pszeniczne nie mogłoby wzejść, ani wydać owocu, gdyby go się nie wrzuciło w ziemię, aby w niej zgniło.

Syn człowieczy nie mógł wejść do swej chwały, zanim się nie nacierpiał i nie umarł na krzyżu. Bez wylania krwi niema odkupienia.

Jesteś współodkupicielem; musisz umrzeć ze mną i być złożonym do grobu, aby móc następnie zmartwychwstać i zasiąść w chwale u mego boku.

Świat będzie się weselił, gdy ty będziesz cierpiał; bądź jednak cierpliwy; cierpienie minie a radość twa końca mieć nie będzie.

Błogosławiony, kto zrozumiał tajemnicę krzyża. Błogosławiony, kto się nie zgorszył na widok mych poniżeń. Błogosławiony, którego nie zdziwią próby, jakie zsyłam na swe najlepsze sługi.

Błogosławiony kapłan, który z radością przyjmuje wybraną cząstkę cierpienia przeznaczoną mu

przeze mnie, albowiem męka moja jeszcze się nie skończyła.

Błogosławiony, kto trwa ze mną aż do Kalwarji, kto znosi urągania i prześladowania, aby mi zostać wiernym.

Synu mój! Bardziej mi się podoba twa cierpliwość, aniżeli twój gorączkowy pośpiech. Cierpienie twe wydaje więcej owoców aniżeli twa działalność. Twe zawody więcej mi dusz zyskują, aniżeli twe powodzenie.

Bądź ze mną ofiarą. Kiedy trzymasz mię w swych rękach przy ołtarzu, gdy podnosisz Hostję świętą, oddaj się ze mną naszemu Ojcu niebieskiemu, zdaj się na Niego, na wszystkie Jego zamiary teraźniejsze i przyszłe, tyczące się ciebie i twoich w czasie i wieczności.

Chcesz być prawdziwym mym uczniem? Weźmij krzyż mój, a pójdź za mną.

Świat będzie cię nienawidził i będzie cię prześladował. Będzie spoglądał na ciebie z pogardą, gdyż jesteś mym kapłanem, gdyż suknia twa głosi mu pokutę, gdyż cnota twa wyrzuca mu jego występki.

Na ziemi doznałem od przeważnej części ludzkości nieprzyjaźni, obojętności i niewdzięczności. Tak i ty nie zaznasz tutaj ani pokoju, ani odpoczynku. Nie może to być, aby się lepiej obchodzono z uczniem, aniżeli z Mistrzem,

Cierpiałem na ziemi z powodu osamotnienia serca, opuszczenia przez swoich, nawet najlepszych przyjaciół. I ty będziesz miał udział w tym krzyżu.

Przypomnij sobie wówczas, że jestem zawsze przy tobie.

Matka moja towarzyszyła mi aż na Kalwarję; i ciebie również nie opuści.

Uciski serca, wątpliwości dolegliwe cię ogarną na widok twych ciężkich obowiązków i twej nieudolności. Połączysz je z mym smutkiem w Ogrojcu, z uczuciem wstrętu i lęku, jaki mię wówczas przygniatał.

Słabości ciała będą twą udręką i będą podkopywać siły, którebyś chciał poświęcić na mą służbę.

Przypomnij sobie wówczas, że jesteś ze mną ofiarą, że więcej zasług zdobywasz swem cierpieniem, aniżeli jakiemikolwiek czynnościami.

Przyjdzie wreszcie i śmierć i będziesz patrzał z przerażeniem na jej zbliżanie się, mając przed oczyma i mnogość swych niewierności i surowość sądu.

Jednocz się z mem konaniem na Krzyżu. Byłem opuszczony przez Ojca, aby ci wysłużyć łaskę przyjęcia kiedyś przez Niego, mimo twej nędzy.

Odwagi, mój Synu. Dźwigaj dzielnie mój krzyż i chodź za mną. Nie dozwolę, abyś miał upaść pod jego ciężarem.

Próby, jakie mój Ojciec zamierza zesłać na ciebie, aby cię upodobnić do mnie, nie spadną naraz. Rozdzielę je na całe twe życie i będę je przeplatał pociechami i radościami serdecznemi.

Jarzmo moje jest słodkie, a brzemię moje lekkie. Czyż nie jestem Mocnym w Izraelu? Czyż nie byłem siłą męczenników pośród okrutnych katuszy?

DZIEŃ DRUGI

JEZUS UŚWIĘCA SWEGO KAPŁANA

I. Kapłan powinien być świętym.

Kapłanie mój! Od wieków żyjesz w myśli Bożej, złączony ze mną Świętym nad świętymi i z mą Niepokalaną Matką. Jakżesz silnie zobowiązuje cię to szlachectwo Boże do świętości.

W czasie Mszy św. widzisz mię przed sobą, złożonego na Ołtarzu, przyodzianego w skromne postacie, zdanego zupełnie na twą łaskę.

Czyż nie powinieneś być świętym i niewinnym, aby się móc pochylać nad samą Świętością i Niewinnością?

Czyż twe oczy nie powinny być czyste i oprste, jak oczy gołębia, aby móc wytrzymać wejrzenie samej Czystości.

Czyż twe ręce nie powinny być bez plamy, aby się mogły odważyć na dotykanie i składanie w ofierze Niepokalanego Baranka?

Spojrzyj, do jakiego stopnia niewinności wyniosłem swą Matkę, aby mogła spełniać swój wzniosły urząd, aby była godną dać mi przytułek w swem łonie i piastować mię na swych rękach.

Ale zwróć równocześnie uwagę na siebie samego. Tak jesteś podobny do Niej godnością i władzą! I ty masz mię sprowadzać na Ołtarz, nosić mię na swych rękach, rodzić mię w duszach.

Jak pokorny Józef zaliczony zostałeś do Bożej Rodziny. Chciałem, aby był święty i czysty, gdyż powierzyłem jego pieczy i Matkę swą i siebie samego.

Ale o ileż świętszym powinieneś być od sprawiedliwego Józefa! Tobie też powierzyłem cześć mojej Matki, tobie się oddałem, jak dziecko bezbronne, i poruczyłem ci zadanie wyszukiwania takich dusz, w którychbym mógł się narodzić, jak kiedyś w grocie betlejemskiej.

Gdy odprawiasz Mszę św. tysięce Aniołów, pogrążonych w uwielbieniu i wysławianiu, zapełniają mój Przybytek. Oni są mymi sługami, ale ty jesteś mym kapłanem. Przystępujesz do Ołtarza, mając do tego pełne prawo; rozkazujesz mi zstąpić z nieba i zrodzić się w twych rękach.

Ach, jakżeż cię wyróżniłem przed aniołami, jakżeż zatem powinieneś ich przyćmiewać swą świętością!

Razem ze mną jesteś pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Jesteś tym pośrednikiem przez swe święcenia; a jesteś nim na zawsze.

Obowiązkiem twym jest składać memu Ojcu hołdy uwielbienia i wdzięczności w imieniu stworzeń. Ale jakżeszby je mógł przyjąć mój Ojciec, gdyby twe ręce były zbrukane?

Ty masz łagodzić gniew Sędziego słusznie zagniewanego, wyjednywać przebaczenie niezliczonych zbrodni ludzkich. Ale jakżebyś mógł Go przejednać, gdybyś sam był grzesznikiem?

Powinnością Twą wypraszać dla swych wiernych łaski, jakich potrzebują. Lecz jakżeby Bóg mógł cię wysłuchać, gdybyś był jego wrogiem?

Powierzyłem ci troskę o dusze odkupione przeze mnie, twoim więc obowiązkiem osłaniać niewinność tych, którzy do mnie należą. Lecz miej się na baczności! Jeśli nie jesteś aniołem czystości, oddech twój skazi niepokalaność tych dusz.

Przyszedłem rozniecać ogień na ziemi, a ty jesteś pochodnią płonącą, która ma go zapalić w duszach. Ale jakże zapalisz ten ogień w innych, gdy serce twe lodowate?

Wybrano cię, abyś szukał zbłąkanych owieczek, brał je na swe ramiona i odnosił do owczarni. Lecz, jeśli nie jesteś dobrym pasterzem, owieczki uciekną daleko od ciebie: nie znają głosu obcego. A tak postradam te drogie dusze, za które wylałem swą Krew, a będzie to twa wina.

Jesteś światłością świata. Postawiłem cię wysoko, jako latarnię jasną, aby twe dobre przykłady

daleko rzucały swój blask. Ale jakżeż będziesz oświecał, jeśli twa lampa zgaśnie? Czyż nie zmusiłbyś mię, abym usunął świecznik ze swego miejsca.

O, nie trap się, mój Synu, na widok tak wielkiej odpowiedzialności. Nie zniechęcaj się na widok swej słabości.

Wiem, że powierzyłem swą łaskę naczyniu kruchemu. Wiem, że jesteś prochem, że twa natura ciągnie cię do grzechu od młodości. Wiem, ilu masz wrogów i jakie na ciebie stawiają zasadzki, dlatego, że jesteś mym kapłanem.

Ale módl się, uciekaj się do mnie bezustanku, a otrzymasz. Nie sam się modlisz. Najśw. Panna, ma Matka, modli się z tobą. Mój Boży Duch naznaczył cię swem znamieniem i modli się w tobie wzdychaniami niewymownemi.

Czego się masz lękać? Wszystkie me dobra należą do ciebie, a twe sprawy są mojemi. Z twem zwycięstwem związana jest moja chwała.

Czy mógłbym ci powierzyć tak wielką władzę, a nie dać ci łaski, byś ją mógł godnie sprawować?

Czy mógłbym nałożyć na ciebie jakieś obowiązki, a odmówić ci siły do ich spełnienia?

Nie zniechęcaj się na widok swej nędzy. Piekło bezsilne jest wobec mnie i wobec każdego, kto się na mnie opiera.

Jestem Królem królów, Bogiem zastępów. Wszyscy wrogowie i moi i twoi mniej znaczą niż ta kropelka, która się perli na naczyniu.

Jeśli chcesz się uświęcić, możesz tego dokonać przy mojej pomocy. Polecaj się ustawicznie mej Matce. Uczyniłem Ją twą Nieustającą Pomocą.

Nikt nie zdoła wyrwać z mej ręki dusz, które mię kochają i wzywają mego Imienia.

II. Kapłan a łaska uświęcająca

Ukochałem cię miłością wieczną: dlatego też w miłosierdziu swem pociągnąłem cię ku sobie.

Ukochałem cię do ostatnich granic, tak dalece, że cię przypuściłem do swego Kapłaństwa i uczyniłem cię drugim Chrystusem.

Ukochałem cię i wybrałem wśród tysiąców, bo chciałem ci powierzyć swe owieczki.

Czy i ty nawzajem będziesz mię kochał? Czy mię będziesz kochał więcej niż inni? Czy przysięgniesz mi miłość wieczną?

Wiem, że jesteś nicością i grzechem. Przeznaczając cię na kapłana, nie odjąłem ci twych nędz i twych słabości.

Uczyniłem cię niejako Bogiem co do godności, ale zostawiłem ci ciężar słabości ludzkich, aby się mogła w twej słabości okazać moja moc i potęga.

Uczyniłem cię pogromcą grzechu, ale pozostawiłem ci wrażliwość na ponęty grzechowe, ustanowiłem cię szafarzem życia nadprzyrodzonego, ale zostawiłem cię w niebezpieczeństwie postradania go. Lękałem się, aby cię nie oszołomiła wielkość moich darów i byś nie zapomniał o mojej miłości.

Lecz równocześnie przygotowałem dla ciebie swą łaskę, łaskę poświęcającą. Jest ona uczestnictwem w łasce, która uświęca me Człowieczeństwo. Przez nią uczestniczysz ze mną w naturze Boskiej, w samem życiu Bożem.

Jam jest szczep winny, a ty jesteś latoroślą. Szczep i gałązka żyją tem samem życiem. Ten sam sok je ożywia, sok mojej łaski, który przepływa ze szczepu w latorośle i wydaje owoce.

Przez grzech byłeś dziczką. Zaszczepiłem cię na sobie, dobrej Oliwce i teraz stałeś się jedno ze mną. Uczestniczysz w mej Naturze, w mem Życiu Boskiem, w mej Działalności.

Jam jest Głową, a ty jesteś członkiem mego Ciała mistycznego. Ta sama krew ożywia głowę i członki. Ta sama łaska poświęcająca spływa ze mnie na tych wszystkich, którzy są ze mną zjednoczeni przez Miłość.

Zostań we mnie: jam jest Drogą, Prawdą i Życiem. Beze mnie nie możesz nic uczynić, beze mnie jesteś członkiem zepsutym, który trzeba odciąć, obumarłą gałązką, którą należy rzucić w ogień.

Przez chrzest stałeś się, jak wszyscy chrześcijanie, członkiem mego Ciała mistycznego. Przez święcenia kapłańskie przypuszczony zostałeś do udziału w mej godności, jako Głowy Kościoła. Łaska Chrztu św. dała ci siłę, byś mógł wieść uczciwe życie chrześcijańskie. Łaska święceń kapłańskich dopomaga ci do spełniania święcie swego posługiwania kapłańskiego.

Przedtem byłeś zwykłym wiernym, zajmowałeś się wyłącznie swem osobistem zbawieniem. Teraz uczestniczysz w godności Głowy, a serce twe rozszerza się, aby objąć cały Kościół.

Czynię wszystko według porządku wagi i miary. Dosięgam mocą świata całego, z jednego krańca na drugi, lecz rozrządzam wszystkiem ze słodyczą. Dostosowuję zawsze środki do celu, łaskę do godności, pomoc do potrzeby.

Twa godność kapłańska przewyższa wzniosłością godność Cherubinów i Serafinów, lecz łaska, jakiej udzielają święcenia kapłańskie, jest dostosowana do tej godności.

Uczyniłem dwa wielkie cuda w swym Kościele: stworzyłem swą Matkę i Kapłana.

Choć Matka moja jest tylko stworzeniem, przecież stała się godną wydać na świat Boga.

Tak samo i ty, mój kapłanie, choć jesteś słaby i śmiertelny, możesz przez łaskę święceń kapłańskich rodzić mię godnie na Ołtarzu i w duszach.

Ta łaska daje ci prawo do wszystkich pomocy, jakich ci w danej chwili potrzeba, abyś się mógł uświęcić i zastępować mię godnie przed ludźmi.

Jakąż to boleścią dla mnie, gdy widzę, że tak ukochani przeze mnie kapłani moi zniechęcają się na widok swej słabości, zamiast rzucić się do stóp moich ze skruchą pokorną.

Nie bądź małoduszny. Ożyw w sobie łaskę otrzymaną w czasie święceń. Niech wyda owoce świętości dla ciebie i dla twych braci.

Ach, gdybyś wiedział, do jakiej wspaniałomyślności zobowiązałem się w ten dzień, w który zostałeś kapłanem moim.

Gdybyś mógł zrozumieć, jakie masz prawo do mego Serca i do skarbów w niem zawartych, już na mocy swego Kapłaństwa!

Lecz, niestety, u wielu wspaniałomyślność moja okazuje się daremną, zakopali w największej głębi swej duszy bogactwa miłości i leżą one tam jak skarby niewyczerpane na dnie morskiem.

III. Kapłan i łaska uczynkowa — Modlitwa

Synu mój, pójdź ze mną na samotność, a ja nauczę cię modlić się.

Przybądź z umysłem uważnym; oddalaj wszelkie dobrowolne roztargnienia; porzuć wszelką troskę o swe sprawy i kłopoty codzienne.

Będziemy omawiali razem w serdecznej zażyłości sprawy wieczne.

Nie uważaj rozmowy ze mną za brzemię uciążliwe.

Nie obchodź się ze mną, jak to się zwyczajnie ludzie obchodzą z wielkimi tego świata. Idzie się do nich bez miłości, z czystej konieczności; mówi się do nich bez zażyłości i tylko z prostej grzeczności, odchodzi się od nich szybko, a bez odrobiny żalu.

Nie jestem wielkim tego świata. Jestem twym Jezusem słodkim i pokornym, dobrym i współczującym, pragnącym kochać i być kochanym.

Ubogaciłem cię swą łaską poświęcającą. W dzień święceń pomnożyłem tę łaskę w twej duszy tak dalece, że aż się z niej przelewa.

Lecz ta łaska ma być pobudzoną do działania przez mą łaskę uczynkową; a tej łaski uczynkowej udzielę ci każdej chwili pod warunkiem, że będziesz o nią prosił. Czy mogłem jeszcze więcej uprościć świętość, uzależniając ją od twej modlitwy? Proś, a otrzymasz, pukaj, a otworzę ci, szukaj, a znajdziesz.

Jeśli ci więc nie dostaje mądrości, proś mię o nią, gdyż jestem Mądrością przedwieczną.

Jeśli jesteś słaby albo chory, zwróć się do mnie, gdyż jestem Lekarzem miłosiernym.

Jeśliś ubogi, wyciągnij rękę, gdyż jestem skarbem nieskończonym.

Jeśli jesteś winny, zbliż się do mnie, gdyż przyszedłem zbawiać grzeszników i zgładzić wszystkie swe przewinienia.

Dotychczas mało otrzymałeś, gdyż słabo prosiłeś.

Czy matka może zapomnieć o dziecięciu, które nosiła? A jeśliby ona mogła zapomnieć o owocu żywota swego, ja nie zapomnę o tobie. Ja cię stworzyłem, ja cię nosiłem od dziecięctwa i ja cię będę nosił i w starości. Ja cię wybrałem i wyróżniłem przed innymi, aby cię uczynić swym przyjacielem, powiernikiem, bratem.

Czego się lękasz? Napisałem cię na swej ręce, a pamięć o tobie jest wciąż przed memi oczyma.

Czyż nie jestem Twym Ojcem, Odkupicielem? Zanim wyszepcesz swą modlitwę, już ją usłyszałem. Zanim do mnie zawołasz, już cię wysłuchałem.

O, jakżeż mi przykro, gdy widzę, że mój kapłan ukochany zbliża się do mnie z ukrytą nieufnością. Czyż nie umarłem na Krzyżu, aby móc przyjść mu z pomocą, aby go pocieszyć i zbawić?

Cóż jeszcze mogłem uczynić, aby przekonać moje własne dzieci o swej miłości nieskończonej, o swej bezgranicznej łaskawości?

Cóż mogłem uczynić, aby wygnać z ich serca tę bojaźń niewolniczą, która ubezwładnia ich modlitwę i wiąże ręce mej dobroci i mej miłości?

Jestem Wszechmocny. Wszystkie narody ziemi są przede mną, jakby ich nie było.

Jestem pełnią wszelkiej doskonałości, jestem Panem, Mistrzem, Pierwszym i Ostatnim.

Jestem przepaścią bogactw i miłosierdzia, lecz szukam przepaści nędzy, aby móc ją zasypać!

Uznaj swą nicość i swą nieskończoną nędzę, a bogactwo moje wypełni ją aż po brzegi.

Stworzyłem człowieka słabym i nieudolnym, aby móc przeoblec go w swą siłę, w swą moc i w swą naturę Boską.

Jestem Bogiem Świętym, zamieszkującym wspaniałości niebios; lecz rozkoszą moją przebywać w pokornem sercu dzieci tej ziemi.

O Synu mój, unicestwiaj się w mej obecności, gdyż jesteś nicością i grzechem, ale potem wznieś z ufnością swe ręce błagalne ku mnie, twemu Ojcu.

Na Krzyżu wyciągałem przez cały dzień ręce do tych, którzy mię znieważali i męczyli i chciałem pociągnąć ich do swego Serca, aby im przebaczyć!

O ileż więcej pragnę objąć ramionami swemi i miłością swoją ciebie, który tak pokornie żałujesz za swe winy.

Widzę, że trzoda moja się rozproszyła, a owieczki me niemocne i chore, gdyż pasterze ich nie zbliżają się do mnie i nie pojmują mej dobroci.

Nikt nie troszczy się o to, aby zgromadzić koło tronu mego miłosierdzia me biedne i chore dzieci, nikt im nie mówi o mem miłosierdziu i o mej litości dla słabości ludzkiej.

Nikt nie uczy mego ludu, jak ma się uciekać do mej Matki, którą ustanowiłem Ucieczką grzeszników, Pocieszycielką strapionych, Wspomożeniem wiernych.

Kapłanie mój, dziś kładę słowa moje w twoje usta. Powtórz swym wiernym to, czego cię nauczyłem: «Kto prosi—otrzymuje; jeśli poprosicie o coś mego Ojca, w mem imieniu, udzieli wam tego».

Dałem swe słowo i nie cofnę go nigdy: nigdy nie żałuję ani swych darów, ani swych obietnic.

Jak deszcz i śnieg spadają z obłoków i nie wracają już, lecz wsiąkają w ziemię i użyźniają ją, tak żadne słowo, które wyszło z ust moich, nie wróci do mnie próżne, uczyni wszystko, cokolwiek chciałem, ubogaci tych, do których je skierowałem.

DZIEŃ TRZECI

JEZUS PRZEKAZUJE KAPŁANOWI SWE CNOTY

I. Pokora Kapłana

Moja istota ludzka jest wobec Boga jakby nicością. To też unicestwiłem się przed majestatem mego Ojca. Przyjęłem postać niewolnika. Upodobniłem się do robaka ziemskiego, chciałem, by mię uważano za ostatniego z ludzi, za człowieka, przeznaczonego na cierpienia.

Jemu, memu Ojcu, Początkowi wszechrzeczy, Istocie nieskończonej, Panu Najwyższemu, niech będzie cześć i chwała na wieki wieków.

Mnie, Synowi człowieczemu, stworzeniu z nicości, według mego Człowieczeństwa, niech będzie poniżenie i zawstydzenie.

Jestem Świętym nad świętymi, z natury oddzielonym od grzeszników, lecz wziąłem na siebie twój grzech i grzechy wszystkich ludzi.

To też zasłużyłem na wszystkie ciosy gniewu Bożego. Słusznie nasycon byłem zelżywościami i jakby starty ręką Wszechmocnego.

Przekleństwo należne grzechowi słusznie przylgnęło do mnie jak szata, rzuciło się jak potok w me wnętrzności, przeniknęło mię jak oliwa aż do szpiku kości.

Jeśli się tak słusznie ze mną obchodzono, ponieważ wziąłem na siebie grzech cudzy, to na cóż nie zasłużył grzesznik?

Jeśli tak się obchodzono z drzewem zielonem, to cóż będzie z suchem?

O Synu mój, do jak strasznego stanu doprowadził cię grzech! Czyż nie jest rzeczą słuszną, abyś przepędził swe życie w dobrowolnem poniżeniu przed Ojcem moim, przed ludźmi i przed twem własnem sumieniem?

Jesteś z istoty swej stworzeniem, nieskończenie zależnem pod każdym względem od swego Stwórcy, swego Odkupiciela, Sprawcy twego uświęcenia.

Nie możesz ani istnieć, ani działać, ani się poruszać bez ciągłej pomocy Jego wszechmocnego ramienia.

Nie możesz w porządku nadprzyrodzonym ani powziąć nawet zwykłego pragnienia zbawiennego, ani jednej dobrej myśli, ani uczynić najmniejszego wysiłku, aby się zbliżyć do Boga.

Nie możesz trwać ani nawet na chwilę w Jego przyjaźni, nie możesz w niej czynić postępów, ani nie możesz w niej wytrwać, jeśli cię łaska podtrzymywać nie będzie.

Twoja natura upadła jest sama z siebie zdolna do wszelkich zbrodni.

Jesteś tylko kroplą wody, zanurzoną w głębinach morskich, ale ta kropelka zawiera w zarodku wszystkie złości, wszystkie zbrodnie świata całego.

Gdyby cię łaska ma nie uprzedziła, mógłbyś rzeczywiście dopuścić się wszystkich zbrodni.

Uniż się przed mym Ojcem. Uznaj swą nędzę nieskończoną, a Bóg się zbliży do ciebie, oczyści twą duszę i umiłuje cię.

Miej zawsze przede mną serce skruszone i upokorzone. Nie przypisuj zasłudze swej żadnych zdolności, żadnego powodzenia, żadnego dobrego uczynku, żadnego daru Bożego. Zwłaszcza nie chlub się, żeś został wyniesiony do nieskończonej godności kapłańskiej, gdyż otrzymałeś ją darmo.

Rozgraniczaj należycie w sobie to, co jest z Boga, od tego, co z ciebie. Sam z siebie masz nicość, grzech i prawo do piekła. Wszystko inne jest moją własnością, dziełem mojej dobroci i mego miłosierdzia.

Kochaj życie ukryte i szukaj go. Ani świetny talent, ani działalność naturalna, ani ruchliwość nie nawracają do mnie dusz.

Usuń ze swego postępowania wszystko, co ludzkie, aby być wyłącznie mem narzędziem, echem mojem.

Bądź pokorny wobec bliźniego; znoś jego słabości, miej wyrozumienie dla jego niemocy, uniewinniaj jego błędy. Przyciągaj dusze cierpliwością, słodyczą, uprzejmością w obejściu.

Dźwigaj chętnie brzemiona innych. Stań się sługą wszystkich. Jako Kapłan przyszedłeś, aby służyć, a nie aby ci służono.

Bądź pokorny sam w sobie. Uznawaj chętnie swe winy, przyjmij upokorzenia, jakie ściągasz na siebie swą nieudolnością, niepowodzeniem i błędami.

Pójdź za mną po drodze kalwaryjskiej. Rozkoszuj się w milczeniu zniewagami i wzgardą, jakiemi mię świat obrzuca w mej własnej Osobie i osobie moich Kapłanów.

A jeśli ci trudno zrozumieć tę lekcję pokory, proś mnie, módl się do pokornej Dziewicy z Nazaret, mojej i twojej Matki. Błagaj mię abym ci otworzył oczy, a przekonasz się, żeś pokryty od stóp do głowy ranami, jakie ci zadała pycha, że wszystkie władze twej duszy toczy ten rak, że każda cząstka istoty twojej zarażona jest tym jadem.

Lecz ty, synu mój, godny pożałowania ślepy jesteś na duszy i myślisz, żeś zdrowy i piękny i cnotliwy i godzien szacunku i podziwu.

Módl się do mnie, a usunę z oczu twych te łuski, które ci nie dozwalają ujrzeć swej duszy w całej jej nędzy i w całem jej ogołoceniu.

Do kogoż się skłonię, jeżeli nie do serca skruszonego i upokorzonego?

Serce pokorne żyje w prawdzie, zadowolone jest ze swej nicości, nie przywłaszcza sobie praw należnych Bogu samemu, Istocie najwyższej.

Jeśli kto jest maluczki niech przyjdzie do mnie.

Przeciwnie, serce pyszne napełnia mnie odrazą, nosi na czole znamię szatana, ojca pychy, i kłamstwa.

Ucz się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziesz już tu na ziemi odpoczynek dla duszy swojej.

II. Czystość Kapłana

Kocham dusze czyste. Moją Matką była Niepokalana, moim Ojcem przybranym był sprawiedliwy i czysty Józef, mym uczniem ukochanym był Apostoł-dziewiczy.

I tak w ciągu wieków zawsze z upodobaniem otaczałem się zastępem czystych kapłanów. Nic zbrukanego nie może się zbliżyć do mego Ołtarza.

Jak piękne jest w mych oczach to pokolenie dusz czystych! One są dla mnie koroną chwały, ozdobą i przedmurzem mego Kościoła, zawstydzeniem i postrachem szatanów.

Powołałem cię, mój synu, do godności mego dworzanina, a w niebie miejsce Twe będzie w orszaku Baranka bez zmazy.

Ach, jakże cię ukochałem!

Czystość kapłańska jest perłą drogocenną, lecz nosisz ją w kruchem naczyniu.

Zostawiłem ci twą ludzką naturę z jej skłonnościami do złego, jej namiętnościami i jej cichą pobłażliwością dla grzechu. Lecz równocześnie użyczyłem ci cząstki Boskiej mojej mocy, udarowałem cię łaską stanu w chwili święceń i nie przestaję cię wspierać swemi natchnieniami.

Zostawiłem ci ciało śmiertelne z jego słabościami, niestałością, odruchami buntu, ale przygotowałem dla ciebie pokarm niebieski, Chleb aniołów, swe Ciało i swą Krew, aby zgasić w tobie ogień grzechu, pokrzepić twe siły i podtrzymywać twą odwagę.

Dozwalam szatanowi zastawiać na ciebie sidła, wydawać ci nieustanne walki, lecz równocześnie powierzyłem cię swej Matce, Tej, która starła głowę wężowi. Ona będzie walczyć za ciebie, jeśli wiernie będziesz wzywał Jej pomocy. Z Jej pomocą możesz być pewnym zwycięstwa.

Lecz wiedz, że trzeba czuwać i modlić się nawet w starości i aż do śmierci.

Podejmij odważnie walkę. Nikt nie jest kuszony ponad swe siły. Ale nikt wieńca nie otrzyma, jeśli się nie potykał należycie.

Kapłanie mój, bądź czysty! Uczestniczysz w macierzyństwie Panny nad pannami. Ona obdarzyła mnie istnieniem ludzkiem, a ty mi dajesz byt sa-

kramentalny. O, jakżesz powinieneś za Jej przykładem być czystym i bez plamy.

Oddzielony zostałeś od reszty ludzi, abyś do mnie tylko należał. Twe myśli, dążenia, pragnienia, uczucia, działalność, wszystko do mnie należy.

Jak ja, tak i ty powinieneś być na usługach dusz. Masz być pośrednikiem między Bogiem i ludźmi, pouczać wiernych, upominać ich, podnosić ich i odpuszczać im grzechy.

Bądź czysty! Jakżebyś bez tej cnoty mógł ludziom spojrzeć w oczy, zasiąść bez rumieńca w trybunale Pokuty, słuchać bez wyrzutów sumienia zwierzeń grzeszników, pobudzić ich do delikatnych, a uciążliwych wyznań i natchnąć ich obrzydzeniem dla tego straszliwego raka nieczystości, jeśliby widzieli, że toczy on twoje własne serce?

Jakbyś mógł publicznie głosić czystość obyczajów, wysławiać piękność niewiności, powstawać przeciw zgorszeniom, jeślibyś nie mógł zapytać bez obawy sprzeciwu: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?

I jakżeż twe serce byłoby podłe, gdybyś udawał cnotę, mając sumienie splugawione!

Kapłanie mój, z racji swego posługiwania stykasz się nieustannie z błotem grzechowem. Występek nieczysty mówi do ciebie, spogląda na ciebie, otacza cię, ociera się o ciebie, idzie wszędy za tobą.

I jakżesz ustrzeżesz się tej ohydy, jeśli nie będziesz czuwał, stale trzymał się mej Boskiej ręki?

Nie możesz się zadowolić czystością połowiczną. Ścieżka grzechowa jest śliska, jeśli tylko krokiem na nią stąpisz przez twe drobne nieroztropności, czy będziesz się mógł zatrzymać i nie upaść w przepaść?

Bądź pokorny i nie ufaj sobie. Widziałem, jak upadały filary mego Kościoła, a zdawały się tak niewzruszalne, jak Hieronim na pustyni.

Nie miej się za bardziej cnotliwego, mniej narażonego na niebezpieczeństwa, albo mniej wrażliwego na ataki złego, aniżeli inni. Jeśliś nie upadł dotąd, wiedz, że to ja zachowałem cię od pokus do grzechu, litując się nad twoją słabością. Gdybyś zuchwale polegał na sobie, musiałbym ci odjąć Swą pomoc i zostawić cię samego w duchownej swojej nędzy.

Bądź czysty w swych myślach, pragnieniach, wyobraźniach, spojrzeniach, słowach, uczynkach i ruchach.

Bądź poważny i powściągliwy w swych stosunkach, rozmowach i całem postępowaniu.

Bądź uprzejmy dla wszystkich, ale nie spoufalaj się z nikim. Nie żałuj nikomu swego serca, sił, zdolności, ale strzeż z zazdrością dziewiczości swego serca.

Czuwaj nad swemi zmysłami. Jedna iskierka, jedno nieroztropne spojrzenie może rozniecić ogień

tlejący pod popiołem i zniweczyć cnotę najbardziej wypróbowaną.

Umartwiaj swe ciało i podbijaj je w niewolę z obawy, byś innym przepowiadając sam siebie nie zgubił.

Unikaj jak węża okazji do grzechu. Jeśliby dla jej uniknięcia należało poświęcić swe oko, albo swą rękę, nie wahaj się. Inaczej upadniesz, zginiesz.

Wyznawaj pokornie swe winy. Uciekaj się do swej Matki Panny przeczystej, a potem podejmij walkę stanowczo, a z ufnością.

III. Bezinteresowność Kapłana

Chrystus nie szukał sam siebie. Spełniłem tu z posłuszeństwa Dzieło wyznaczone przez mego Ojca, a dziełem tem było odkupienie ludzi pracą, trudem, ubóstwem, upokorzeniem, cierpieniem i śmiercią.

Przyszedłem, aby być ofiarą za ludzkość, wziąść na Siebie jej grzechy i ponieść za nie karę, aby jej zapewnić swą męką i Ofiarą Życie wieczne.

A ty, mój Kapłanie, podjąłeś się dobrowolnie wieść tu na ziemi me Życie ofiarne, aby zbawiać ludzi.

Stałem się pokarmem dla dusz, tak i ty musisz się zgodzić, aby twoi wierni przyswoili sobie jako

pokarm twój czas, twe siły, twe zdolności, aby używali i nadużywali twej cierpliwości, zdrowia, mienia, bez żadnej dla ciebie na ziemi korzyści. Grono winne ma być wytłoczone. Inaczej nie wyda swego drogocennego płynu.

Kapłan na moje podobieństwo stworzony został nato, aby go poniekąd zdeptały dusze, zabierając mu czas wygód a nawet życie.

Jakiżby to był zawód dla mnie, gdybym pod wieczór twego życia ujrzał twe grono nietknięte jeszcze, a twój kielich próżny!

Nie miałem gdzie głowy skłonić. Urodziłem się i wyrosłem w ubóstwie. Umarłem obnażony na krzyżu i złożono mię w grobie wynajętym.

O, jak mało przystoi ci, mój Synu, zajmować się tyle dobrami ziemskiemi. Królestwo nasze nie jest z tego świata. Nie mamy tu na ziemi stałego mieszkania. Dlaczegoż się przywiązujesz do rzeczy przemijających?

Nie niepokój się zatem nigdy mówiąc: Co będę jadł, co będę pił, czem się przyodzieję. O takie rzeczy troszczą się poganie. Ty masz w niebie Ojca wszechmogącego, a on stara się o ciebie, żywi nawet ptaszęta niebieskie.

Staraj się najpierw rozszerzać me królestwo na ziemi. Bądź ze mną Kapłanem, a resztę da ci Ojciec niebieski w swym czasie.

Jesteś ze mną Odkupicielem, Ofiarą, Pasterzem mej owczarni.

Dobry Pasterz nie obdziera swych owieczek; przeciwnie, daje za nie swe życie.

Czyń tak i ty, a owieczki me będą słuchały głosu twego i dzięki tobie osięgną zbawienie.

Nie targuj się nigdy ze swymi wiernymi o rzeczy materjalne. Takie postępowanie Pasterza zgorszyłoby ich i oddaliłoby ode mnie me owieczki.

Jeśliby kto chciał ci zabrać twój płaszcz, daj mu jeszcze swą suknię. Ci, których przyszedłem odkupić, obchodzili się ze mną, jak z wyjętym z pod prawa.

Tak będą się obchodzili z tobą twoi właśni wierni: uczeń nie jest nad Mistrza.

Ty sam, mój synu, skrzywdziłeś mię często okrutnie, obrażając mię po tylu dobrodziejstwach.

Coby się stało z tobą, gdybym postąpił z tobą według surowości mych praw? A coby się stało z mą owczarnią, gdyby Kapłan domagał się od niej zawsze ścisłej sprawiedliwości?

Nie na ziemi masz dochodzić swych praw. Tu jesteś ze mną żertwą, przeznaczoną na wyniszczenie, podeptanie nogami. Musisz w niej wziąść udział aż do Kalwarji.

Lecz nie bój się. W wieczności porządek będzie przewrócony. Tam moi Kapłani, którzy mię naśladowali w ubóstwie i upokorzeniu, sądzić będą dwanaście pokoleń izraelskich; siedzieć będą po mej prawicy między książętami mego ludu.

Czyń dobrze póki czas. Wyrzecz się rychło wywygód, spoczynku, zbytniej troski o zdrowie.

Otrzymałeś darmo, rozdawaj bez wyrachowania.

Jeśli raczę używać cię do swego dzieła, zachowam ci także siły. Jeśli zsyłam na ciebie słabości wiedz, że mam w tem miłościwe jakieś zamiary.

Przyszedłem służyć, a nie żeby mi służono. I ty także masz być sługą wszystkich i śpieszyć na najlżejsze wołanie duszy uciśnionej.

Jaka to niewłaściwość, jeśli zaniedbujesz duszę nieśmiertelną, odkupioną mą Krwią, tylko dlatego, aby się oszczędzać. Biada ci, gdybym kiedyś musiał skierować do ciebie tę skargę: Dzieci prosiły o chleb, a nie było, ktoby im go łamał!

Niech ten, co chce być pierwszym, uważa się za ostatniego. Jeśliś wyniesiony nad innych godnością, uniżaj się z pokorą. Wielki jesteś z powodu swego urzędu, bądź-że mały we własnem mniemaniu. Jesteś ponad wiernymi przez swe wybranie do Kapłaństwa, powinieneś się uważać za najmniej godnego, aby spełniać jego wzniosłe czynności.

Nie czekaj dumnie, aż grzesznicy przyjdą do ciebie, idź na ich spotkanie z dobrocią i usłużnością.

Opuściłem przepych niebieski, aby szukać zbłąkanej owieczki. Czy nie mógłbyś i ty zstąpić z wy-

żyn swej godności, aby się zbliżyć z łagodnością do biednych grzeszników?

Twe obejście łagodne i uprzejme więcej mi pozyska dusz, aniżeli twe wymowne kazania.

Twa słodycz i twa pokora dadzą ci klucz do, serc, najbardziej zamkniętych.

Bądź doskonały, jak nasz Ojciec niebieski jest doskonały. On spuszcza deszcz swój na pole grzesznika jak i na pole sprawiedliwego. Podtrzymuje byt i daje dobra doczesne bezbożnikowi nawet wtedy, gdy ten ich nadużywa, aby mu bluźnić.

Przyjmij wdzięczność, jaką ci ludzie okazują. Nie odnosi się ona do ciebie, lecz do tego, którego jesteś przedstawicielem jako Kapłan.

Lecz nie dziw się, że na swej drodze spotykasz się z niewdzięcznością. Ja byłem nią napojony: dozwalam, abyś i ty mógł zakosztować jej goryczy.

Ty nie potrzebujesz miłości i wdzięczności ludzkiej. Przypomnij sobie, że przez swe Kapłaństwo masz miejsce zapewnione przy moim boku i przy mej ukochanej Matce.

Wszelka inna miłość, przyrównana do miłości, jaką my żywimy ku tobie, powinna ci się wydawać złudną i znikomą.

DZIEŃ CZWARTY

JEZUS DODAJE BODŹCA NIEDBAŁEMU KAPŁANOWI

I. Pokusa Kapłana

Współczuję z tobą, mój synu, wiedząc, że jesteś narażony na wiele niebezpieczeństw. Szatan pożądał, aby cię przesiać sitem pokusy, lecz ja modliłem się za ciebie. Nigdy nie będziesz kuszony ponad siły.

Mam w swym Kościele wiele dusz bohaterskich. Poświęcają się jako ofiary, aby zbawiać i uświęcać mych kapłanów.

Ile razy już wzięły na siebie pokusy, przeznaczone dla ciebie, a w których ty byłbyś uległ!

Jednakowoż nie będziesz wolny i ty od walki.

Nikt nie otrzyma wieńca, jeśliby się mężnie nie potykał.

Świat ściga cię swą nienawiścią, gdyż jesteś mym Kapłanem. Jak ptasznik chwyta ptaka w swe sieci, tak i on stara się usidlić cię w matnię swych fałszywych zasad.

Zasady świata sprzeciwiają się mej Ewangelji.

Światowcy szydzą z prostoty sprawiedliwego i z żywości jego Wiary, ośmieszają praktyki pobożne i surowość życia kapłańskiego.

Duch świata to przykłady oziębłości, życia wygodnego, chciwości i lekkomyślności, jakie ci dają, może, bracia w kapłaństwie, zdolniejsi i wpływowsi od ciebie.

Zgorszenie jest nieuniknione, lecz biada temu, kto je daje!

Czuwaj więc i módl się.

Twoja zepsuta natura jest twym najzaciętszym wrogiem.

Serce twe skłania się do złego od dzieciństwa; ciało twe to łańcuch, który cię przykuwa do ziemi, twa wola zdradziecka utrzymuje z wrogiem potajemne stosunki.

Pokusa toruje sobie drogę przez oczy, uszy, język, wyobraźnię, pamięć i rozum.

Cały świat oddaje się złemu. Wszystko tu na ziemi jest pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota.

Wszędzie panoszy się bezwstydnie ponęta grzechowa.

Czuwaj więc i módl się.

Szatan ma pozwolenie na kuszenie ludzi.

Widząc, że mało ma czasu, krąży naokoło ciebie jak lew ryczący, szukając, jakby cię pożreć.

Żywi i żywić będzie do końca nadzieję, że ty, Kapłanie mój, upadniesz kiedyś w grzech ciężki, a z grzechu do piekła.

Porusza wszystkie sprężyny we dnie i w nocy, aby przemóc twoją cierpliwość, zniechęcić cię i wciągnąć cię potem w przepaść.

Zdobył w swem niecnem rzemiośle doświadczenie wiekowe, zna twe słabości, twe dawne grzechy, twe obecne błędy i posługuje się całą swą piekielną chytrością i wściekłością potępieńczą, aby zrobić wyłom w twej duszy kapłańskiej.

Zwycięstwo, odniesione nad mym kapłanem, jest dla niego triumfem, odniesionym nade mną.

Ojciec mój niebieski dopuścił, aby mię szatan kusił, lecz szatan nie ma nade mną mocy.

Cóż więc dziwnego, że zwrócił całą swą wściekłość przeciw tym, których zostawiłem na ziemi, zwłaszcza przeciw mym Kapłanom, mym sługom, prowadzącym nadal me Dzieło?

Szatan będzie cię kusił do chciwości, będzie cię nakłaniał, byś gromadził dobra ziemskie, zamieniał na chleb, o ileby było możliwe, kamienie leżące na drodze.

Pod pozorem zabezpieczenia sobie przyszłości i życia wedle stanu, staniesz się wkrótce, o ile nie będziesz się miał na baczności, twardy dla biednych, nieustępliwy w dochodzeniu swych praw.

Będziesz się wadził ze swojemi owieczkami, będziesz się może z niemi procesował i to przed sę-

dziami ziemskimi i wkońcu opęta cię zupełnie demon skąpstwa.

Swoi wierni zasmuceni i zgorszeni odwrócą się od ciebie, od mego Kościoła, od mych Sakramentów i nie wezwą cię w swej ostatniej godzinie na pomoc.

Będzie cię kusił szatan pychy. Będzie wmawiał w ciebie, że wyniesiony przez Kapłaństwo na szczyt świątyni, jesteś wyższy od ogółu śmiertelników, że zasługujesz na poważanie i szacunek. Powie ci, że wola twoja i twe kaprysy są prawem najwyższem i że nie powinieneś tolerować żadnego sprzeciwu.

I staniesz się wyniosły, nieprzystępny dla maluczkich i biednych, niecierpliwy i gniewliwy, twardy i pogardzający niższymi, wymagający wobec równych, zuchwały, krytykujący i buntujący się wobec swych przełożonych.

Ach, mój Kapłanie! nie kuś Pana Boga twego niemądremi uroszczeniami. Bóg postawił cię na czele twych wiernych. Nie wynoś się! Bądź pokorny i prosty, jakby jeden z nich.

Będzie cię kusił szatan rozkoszy. O, czuwajże nad sobą.

Twe pierwsze nieroztropności wciągną cię niespostrzeżnie w upadki cięższe; spoczątku zdołasz je troskliwie ukryć, a potem ku twej hańbie dojdą do publicznej wiadomości i stracisz w ten sposób dobre imię, a zarazem sciągniesz niesławę na mych Kapłanów i na mój Kościół.

A przykład twój zgubi dusze, a posługiwanie twe stanie się jałowe, a świętokradztwa twe ściągną me przekleństwo i twe serce kapłańskie zatnie się w złem i będziesz spadał z jednej przepaści w drugą. I może aż do starości, jak Salomon, hołdować będziesz swym namiętnościom, jak bóstwom szkaradnym i wystawisz im w swem sercu świątynię i złożysz im w ofierze na ołtarzu swą cześć kapłańską, swe zbawienie i zbawienie dusz nieszczęsnych ofiar swej rozwiązłości.

Synu mój, będziesz się kłaniał Panu Bogu twemu i jemu samemu będziesz służył.

Sprawuj swe zbawienie z bojaźnią i drżeniem. Jeszcze teraz stoisz, lecz módl się i czuwaj, abyś nie upadł.

Podejmij walkę mężnie i z ufnością.

Czemubyś nie mógł uczynić, czego dokonało już tylu Kapłanów? Ramię moje nie zostało ukrócone, a źródło dobroci, które tryska z mego Boskiego Serca nie zatamowało się.

Podejmuj walkę codziennie, czerp siłę od rana we Mszy św. i Komunji i przeplataj modlitwami, cały dzień.

Anioł mój towarzyszy ci w twej niebezpiecznej drodze, a jeśli go wezwiesz na pomoc, obroni cię w chwili niebezpieczeństwa.

Dziewica Niepokalana osłania cię swym płaszczem macierzyńskim, a stopą swą dziewiczą ściera w tobie głowę wężową.

A ja, twój Brat ukochany, wziąłem cię za rękę w dniu twoich Święceń. Jeśli się będziesz do mnie modlił, przeprowadzę cię przez wszystkie niebezpieczeństwa.

Jeśli Bóg za tobą, kto będzie przeciw tobie?

II. Oziębłość Kapłana

Synu mój, jesteś wybranem naczyniem. Powierzyłem ci niezmierny kapitał łask, abyś był święty i nieskalany przede mną i abyś nosił godnie me imię przed Narodami.

Lecz łaska ta nie może być w tobie jałowa. Nie byłbyś doskonałym i godnym mnie, gdybyś nie zwalczał usilnie i ciągle swych złych skłonności.

Cóż mógłbym uczynić dla ciebie, winnico ukochana, założona mą ręką? Co za boleść dla mnie, jeśliby zamiast gron soczystych rodziła dzikie owoce?

Czyż nie mam prawa po tylu łaskach spodziewać się od ciebie miłości delikatnej i baczącej, aby mi zaoszczędzić przykrości?

Obchodziłem się z tobą, jak z przyjacielem. Objawiłem ci wszystkie me tajemnice. Przypuściłem cię do swego stołu i biorę na siebie wszystkie twe troski, prosząc cię nawzajem tylko o miłość twego serca.

Czy zdajesz sobie sprawę, jak cierpię na widok Kapłana, który mi odmawia tej miłości synowskiej, obraża mię w małych rzeczach, nie prosząc mię nawet o przebaczenie, a unika tylko takich win, któreby mogły ściągnąć na niego karę wieczną?

O, znam ja dobrze słabość człowieka. Jest on źdźbłem trawy, które dziś żyje, a jutro usycha. Nie może ustrzec się całkowicie grzechu, a sprawiedliwy nawet upada siedm razy na dzień.

Ta słabość nie obraża mnie tak długo, dopóki serce grzeszne dźwiga się zaraz, poleca się mej Matce Najświętszej, podejmuje na nowo walkę z ufnością i pokorą.

Smuci mię jednak, gdy widzę, że jakaś dusza kapłańska zaniedbuje się stale i dobrowolnie, nie przejmując się takim nieporządkiem. nie starając się wyjść z tego stanu odrętwienia i nawet nie przeczuwając, że ta groźna śpiączka jest zapowiedzią śmierci duchowej.

Taki kapłan ani nie jest zimny przez grzech śmiertelny, ani nie jest gorący płomienną miłością; jest oziębły i napawa mię niesmakiem i muszę się przezwyciężać, aby go nie wyrzucić z ust moich.

Mówi i działa, jakby był bogaty i zasobny, a jest biedny, nędzny, ubogi, ślepy i nagi.

O Kapłanie oziębły, jesteś biednym paralitykiem, leżącym bezwładnie przy źródle łaski, a nie możesz się do niego zbliżyć!

Gdybyś chociaż pragnął mego przyjścia, mógłbym cię uzdrowić! Lecz dopuściłeś, ażeby choroba owładnęła wszystkiemi twemi członkami. Grzech już nie robi nawet na tobie żadnego wrażenia.

Rozum twój sparaliżowany słabo tylko dostrzega prawdy wieczne

Wola twa zasnęła, nie wzrusza się wspomnieniem dobrodziejstw Bożych. Wszystkie twe władze wpadły w odrętwienie: nie mają zapału ani do modlitwy, ani do pracy, ani do walki.

Synu mój, oto teraz rozmawiasz sam na sam ze swym Jezusem, bez żadnego świadka. Nie wzbraniaj się, nie wzdrygaj się popatrzeć na swe rany i prosić o swe uzdrowienie.

Zstąp ze mną do głębi swej duszy, a odkryjesz w niej wiele win podgryzających powoli twe życie duchowne.

Patrz, jak często opuszczasz swe ćwiczenia duchowne, albo je zbywasz machinalnie; patrz, jak swe modlitwy odmawiasz bez uwagi i żarliwości.

Czy Mszy św. nie odprawiasz pośpiesznie, bez ducha nadprzyrodzonego, bez zbawiennego przejęcia się, bez przygotowania i dziękczynienia?

A twoje spowiedzi czy nie są zbyt oddalone jedna od drugiej? czy nie zbywasz ich? czy nie odprawiasz ich bez żalu za swe winy codzienne, bez silnego postanowienia powrotu do swej dawnej gorliwości?

A jakżesz rzadkie i krótkie są twe odwiedziny u mnie w tabernakulum! Nigdy, ukochany mój Kapłanie, nie odprawiasz swych nawiedzeń w ten sposób przyjacielski, bym mógł z tobą rozmówić się serdecznie.

O, jak mię to wszystko boli!

Nie lękaj się zbadać w mej obecności, w świetle łaski najgłębszych tajników swej duszy.

Czy nie dostrzegasz tam myśli błahych i światowych, nieroztropnych wyobrażeń, spojrzeń zbyt swobodnych, pragnień słabo zwalczanych?

Czy nie musisz opłakiwać tego, iż często szukasz swych wygód, swego punktu honoru, swych ziemskich interesów. Czy nie dostrzegasz w swem sercu skrytych niechęci, zazdrości, niesprawiedliwych podejrzeń, braku pokory, posłuszeństwa względem swych Przełożonych?

A w stosunkach z wiernymi, czy nie ulegasz pożałowania godnej niecierpliwości? Czy nie dopuszczasz się nietaktów, nieroztropności, drażliwości, które rażą twe otoczenie, zasmucają twych przyjaciół, dziwią obcych i gorszą wiernych?

Jakaż szkoda dla ciebie, że nikt ci nie ukazuje smutnego stanu twej duszy. Lecz któżby się odważył podnieść w obecności twojej twe błędy i nie musiałby się obawiać, że zrani twoją pychę i wywoła twe oburzenie.

Zachowujesz jeszcze pozory. W swem zewnętrznem zachowaniu jesteś jeszcze Kapłanem, przedstawicielem Boga.

Jednakowoż przypominam ci czasem zdanie mych Ksiąg Świętych. Ziemia, która często pije rosę mej łaski, a wydaje tylko głogi i ciernie jest bliska przekleństwa.

A zresztą dochodzi cię jeszcze czasem echo skarg twych wiernych zgorszonych i twych Przełożonych zaniepokojonych.

A nieokreślone niepokoje co do twego losu i co do twej wieczności jeszcze się czasem podnoszą w twej duszy.

Na te ciche upomnienia nie zwracasz uwagi, nie stosujesz się do nich, obruszasz się na nie. I zanurzasz się powoli w błocie grzechowem, zatwardziały w długiem życiu, zatwardziały i w starości zatwardziały może kiedyś w godzinę śmierci.

Jeśliby to był twój obraz, mój biedny Synu, nie wzbraniaj się przyznać. Wróć do swego Zbawiciela teraz, gdy jeszcze możesz Go znaleźć!

Wspomnij, z jakich wyżyn upadłeś. Przypomnij sobie lata pierwszej gorliwości w Seminarjum, postanowienia powzięte w czasie swych Święceń, żarliwość swych pierwszych lat Kapłańskich.

Podejmij z zapałem i stanowczością walkę przeciw złym skłonnościom. Nie daruj sobie żadnej winy.

Bądź wierny swym ćwiczeniom pobożnym i odprawiaj codziennie Mszę św. tak, jakbyś przystępował do Ołtarza po raz ostatni.

Ożyw swe nabożeństwo do mej Matki i poświęć jej każdy dzień swego życia kapłańskiego.

Mnie dozwól, bym sam tłoczył prasę. Nie zawiedź nadziei, jakie położyłem w tobie.

III. Spowiedź Kapłana

Znam słabość ludzką. Człowiek podobny jest do listka zeschłego, który strąca najmniejszy powiew pokus. Podobny jest do kwiatu polnego, który rośnie przez czas jakiś, a potem więdnie i umiera. Popobny jest do cienia znikomego, który nigdy nie zostaje w tym samym stanie.

Człowiek urodzony z niewiasty żyje czas krótki, a życie jego napełnione jest nędzą. Jakżesz mógłby być w oczach moich czysty, kiedy jest tylko prochem?

Ale ja nie gardzę dziełem rąk swoich. Jeśli grzesznik upokorzy się przede mną i uzna swą nędzę, przyjmę go, przytulę, jak przygarnia ojciec swe dziecię odnalezione.

W miłosierdziu swem przyciągnąłem cię ku sobie, przygotowałem ci kąpiel ze swej własnej Krwi.

Jeśli ustanowiłem Sakrament Pokuty, to uczyniłem to przedewszystkiem dla mych Kapłanów, aby

mogli zawsze przystępować do Ołtarza czyści i nieskalani.

Lecz, Synu mój, ty, który uczysz innych, nie zaniechaj pouczyć najpierw siebie samego. Im wyżej wyniesiony jesteś w godności, tem cięższe twe obowiązki.

Przed spowiedzią zbadaj w mej obecności swe sumienie, odnośnie do swego urzędu duszpasterskiego.

Dobry pasterz obchodzi się ze swemi owieczkami ze słodyczą, cierpliwością i bezinteresownością rozdziela swym wiernym obficie pokarm zdrowej nauki, rozgrzesza niestrudzenie grzeszników, szuka owiec zbłąkanych, odwiedza, pociesza i krzepi chorych.

Czy pracujesz gorliwie nad rozszerzeniem mego królestwa, nad ugruntowaniem go przedewszystkiem w głębi swej duszy?

Czy starasz się sprawować godnie święte Tajemnice i przyciągać mych wiernych do Ołtarza, na którym dla nich mieszkam?

Brat, wspomagany przez brata, podobny jest do miasta obwarowanego. Tym bratem jest spowiednik, przed którym często a regularnie będziesz wyznawał swe winy.

Niechże będzie dla ciebie wiernym przyjacielem, któryby cię upominał i dźwigał. Jeśliś znalazł tego przyjaciela, nie porzucaj go, gdyż skarb znalazłeś.

Bądź szczery względem niego, odkrywaj przed nim tajniki swej duszy i swe najskrytsze słabości; inaczej byłby ślepcem, prowadzącym ślepego: nie mógłby cię powstrzymać od upadku w rów.

Zbliżaj się do trybunału mego miłosierdzia z pokorą i ufnością. Wzbudź w swej duszy żal doskonały za swe upadki dawne i teraźniejsze, rozważając bezmiar miłości mej ku tobie, srogość mąk, jakie podjąłem, aby odpokutować za twe winy i ogrom zniewagi, zadanej przez ciebie Bogu, Dobru najwyższemu.

Przyrzeknij na przyszłość wierność i oddal od siebie okazje do grzechu.

Nikt nie będzie mógł powiedzieć, że któryś z mych braci, choćby najbiedniejszy i najbardziej grzeszny, podniósł ku mnie ręce błagalne, a był odepchnięty.

Moje Boskie Serce jest nieskończenie dobre. Zapomina całkowicie o krzywdach mu zadanych, byle dusza żałowała i oskarżała się szczerze.

Nie poprzestaję na zakryciu grzechów swem miłosierdziem. Nie! Gładzę je, aby Sprawiedliwość Boża nie mogła ich już znaleźć.

Jak Wschód oddalony jest od Zachodu, tak wspomnienie grzechów zgładzonych przez żal prawdziwy dalekie jest od mej pamięci.

Kapłanie mój, czy wierzysz niezachwianie w mądobroć? Dlaczego po upadku z wahaniem zbliżasz się do swego Odkupiciela?

Jestem Bogiem miłosierdzia. Zawrotna liczba grzechów ludzkich nie może wyczerpać nieskończoności mej dobroci.

Jak lód topnieje za dotknięciem słońca, tak winy twe bywają zgładzone za dotknięciem mego miłosierdzia?

Jedna tylko rzecz tamuje potok mego miłosierdzia i nie dozwala mu zalać duszy grzesznika, mianowicie jego upor w złem i w nieufności ku Mnie.

Przebaczyłem Samarytance, Zacheuszowi, Magdalenie, Piotrowi, chciałem nawet przebaczyć Judaszowi, ale on aż do końca odpychał mą miłość.

Wczytuj się w Ewangelję. Jeśli znajdziesz w niej choć jedno słowo twarde, skierowane choćby do jednego grzesznika szczerze skruszonego, przyjdź do mnie z wyrzutami.

Lecz nie! Przeszedłem ziemię czyniąc dobrze, uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc, Nie zgniotłem trzciny nadłamanej, ani nie zgasiłem lnu kurzącego się jeszcze. Nie przyzywałem piorunów niebieskich na tych, co nie chcieli mię przyjąć.

Mówiłem tylko grzesznikom: Idźcie, a nie grzeszcie więcej, wiara wasza was zbawiła.

Otaczam miłością swą wszystkich grzeszników i nie odstrasza mię nigdy szkarada zniewag, jakie mi w twarz rzucają.

Stoję u drzwi ich mieszkania z pokorą, słodyczą i cierpliwością; narażam się na pośmiewisko przechodniów i czekam w nadziei, że mi kiedyś otworzą i przyjmą swego Zbawiciela.

A jeśli mię odpychać będą do końca, przyślę im przecież w ostatniej chwili swą Matkę. A ona stanie u ich wezgłowia, jak niegdyś u stóp szubienicy łotra pokutującego i będzie się starała jeszcze w tej chwili zmiękczyć twarde ich serca, a jeśli posłuchają, dam im wieczne rozkosze mego nieba.

Człowiek cielesny nie pojmuje tych rzeczy, nie umie zmierzyć wysokości, głębokości i szerokości mej Miłości. Ale ja umarłem za każdą duszę i podjąłem w chwili Męki mojej najokrutniejsze cierpienia za swych Kapłanów.

Jeśli me Serce jest dobre i cierpliwe dla wszystkich ludzi, to dla ciebie, mój synu, przepełnione jest miłosierdziem i tkliwą miłością.

Niechże przyjdą do mnie wszyscy, obciążeni brzemieniem swych grzechów, a ja im ulżę.

DZIEŃ PIĄTY

JEZUS W POSZUKIWANIU KAPŁANA ZBŁĄKANEGO

I. Grzech śmiertelny Kapłana

Mam w swym Kościele wielu Kapłanów całkowicie oddanych mej miłości, zupełnie poświęcających się mej sprawie, którzy wraz ze mną stali się w pełnem znaczeniu ofiarą dla zbawienia dusz.

Rozproszeni po całym świecie, nieznani po największej części na ziemi, wzgardzeni i prześladowani, wiodą ci synowie wierni ciche, ale bohaterskie życie gotowi iść za mną aż na Kalwarję, aż na śmierć!

Znam ich wszystkich po imieniu. Są tu mą strażą honorową; będą w niebie mą koroną chwały.

Niestety! Czemuż tak się dzieje, że wśród mych Kapłanów spotyka się czasem synów niewierzących, którzy zbliżają się do mego Ołtarza z duszą czarną i zbrukaną?

Jakżesz bolesna jest dla mnie ta korona cierniowa, którą mnie wiją me własne dzieci, uprzywilejowani mego Serca!

A choćby na całym świecie był tylko jeden Kapłan grzesznik, to czyż bezecność ta nie byłaby aż nadto wystarczająca, aby wprawić w zdumienie niebo i ziemię, by przerazić szatanów w piekle!

Obyż skarga moja doszła do nich i wzruszyła ich serce!

Zaprawdę, zaprawdę mówię im: jeśli wrócą do mnie z pokornym żalem, zgładzę wszystkie ich nieprawości, a choćby ich dusza była czerwona jak szkarłat z powodu nadmiaru ich grzechów, wybielę ją jak śnieg.

O biedny Kapłanie zbłąkany, synu mych boleści, do ciebie się zwracam w szczególności. Nie gardź wołaniem swojego Ojca.

Jestem twym Bogiem, twórcą całego twego jestestwa. Dlaczego mi odpowiadasz, że mię nie znasz, żeś nic ode mnie nie otrzymał?

Jestem twym Bogiem, Zachowawcą twego jestestwa. Trzymam cię zawieszonego na nitce nad przepaścią. Mógłbym cię w jednej chwili strącić w przepaść piekielną... a ty obracasz czas, jaki ci dałem na upamiętanie na obsypywanie mię obelgami i policzkowanie!

Jestem twym Bogiem i źródłem twego życia i twej działalności. Ja wprawiam w ruch twe władze i zmysły, a ty nadużywasz wszystkich mych dobrodziejstw, aby mię obrazić, znieważać i wydzierać mi dusze!

Na Chrzcie św. obsypałem cię niezmierzonemi bogactwami, a ty trwonisz me dobra, aby zaspokoić niecną namiętność, odrzucasz mą hojność i wolisz zostawać w swej nędzy i nagości.

Uczyniłem cię swym bratem, przybranem dzieckiem Bożem, umiłowanym synem swej Matki, świątynią Trójcy św., dziedzicem nieba.

A ty wypędzasz haniebnie Boga ze swej duszy wyrzekasz się mnie, swego Zbawiciela, zapierasz się swej Matki, czynisz się dobrowolnie niewolnikiem szatana swego i mego wroga i gotujesz sobie w ten sposób świadomie męki piekielne.

Biedny mój synu! Tak wielce cię umiłowałem. Dlaczegóż więc mówisz bezczelnie: W czem pokazałeś mi miłość?

Wybrałem cię od wieków w tym samym czasie, w którym wybrałem swą Matkę, Królowę wszechświata, abyś mi dopomógł prowadzić nadal swe dzieło na ziemi. Wywyższyłem cię ponad Aniołów, czyniąc cię swym sługą, powiernikiem swej władzy pośrednikiem między Bogiem, a ludźmi, zbawcą dusz. A ty z taką perfidją, którejby się powstydził nawet sam szatan, przyjąłeś wszystkie me dary, a potem je zwróciłeś przeciwko mnie, aby niweczyć me Dzieło i wydzierać mi dusze!

Ośmielasz się codziennie mowić mi w oczy: «Nie będę ci służył, lecz zawrę przymierze z twym wrogiem i wydam mu dusze, odkupione twą Krwią».

Gdybyś jeszcze grzeszył przez nieświadomość albo słabość. Ale przecież jesteś Kapłanem: wargi twe strzegą wiedzy. Grzeszysz świadomie w pełni światła ze złośliwością wyrafinowaną.

Grzeszysz mimo pacierzy, które odmawiasz codziennie, mimo Sakramentów, których udzielasz i które sam przyjmujesz, mimo wyrzutów sumienia i przestróg mej łaski.

Wychowałem cię i wykarmiłem jak syna, umiłowanego czule, przypuściłem cię do zażyłości z sobą, do swego stołu. Oddałem ci w spuściźnie wszystkie swe dobra i wszystkie swe władze, a ty mną wzgardziłeś!

Wzgardziłeś mem Wcieleniem, mą Męką, mą Eucharystją, podeptałeś me przykłady, nauki, obietnice i groźby.

I wystawiasz na próbę mą cierpliwość nawet z Świętem świętych, nawet przed mem Tabernakulum, nawet przy Ołtarzu, na którym się składam w ofierze twemi rękami.

O Kapłanie! Każdego poranku wyciągasz swe ręce świętokradzkie, aby się dotknąć brudnemi palcami Baranka bez mazy. Czy nie zdajesz sobie sprawy, że moja czystość nieskończona wzdryga się ze wstrętu za twem dotknięciem?

Rozkazujesz mi codziennie, na mocy władzy, jaką ci powierzyłem, abym zstąpił w twe ręce i równocześnie grzechem swym godzisz we mnie, zabijasz

niewinnego Abla na oczach mych aniołów przerażonych i mej biednej Matki zapłakanej.

O, jakżesz jesteś grzeszny i niewdzięczny i nieszczęśliwy!

Rozwiązujesz dusze, a zakuwasz w kajdany swoją.

Otwierasz niebo innym, a zamykasz sobie.

Dajesz życie wieczne, a sam się zabijasz.

I gdy mię tak zdradzasz, trwasz nadal przy mym boku, zażywasz mych dobrodziejstw, odbierasz cześć, jaką się otacza mych Kapłanów.

I choć się mnie zapierasz, zostajesz nadal mym sługą, spełniasz obowiązki należące do niego, zasiadasz do mego stołu bez rumieńca, a może bez wyrzutów.

Codziennie przy Ołtarzu całujesz mię zdradziecko, odprawiając Mszę św. sprzedajesz mię za nędzną zapłatę, wydajesz krew Sprawiedliwego; zawierasz układ z mym wrogiem szatanem, że mu zostawisz dusze, które ci powierzyłem.

O biedny Kapłanie! O ileż lepiej byłoby dla ciebie, gdybyś się był nie narodził!

Lecz Synu mój, niechże zmięknie twe serce, póki jeszcze czas. Dopuść by wyrzuty przeniknęły twą duszę.

Kiedy konałem w Ogrodzie Oliwnym, widziałem cię, widziałem i twe grzechy tajemne i twe świętokradztwa i zasmuciłem się niemi aż do śmieci.

Kiedy rozdzierano me Ciało podczas biczowania,

kiedy koronowano mą Głowę cierniem, kiedy mi pluto w twarz, widziałem cię, mój Kapłanie, jak zbliżasz się, aby mię uderzyć, obrzucić mię szyderstwami i rzucić mi w twarz obrzydliwe grzechy.

A na krzyżu, okryty krwią i ranami, konając z bólu i wzgardy, wodziłem jeszcze za tobą swym wzrokiem, spodziewając się do końca, że cię przyprowadzę do swych stóp.

Ach, powróć, synu marnotrawny, powróć do domu ojcowskiego! Proś o przebaczenie swego strapionego Ojca i wrócić do dawnej swej gorliwości.

Jeszcze jestem twym Zbawicielem, Dobrym Pasterzem gotowym wziąć na swe ramiona biedną zbłąkaną owieczkę.

Powróć, mój synu! Zawstydzisz piekło, ucieszysz Aniołów i Świętych, osuszysz łzy swej zbolałej Matki, zajmiesz na nowo swe miejsce od tak dawna opróżnione w mem Boskiem Sercu.

II. Śmierć Kapłana grzesznika

Biedny mój synu, uwikłany w ciernie grzechowe, nie obrażaj się, gdy widzisz, że szukam twej duszy obciążonej winą.

Za wiele mię kosztowała, abym miał ją tak łatwo wypuścić z rąk swoich.

Zostawiam dziewięćdziesiąt dziewięć owieczek swych wiernych i podążam za tobą w twym szalonym

biegu przez urwiska i przepaście grzechu, spodziewając się, że kiedyś dogonię i wzruszę twe serce i przyprowadzę cię do owczarni.

Czyż ojciec nie ma prawa wzdychać za powrotem swego marnotrawnego dziecka? Któż może mu to wziąść za złe, że spogląda codziennie z niepokojem na widnokrąg w nadziei, iż wreszcie dostrzeże swego syna na drodze powrotnej?

Nie dziw się, że moja ręka nie przestaje zaprawiać goryczą wszystkich twych grzesznych uciech, aby ci je obrzydzić.

Zastanów się poważnie w mej obecności nad swemi rzeczami ostatecznemi i nad strasznym losem, który cię czeka, jeśli nie wrócisz skruszony do mego ojcowskiego domu.

Bóg ustalił chwilę twego skonu i tego kresu nie przekroczysz.

Śmierć będzie dla ciebie przejściem z czasu do wieczności, z przemijającego w niezmienne, z pozorów do rzeczywistości.

Wszystko wokoło ciebie zapowiada bliskość tej czarnej godziny. Cała przyroda, w której wszystko żyje, rozwija się, pochyla i zamiera: różne pory roku, wszystko przywodzi ci na pamięć, że wkrótce nadejdzie i dla ciebie smutna zima.

Dlaczego, mój biedny synu, usuwasz uparcie ze swej pamięci myśl o śmierci?

Gdybyś chciał, mógłbyś ją sobie jeszcze osłodzić.

Śmierć jest karą za grzech. Wkrótce zjawi się ze swym smutnym orszakiem niedomagań, słabości, cierpień cielesnych, niepewności sumienia i wątpliwości, tyczących się twej wieczności.

Dopiero kilka godzin, jak przymknąłeś powieki, a już przynoszą dla ciebie trumnę, zamkną ją pośpiesznie, przygwożdżą jej wieko, aby wstrętna woń twych zwłok nie była przykra dla żyjących i zakopią twe ciało w ziemi, robactwo rzuci się na nie, jako na swój łup.

O biedny Kapłanie! Jeśli chcesz mię kochać, osłodzę ci śmierć wspomnieniem mej Matki, stojącej pod krzyżem, mocą własnego konania na Kalwarji..., a wówczas nawet twe popioły będą wielbiły Boga.

Przyjdę w godzinie takiej, w której o tem nawet nie pomyślisz. Jak złodziej napada znienacka na przechodnia w ciemmościach nocnych, tak śmierć rzuci się na ciebie niespodziewanie, aby cię życia pozbawić.

Jak rybę bierze się na wędkę, a ptaka łowi się w sidła, tak i ty poczujesz się nagle w szponach śmierci.

Gdzie umrzesz? W domu, na ulicy, przy stole, na przechadzce, w kościele, przy ołtarzu, w podróży?

Jak umrzesz? Pojednany ze mną, albo w stanie potępienia, śmiercią przykrą czy spokojną, zaopatrzony przez Kapłana, w towarzystwie swych przyjaciół, czy swych najbliższych, albo sam i bez pomocy,

przytomny, albo bez zmysłów, z wypadku, albo śmiercią naturalną?

Jaka będzie twa śmierć? Będzie prawdopodobnie echem twego życia.

Jeżeli uciekałeś przede mną za życia, czy mię będziesz szukał w chwili śmierci?

Jeżeli nie nagromadziłeś bogactw w młodości, to czy znajdziesz je w wieku podeszłym?

Jeżeli drzewo pochylało się aż do końca na stronę piekła, czy będzie mogło się zwrócić i upaść po stronie nieba?

Jeżeli pieczęć wyciśnięta na twych uczynkach nosi obraz szatana, czy będziesz ją mógł odmienić, ażeby jaśniało na niej imię Jezusa?

O, jakże smutną i straszną śmierć przygotowujesz sobie sam z zimną krwią!

Przylgnąłeś kurczowo do uciech ziemskich. Starość, zmarszczki i włosy białe nie mogły zagasić ogniska twych grzesznych pożądliwości.

Przywiązałeś się do pieniędzy, zaszczytów, wygód, uciech światowych, a tu trzeba wszystko opuścić.

Wybrałeś sobie jako swą cząstkę stworzenia, a one obracają się do ciebie plecami. Uciekałeś przed Stwórcą, a wpadasz w jego ręce.

Za życia odwracałeś oczy od swego niecnego

postępowania. We wschodzącym blasku wieczności ukaże ci się ono w swej przeraźliwej brzydocie.

I na ten widok pokusy rozpaczy uderzą na ciebie ze wszystkich stron.

Długie życie było za krótkie, aby cię przyprowadzić do Boga. Jakżesz tych kilka chwil, które ci jeszcze zostają, mogą wystarczyć do odnalezienia Go?

Za długiego życia nawrócenie wydawało ci się za trudne. Czyż będzie ono dla ciebie możliwe w czasie uciążliwego konania?

Nie żałowałeś za grzech, kiedy go jeszcze mogłeś popełnić. Jakżesz będziesz się nim brzydził prawdziwie teraz, gdy on sam ci się wymyka wbrew twojej woli?

Oblężony pokusami, znużony strasznemi wątpliwościami, otoczony szatanami, czyhającymi na swą zdobycz, grzeszny Kapłan rzuca się na łożu boleści, a słabość ciała wzrasta, rozum się przyciemnia, cierpienia się wzmagają, zamieszanie i niepokój zdwajają się z każdą chwilą, ciemności ogarniają jego duszę, a posępna zjawa śmierci majaczy przed jego oczyma.

O Kapłanie mój, jakżesz cię ukochałem! I ile razy zapraszałem cię do swych stóp, ale tyś mię odpychał.

Jednakowoż miłość ma ściga cię jeszcze i ścigać cię będzie aż do końca.

Nie mogę stracić bez smutku tego, którego mi Ojciec mój naznaczył na Kapłana.

Nie mogę patrzeć bez bólu, jak ginie dusza kapłańska; wszak ceną jej wykupu była najboleśniejsza moja Męka.

Synu mój, brama Sprawiedliwości mej jeszcze zamknięta; otworzę ją dopiero wtedy, gdy zmusisz mię do tego swym uporem w złem.

Brama Miłosierdzia mego wciąż na oścież otwarta i zaprasza cię, abyś wstąpił.

Jakżesz mógłbyś znieść na swem łożu śmiertelnem mój ostatni, a bolesny wyrzut: „Przyjacielu mój, cóż złego ci uczyniłem, że zdradzasz mię aż do końca i porzucasz mię na zawsze“!

III. Sąd Kapłana zmarłego w niepokucie

Jak matka, którąby skazano na to, aby własnoręcznie spuściła topór, mający ściąć głowę syna jej ukochanego, podobnie i ja widziałbym się zmuszonym kiedyś wydać wyrok śmierci wiecznej na ciebie mój Kapłanie, do ostatka odpychający me przebaczenie.

Postanowiono, że kiedyś umrzesz, a potem będzie twój sąd.

Trzeba się będzie stawić przed swym Stwórcą, Bogiem nieskończonego Majestatu, nie przyodzianego

już w litość i miłosierdzie, lecz w prawdę i nieubłaganą sprawiedliwość.

Widok twego Sędziego zagniewanego pogrąży cię w niewypowiedzianą trwogę. Jego wejrzenie zagniewane wyda ci się twardsze niż tysiąc piekieł.

Zdasz przed Nim rachunek z całego swego życia, od pierwszej chwili używania rozumu aż do ostatniego aktu dobrowolnego wykonania w ostatniej chwili życia.

Sąd twój będzie sprawiedliwy. To Bóg, Sędzia najwyższy wyda wyrok, twe własne sumienie go potwierdzi.

Szatan się zjawi, aby cię oskarżać i upomnieć się o swą zdobycz. «Nie umarłem za niego—powie—a przecież mi służył: słuszna, by do mnie należał na wieki».

Będą tam i dusze, zgubione z twej winy, ażeby domagać się sprawiedliwej pomsty. Ten Kapłan nauczył nas złego, uwiódł nas swemi złemi przykładami, wykopał pod stopami naszemi piekło; słuszna, by upadł w nie razem z nami.

Będzie tam twój i anioł-stróż, którego upomnieniami gardziłeś. Odsłoni twe obrzydliwe grzechy, jakich się dopuściłeś w jego obecności i będzie się domagał na ciebie zasłużonej kary.

Staniesz przed trybunałem może bez możliwości tłumaczenia się czemkolwiek, bez przyjaciół, bez obrońców.

Moja Matka chciała cię zbawić, widziała się jednak bezsilną wobec tego uporu; a teraz zmuszona jest odwrócić od ciebie swe macierzyńskie oczy.

Przyjaciele ziemscy opuścili. Nie znają losu, jaki cię czeka, a nawet ich modły nie wydrą cię z rąk Sprawiedliwości Bożej.

I ja sam, który cię tak błagam, abyś mnie nie zdradzał będę wówczas zagniewany i nieubłagany.

Ach, ileż niespodzianek będzie w wielkim dniu rozrachunków!

Nie będzie tajemnicy, któraby wówczas odsłonięta nie była. Wszystkie złe myśli, grzeszne zamiary, świętokradztwa, wszystkie bezeceństwa okażą się w ten wielki dzień.

Za swego życia uważałeś się za pierwszego co do godności, prawości, cnoty. Na sądzie mym będziesz ostatni, w tyle za najniegodniejszymi z mego ludu.

Kamień na kamieniu nie zostanie z twego życia kapłańskiego, z tego budynku, któryś tak troskliwie wznosił swą pychą i obłudą. Zburzę go aż do podwalin na oczach świata i rozpruszę daleko jego szczątki.

Życie twe było niepłodne i złe. Zajmowałeś niepożytecznie ziemię, jak zeschłe drzewo. Wytnę je, rzucę na dno piekła, aby się tam spaliło.

A wówczas usłyszysz straszliwy wyrok: Idź precz ode mnie przeklęty — idź w ogień wieczny!

A ziemia otworzy się pod twemi stopami i wpadniesz w przepaść ognistą.

Kapłanie potępiony! Wypędziłeś za życia Boga ze swego serca, a teraz Bóg cię odrzuca daleko od siebie.

Wolałeś żyć tu bez swego Odkupiciela: będziesz żył na wieki wygnany od niego, ścigany jego nieskończonym gniewem.

Odrzuciłeś niebo i szczęście, jakie ci ofiarował, będziesz jęczał na zawsze w przepaści, gdzie panuje nieszczęście, gdzie niema ani porządku, ani harmonji, ani miłości, ale gdzie wieczna okropność i nienawiść bez granic.

Nadużywałeś czasu, jaki ci Bóg ofiarował. Czasu więcej nie będzie.

Odepchnąłeś myśl o wieczności, a ona przylgnie do ciebie jak szata, obleje cię jak bezkresny i bezdenny ocean i będziesz w niej zanurzony, jak kamień w przepaści.

Serce twe stworzone było, aby kochać swego Boga, a na dnie piekła będziesz mógł tylko nienawidzieć.

Będziesz nienawidził Boga, który cię stworzył, będziesz go nienawidził nienawiścią nieugaszoną, a nienawiść ta będzie cię gryzła i dręczyła wiecznie.

Będziesz nienawidził swego Odkupiciela, który cię wybrał na Kapłana, będziesz nienawidził wszystkich jego dobrodziejstw, wszystkich mąk jakie poniósł dla ciebie.

Będziesz nienawidził mej Matki Niepokalanej

i mych Świętych i swych krewnych i dawnych przyjaciół.

Przedewszystkiem będziesz nienawidził samego siebie i wszystkich potępieńców i wszystkich czartów piekielnych.

A potępieńcy i szatani odwzajemnią ci się równą nienawiścią, deptać cię będą, dręczyć cię będą i nasycać na tobie, mój Kapłanie, tę nienawiść, jaką pałają do mnie.

Twe znamię kapłańskie będzie twą hańbą i twą karą na wieki wieków. Uczyni cię nawet wśród potępieńców przedmiotem wzgardy i odrazy.

Kapłanie mój, dlaczego mię zmuszasz, abym cię przeklął? Czyż nie umarłem dla ciebie w morzu udręczeń, w oceanie boleści?

Wróć, synu mój, wróć do mego Serca. Choćbyś nawet zgrzeszył jak Kain i Judasz, jeszcze gotów jestem ofiarować ci przebaczenie, aby ci zaoszczędzić kaźni piekielnej.

Moja Matka niebieska wstawiła się za tobą, jeszcze wstrzymuje ramię mej Sprawiedliwości wyciągnięte, aby cię uderzyć. Przyrzeka mi w twem imieniu szczere nawrócenie.

Ach! Nie lekceważ sobie jej Serca macierzyńskiego!

DZIEŃ SZÓSTY

JEZUS W SAMOTNI ZE SWYM KAPŁANEM

I. Skupienie Kapłana

Synu mój, ty, któryś mi jest wierny, przyjmij mię do swej duszy. Dozwól mi odpocząć u siebie i znaleść pociechę w mych rozlicznych, a przykrych zawodach.

Ty jesteś zawsze ze mną i wszystko, co do mnie należy, jest twoje. Znajduję w tobie swą rozkosz: jesteś mem mieszkaniem, moją świątynią. Uświadom sobie tę tajemnicę miłości, która cię otacza i przenika ze wszystkich stron.

Szczęśliwy, kto chodzi w prawdzie. Szczęśliwy, kto pojął, że Królestwo Boże jest w głębi jego duszy i kto tam we własnem sercu zaprawia się do życia z Bogiem.

Człowiek cielesny nie pojmuje rzeczy Bożych, pochłonięty jest przez świat zewnętrzny, który jest tylko złudną zjawą, obsłonką zakrywającą rzeczywistości zaświatów.

Ty przynajmniej, Kapłanie, dotrzymuj mi towarzystwa w głębi swej duszy. Trwaj w zjednoczeniu

ze mną tak, jak członki zjednoczone są z ciałem, jak latorośle związane są ze szczepem.

Żyjesz—nie ty, lecz ja żyję w tobie przez swą łaskę. Ta łaska jest uczestnictwem w Naturze Boskiej. Ona uświęciła me człowieczeństwo, a ja dopuszczam do uczestnictwa w niej tych wszystkich, którzy mię kochają.

Moja łaska przenika aż do istoty twej duszy, uszlachetnia ją i ubóstwia. W ten sposób z mojego z tobą zjednoczenia rodzi się jakby nowa istota, chrześcijanin, którego działalność jest równocześnie działalnością Chrystusa.

Wszystkie twe czynności spełnione w zjednoczeniu ze mną, pochodzą równocześnie od ciebie i ode mnie, jakby od jednej i tej samej przyczyny. W ten sposób nadal żyję na ziemi i pracuję i rozszerzam swe Królestwo aż do końca czasów za pośrednictwem każdego z mych wiernych.

Wszystkie twe cierpienia, znoszone z mą pomocą, są naszem dobrem wspólnem, gdyż obaj jesteśmy jedno. W ten sposób ponoszę tu na ziemi w dalszym ciągu mękę. Każda dusza, która znosi krzyże cierpliwie, dopomaga mi uzupełniać to, czego jeszcze nie dostaje ofierze mojej.

Razem wielbimy Ojca, składamy Mu dzięki, kochamy Go, razem w niebie zasiądziemy po Jego prawicy i zażywać będziemy tego samego szczęścia.

Synu mój, tak długo już jestem z tobą, a ty mię prawie nie znasz.

Zapraszam cię na nowo, byś skosztował radości zjednoczenia ze mną przez łaskę, oraz zjednoczenia przeze mnie z Trójcą Świętą. Wejdź w siebie prostem poruszeniem swego rozumu i woli. Nie potrzebujesz wytężać wyobraźni albo uczucia. Bóg jest Duchem i chce, aby Go czczono w duchu i w prawdzie.

Ileż to godzin rozkosznych spędzilibyśmy razem, gdybyś chciał spełnić me pragnienia. Ileż tajemnic mam ci zwierzyć dla twego osobistego uświęcenia i dla zapewnienia ci powodzenia w twem świętem posługiwaniu.

Trzy Osoby Boskie mieszkają w tobie, gdyż udzieliłem ci swej łaski.

Założyły w tobie swe niebo, żyją w tobie życiem nieskończenie szczęśliwem. W tobie każdej chwili Ojciec mię rodzi tajemniczym niewymownym sposobem, a z Ojca i mnie pochodzi nasz Duch Św., nasza Miłość wzajemna.

A ty nietylko jesteś pałacem, w którym dokonują się te tajemnice i świadkiem dopuszczonym do oglądania ich, ale sam uczestniczysz w nich czynnie.

Ze mną, wcielonym Synem Bożym, kochasz Ojca, gdyż jesteś jedno ze mną. We mnie jesteś kochanym przez Ojca, gdyż ze mną jesteś Chrystusem. A ta Miłość wzajemna Ojca i Syna jest Duchem św.

On obejmuje we wspólnym uścisku Miłości i me człowieczeństwo i ciebie i wszystkie dusze sprawiedliwe.

Tak żyjesz ze mną na łonie Ojca. Nie jesteś już najemnikiem. Jesteś synem rodziny i to jak czule umiłowanym! Bóg twój i Ojciec sam troszczy się o twe sprawy, a żąda wzamian tylko miłości, uległości dla swego głosu i wierności w codziennych obowiązkach.

Będąc dzieckiem Bożem, jesteś tem samem mym bratem ukochanym. Moja Matka stała się także twą Matką. Masz razem ze mną prawo do dziedzictwa niebieskiego. Wszystkie dobra naszego Ojca niebieskiego są naszą własnością.

O, żyjmyż razem w niebie twej duszy! Troszczmy się o sprawy naszego Ojca wspólnego. Rozszerzajmy Jego Królestwo na ziemi, zbawiając i uświęcając dusze.

II. Samotność Kapłana

Synu mój, w czasie krótkiej swej bytności na ziemi żyj z samym Bogiem. Niech nic nie mąci wewnętrznego pożycia twej duszy ze mną. Usiłuj mieć tylko jeden ideał, jedną dążność. Bądź drugim Chrystusem, przyoblecz się w mego ducha, kochaj mię i staraj się innych przyprowadzić do mej miłości.

Nie rozpraszaj umysłu swego mnogością rozmaitych spraw. Nie dopuść, aby się twój umysł miał zamglić wątpliwościami, skrupułami, obawami o przeszłość, teraźniejszość lub przyszłość, nie krępuj go przywiązaniem nieumiarkowanem do jakiegoś zajęcia, albo jakiej osoby.

Rozum dany ci nato, abyś poznawał swego Boga i abyś przedstawiał woli Dobro najwyższe, oraz skłaniał ją do wybierania w działaniu najlepszych środków do osiągnięcia tego Dobra.

Wszystko, co dajesz stworzeniu poza właściwą miarą, odejmujesz tem samem Bogu.

Strzeż wolności swego serca, a będziesz szczęśliwy i znajdziesz mię w głębi swej duszy.

Miarkuj mnogość swych pragnień, odrzucaj napastujące cię marzenia o uciechach, wygodach, zaszczytach.

W dzień twych Święceń wybrałeś mię jako cząstkę swego dziedzictwa. Odłączyłem cię dlatego od reszty stworzeń, abyś należał wyłącznie do mnie.

Zrozumiej mą Boską zazdrość. Unicestwiłem się, aby przyjść szukać cię w nicości i grzechu. Zachowaj więc dla mnie całkowicie miłość swego serca kapłańskiego.

Miłość, wdzięczność, a nawet obowiązki twego urzędu zbliżają cię często do świata.

Ale gdy obcujesz ze stworzeniami, twe serce po-

winno być blisko mnie. Nie dozwól mu wylewać się swobodnie i przywiązywać się do wszystkiego, co je pociąga. Inaczej będziesz wiódł życie gorączkowe i okryjesz hańbą swą godność kapłańską.

Nie sądź, żeś silniejszy od innych, których skusiły błahostki.

Unikaj okazji do grzechu. Zduś odważnie pewne uczucia niebezpieczne dla twej cnoty, albo szkodliwe dla twej sławy.

Powierz swe serce kapłańskie Pannie nad pannami, Matce Kapłana. Ona będzie strzegła bram wiodących do twego serca i doprowadzi je do tego, że Mię będzie kochało miłością doskonałą. Podwoi jego siłę i skłoni cię do pracy, do poświęcenia i do cierpienia.

Jesteś na świecie, ale nie jesteś ze świata.

Gdyś spełnił swe obowiązki kapłańskie, gdyś zadość uczynił wymogom życia społecznego, pogrąż się ze mną w milczeniu i samotności.

Sprężyna, wychodząc ze stanu napięcia, wraca do swego położenia naturalnego. Twem miejscem odpoczynku, po twych zajęciach i kłopotach codziennych jestem ja, jest niem Boskie Serce. Tam odpoczniesz i zaczerpniesz siły.

Strzeż swoich zmysłów. Nie potrzebujesz zatrzymywać oczu swoich na próżności tego świata. Inaczej wkrótce staniesz się ich podłym niewolnikiem.

Unikaj starannie wszelkich niepotrzebnych znajomości, zbytniej korespondencji, wszelkiej ciekawości o nowinki tego świata.

Masz w samym sobie cały świat, świat nadprzyrodzony. Przywyknij żyć ze mną, twym Bratem kochającym, z naszym Ojcem i naszą Matką niebieską, z Aniołami i Świętymi.

Przypominaj sobie ciągle, że jesteś Kapłanem. Co przystoi ludziom świeckim, nie godzi się tobie.

Nie powinieneś zbliżać się do innych, jak tylko w tym celu, aby im przynieść me dary, aby ich pouczyć, podnieść, pocieszyć, uzdrowić, a jeśli zbłąkali się, aby ich przyprowadzić do mej owczarni.

Nie żebrz o pociechę u śmiertelników. Ty właśnie ustanowiony jesteś nato, aby im przynieść ode mnie pokój i szczęście. To szczęście zaczerpniesz we mnie, gdyż ja jestem Bogiem wszelkiej pociechy, jestem twym Przyjacielem, Bratem, w którego łasce i przywilejach ty uczestniczysz.

Staraj się często żyć w samotności. Tam będę mówił poufalej do twego serca. Tam wskażę ci wyrwy w twem życiu kapłańskiem i podam ci środki, jak je masz zasypać; tam odsłonię ci niewymowne tajemnice mego Boskiego Serca.

III. Modlitwa liturgiczna Kapłana

Kapłanie mój, ty dźwigasz razem ze mną przed naszym Ojcem niebieskim odpowiedzialność za cały mój lud. Twym obowiązkiem składać Bogu hołdy uwielbienia i wdzięczności, jakich z niedbalstwa nie oddają Mu ludzie. Ty masz wstawiać się za swemi owieczkami i za całą mą owczarnią, prosić o przebaczenie dla całej ludzkości.

Wybrałem cię w tym celu na swego sługę i poleciłem ci, abyś razem ze mną zanosił do naszego Ojca wielką modlitwę liturgiczną, modlitwę całego Kościoła.

Czy sprawujesz żarliwie codziennie święte tajemnice?

Czy pacierzom kapłańskim, które są przygotowaniem, albo uzupełnieniem św. Ofiary, poświęcasz taką uwagę, na jaką zasługują?

Wolą moją było, aby cały Kościół aż do skończenia wieków był przedłużeniem mego życia ziemskiego.

Odźwierciedlił on lata mego dziecięctwa przez trzy wieki ucisku i przez śmierć niezliczonych ofiar niewinnych, zgłodzanych w tym celu, by zdusić w kolebce mój rodzący się Kościół.

Odźwierciedlił lata życia mego ukrytego i pracowitego w Nazaret, podbijając niespostrzeżenie ludy

barbarzyńskie swemi cnotami skromnemi i swą cierpliwą działalnością.

Odźwierciedlił i odźwierciedla ciągle okres mego życia publicznego, w którem głosiłem otwarcie swą naukę, potwierdzając ją głośnemi cudami.

Tak i mój Kościół rozwijał przez kilka wieków całą swą potęgę, organizując naukę i sztukę, wyświetlając prawdę objawioną, wydając we wszystkich krajach, w których królował, cuda świętości i dobroczynnej działalności.

Mój Kościół odźwierciedlił także i już poczyna odźwierciedlać bolesną tragedję mej Męki z jej cierpieniami i upokorzeniami aż do śmierci.

Ale też uczestniczyć będzie następnie ze mną w wiecznych triumfach mego Zmartwychwstania.

Każdy rok liturgiczny jest także streszczeniem wszystkich tajemnic mego życia, śmierci, zmartwychwstania i mego królowania w niebie z Ojcem i Duchem Św.

Wszyscy chrześcijanie wezwani są do uczestniczenia w nich codziennie przez przyswajanie sobie modlitw liturgicznych, łączenie się z tajemnicą dnia, z memi myślami, memi najgłębszemi uczuciami, radościami i smutkami mej natury ludzkiej i mej Najśw. Matki.

Wszyscy wierni mają w ten sposób przeżywać ze mną całe moje życie, abym mógł w nich przedłużać istnienie moje tu na ziemi, gdyż są we mnie,

a ja w nich, aby wszyscy osiągnęli doskonałość w jedności.

Przez ciebie właśnie, mój Kapłanie, chrześcijanie mają się łączyć ze mną, z mem życiem, z memi cierpieniami, z memi triumfami.

Tyś ich pośrednikiem i ich tłumaczem. Gdy odprawiasz Mszę św., gdy odmawiasz psalmy, albo swój brewjarz, jesteś ze mną centrum Kościoła triumfującego, walczącego i cierpiącego.

Jesteś wówczas zjednoczony z mymi Aniołami i mymi Świętymi, z mą Matką Bożą, Królową Wszechświata i ze mną Pośrednikiem powszechnym, Arcykapłanem, początkiem i końcem wszech rzeczy.

W czasie swej modlitwy kapłańskiej zastępujesz ze mną wszystkich ludzi, żyjących jeszcze na ziemi, aby ofiarować memu Ojcu ich hołdy.

Ze mną nosisz w swem sercu kapłańskiem cały Kościół cierpiący i błagasz mego Ojca, aby skrócił przez wzgląd na mnie wygnanie i cierpienia biednych dusz czyścowych.

Czy zachowujesz należyte uszanowanie i uwagę przy odmawianiu pacierzy liturgicznych? Czy serce twe nie jest często dalekie ode mnie, gdy wargi twe wymawiają formuły? Czy szukasz na modlitwę samotności i milczenia?

Czy nie zaniedbujesz dla błahych powodów tego pierwszorzędnego obowiązku każdego Kapłana i nie pozbawiasz w ten sposób wiernych prawa, jakie

mają do twej modlitwy, a naszego Ojca niebieskiego chwały, jaka z niej spływa na Niego?

Czy nie posunąłeś swego niedbalstwa i swej lekkomyślności aż do tego stopnia, że spełniasz ten święty obowiązek w stanie niełaski?

Okryty szkaradnym trądem grzechu, łączyłeś się wtedy bezwstydnie i bezczelnie z chórami czystych duchów i zastępami dusz świętych i z mą Matką Niepokalaną i ze mną Barankiem bez zmazy.

A twa straszliwa brzydota okryła nas wszystkich zawstydzeniem przed świętością Ojca Niebieskiego, a Jego nieskończony Majestat widział się zmuszony odrzucić ze wstrętem twe obłudne modlitwy.

Bądź czysty i święty w mych oczach, ty, któremu poruczono obowiązek zanoszenia przed tron Boży modlitwy Świętych, ty, który masz codziennie wstęp na dwór Króla królów, aby mu składać swe hołdy; ty, którego Pan postawił na murach Jeruzalem, jako stróża czujnego nad Kościołem św., aby go osłaniał swą nieustanną modlitwą przeciw nieprzyjaciołom Bożym.

DZIEŃ SIÓDMY

JEZUS WDRAŻA SWEGO KAPŁANA W OBOWIĄZKI POŚREDNIKA

I. O używaniu czasu

Synu mój, powierzyłem ci pięć talentów, aby za twojem staraniem przynosiły owoce. Te cenne talenty to czas twego życia.

Jeśli wykorzystasz swój krótki żywot, przyniesie ci wieczność chwalebną i szczęśliwą. Jeśli go nadużyjesz, ściągniesz na siebie wieczność haniebną i nieszczęśliwą.

Położyłem przed tobą ogień i wodę, wyciągnij rękę ku temu, co wybrałeś. Przed tobą życie i śmierć, dobro i zło; będzie ci dane, co zechcesz.

Jeśli dobrze ulokujesz kapitał czasu, jaki powierzyłem twej pieczy, przyniesie innym duszom zbawienie wieczne. Związałeś ich los z twoim.

Jeśli zakopiesz swój talent w ziemi, stracisz z własnej winy i swoją duszę i duszę bliźniego.

Miej się na baczności! Czas życia upływa chyżo. Podobny jest do cienia znikomego, który się wymyka, kiedy ci się zdaje, że go uchwyciłeś.

Podobny jest do okrętu prującego morze. Kiedy przepłynął, nadaremniebyś się oglądał za brózdą, jaką na chwilkę wyorał w odmętach.

Podobny jest do lotu ptaka mknącego w powietrzu. Lekki szelest skrzydeł, którym znaczy swój przelot, cichnie natychmiast ledwo odleciał.

Podobny jest do strzały, która mknie do celu, rozdzierając na chwilkę powietrze, zamykające się odrazu za nią.

Tak czas twego życia uchodzi szybko, a kiedy minie, nikt nie dostrzeże twego przejścia.

Czas sączy się dla ciebie kropelka po kropelce, jak drogocenny płyn. Otrzymujesz go chwilkę po chwilce, jakby skąpą ręką, abyś tem mniej był skłonny do nadużywania go.

Co przeszło, już nie istnieje dla ciebie, co ma przyjść jeszcze do ciebie nie należy. Naraz masz tylko jedną chwilkę. Co za szkoda, jeśli jej nie używasz, gdy rozpływa się jak woda w twych rękach.

Nie chełp się latami życia minionego. Każda chwila życia przeszłego jest już cząstką śmierci. Żyjąc umierasz ciągle.

Naznaczyłem liczbę miesięcy twego życia, zakreśliłem mu granice, których nie przekroczysz. Od wieków postanowiono w planach Bożych, kiedy zejdziesz z tego świata i przeniesiesz się do wieczności.

Korzystaj starannie z daru Bożego. Oto dla ciebie czas pomyślny, oto dni zbawienia.

Wkrótce przyjdę i zdasz sprawę ze wszystkich chwil swego życia.

Szczęśliwy będziesz, jeśliś był wierny w małych rzeczach, w spełnianiu swych codziennych obowiązków.

Ale jakże wielkie będzie nieszczęście twoje, jeśli cię zastanę trwoniącego dobra mego domu, zmawiającego się z mymi wrogami, uciskającego mych wiernych i obdzierającego ich z mienia.

O Kapłanie mój, ustanowiłem cię stróżem Świętego Syjonu. Nie będziesz milczał ni w dzień ni w nocy. Będziesz oznajmiał me przykazania memu ludowi i będziesz mu stawiał przed oczy jego niegodziwości.

Posłałem cię, byś głosił ewangelję ubogim, byś leczył skruszonych sercem, byś zwiastował więźniom wyzwolenie, byś zaniósł strapionym przebaczenie i pociechę.

Spełniaj swój urząd kapłański i czyń dobrze, póki masz czas po temu.

Bądź ze mną miłosiernym lekarzem, dobrym Samarytaninem, Pasterzem, który życie swe daje za swe owieczki. Bądź solą ziemi, pochodnią oświecającą dusze, siedzące w ciemnościach i cieniu śmierci.

Nie szukajmy tu odpoczynku. Kiedy czasu już nie będzie, odpoczniemy razem na łonie Boga.

Piekło nie odpoczywa. Ściga z wściekłością każde me dziecko, wiedząc, że mało ma czasu. Czyż ty miałbyś być mniej gorliwym w bronieniu ich aniżeli szatan w walce z niemi.

Bezbożnicy z zaciekłością psują dusze, odchrześcijaniają społeczeństwo, rozluźniają węzły rodzinne, sieją wszędzie nienawiść ku memu świętemu Imieniu. Jakżesz ty, mój Kapłanie, miałbyś się oddawać lenistwu, szukać wygód i bezczynności, pozwalać sobie na marnowanie czasu?

Gdybyż moi Kapłani używali należycie w służbie mojej zdolności swoich, gdyby z powagą głosili słowo Boże, gdyby świecili przykładem świątobliwego życia, gdyby z żarliwością i przekonaniem mówili, gdyby z Najśw. Eucharystji umieli czerpać płomienną miłość i gdyby w działalności swojej z ufnością niewzruszoną polegali na wstawiennictwie mojej Niebieskiej Matki, zatrzymałbym świat w jego szalonym pędzie ku przepaści.

O, jakże ciężko mi pomyśleć, że kiedyś, na rozkaz mego Ojca, będę musiał zażądać ścisłego rachunku z użycia każdej poszczególnej chwili i pokazać im na dnie piekła dusze zgubione przez ich niedbalstwo i zły przykład!

II. Gorliwość Kapłana

Jeśli mię kochasz, będziesz dbał o mą cześć. Jeśli mię kochasz, będziesz także kochał wszystkich

mych braci i będziesz gotów oddać życie swe dla ich zbawienia.

Któreż serce kapłańskie nie pałałoby świętą gorliwością na widok duszy narażonej na zgubę?

O, jakąż radość sprawia mi kapłan, który nie wie, co to jest zawieszenie broni lub odpoczynek, który zapomina o sobie, oddaje się i poświęca.

Dałem życie za każdą duszę w szczególności, a los ich złożyłem w ręce swych Kapłanów. Jeśli chcą, mogą je zbawić.

Dopomóż mi więc uśmierzyć Sprawiedliwość Bożą swą pracą, swemi ofiarami, dobrym przykładem i modlitwą.

Gorliwość twoja, Kapłanie, powinna być nadprzyrodzoną. Ma być płomieniem Miłości.

Gorliwością świętą nie jest działalność naturalna, ani niecierpliwe pragnienie występowania na widowni, czy wogóle szukanie ruchu.

Gorliwość jest płomiennem, pokornem a ufnem pragnieniem zbawienia dusz z moją pomocą.

Dobro, którego istotnie dokonujesz, nie jest w prostym stosunku do zewnętrznego powodzenia. Drogi mej łaski skryte są przed mądrością ludzką.

Nawracam grzeszników nie dla zdolności, albo wymowy, lecz dla pokornej ufności Kapłana i dla synowskiej miłości, jaką ku Mnie pała.

Ile złudzeń i ile działalności naturalnej! I ile niespodzianek będzie w dniu ostatecznym!

Jestem Królem Miłości i sama tylko Miłość może wydawać owoce i sama tylko Miłość otrzyma nagrodę.

Twoja gorliwość powinna obejmować dobro duchowe całego świata. Nie może wykluczać dobra materjalego i społecznego ludzkości.

Ja bowiem jestem Twórcą społeczeństwa. Niechże nikt nie odmawia memu Kapłanowi prawa do rozwijania działalności społecznej.

Społeczność, oddalając się od zasad Wiary i Moralności, zawartych w mojej Ewangelji, stała się niezdolną do spełnienia swych obowiązków względem swych własnych członków. Zamiast ich wspomagać i opiekować się nimi, rzuca ich bezbronnych w objęcia swego śmiertelnego wroga.

Twym obowiązkiem, Kapłanie, jest przyjść z pomocą swym braciom, narażonym na utratę zbawienia, zrzeszyć ich w związki chrześcijańskie, aby ocalić ich Wiarę zagrożoną i zabezpieczyć ich interesy doczesne.

Czy nie zapoznawałeś zbyt długo tego obowiązku? Czy nie straciłeś wskutek tego niedbalstwa cząstki swej owczarni?

Ustaliłem zasady, na których ma się budować wszelka społeczność pod groźbą runięcia. Do tych fundamentów włączyłem cnoty sprawiedliwości i miłości.

Cóż więc dziwnego, że budynek się chwieje i grozi zawaleniem, kiedy się usunęło fundamenty?

Wszelki nieporządek zawiera w sobie samym karę.

Gardzi się mym Kościołem i jego przykazaniami. Przeszkadza się w głoszeniu słowa Bożego, w czuwaniu nad zachowywaniem jego przykazań. Wypędza się Kościół ze szkoły, z fabryki, z rodziny i społeczeństwa. Kościół, usuwając się, zabiera z sobą pokój i dobrobyt. Ich miejsce natychmiast zajmują rewolucja i wojna.

Jest jeszcze czas, by Kościoł na nowo przywołać, a twem zadaniem, Kapłanie, jest utorować mu drogę powrotną w umysłach i sercach.

Głoś w czas i niewczas zasady mej Ewangelji i nakazy chrześcijańskiej Moralności. Wykazuj nieznużenie ich niezbędny wpływ na cywilizację, dobrobyt i szczęście doczesne ludzkości.

Jeśli chcesz mi się przypodobać, nie podejmuj nic poza posłuszeństwem.

Zbawienie dusz jest wyłącznie moją sprawą. Powierzam ją, komu mi się podoba. Powołuję do swej winnicy robotników, wybranych przez Ojca.

Dlaczegóż trawisz życie na pragnieniach prac, urzędów i owczarni, których ci nie wyznaczono?

Nie wywieraj nacisku na swych przełożonych, aby osiągnąć stanowisko, za którem tęskni twa ambicja, twoje lenistwo, albo twój doczesny interes.

Co za lekkomyślność zapuszczać się na ścieżki

dalekie od dróg Bożych. A na ile nieznanych niebezpieczeństw narażasz się takiem postępowaniem!

Bądź posłuszny Kościołowi i jego wskazówkom. Kto w swej działalności duszpasterskiej, albo społecznej trzyma się ręki swych Przełożonych, uniknie tych niebezpieczeństw, w których zginęli inni. Nie da się olśnić fałszywą popularnością, ani zaślepić chwilowem powodzeniem.

Nie stawiaj dobra doczesnego swego ludu przed troską o dusze. Spełnij najpierw swe obowiązki duszpasterskie. Reszta ma być dla ciebie sprawą drugorzedną. Najpierw jesteś dzieckiem Kościoła i Kapłanem Chrystusa, a potem dopiero synem swej Ojczyzny.

Synu mój, twoja dusza kapłańska jest mi droższa nad wszystkie inne. Nie zapominaj o pracy nad własnem uświęceniem pod pozorem gorliwości o zbawienie innych. Jeśli nie będziesz nad tem czuwał, głosząc słowo Boże innym, możesz zgubić sam siebie.

Nie narażaj się bez konieczności i bez odpowiednich środków ostrożności na niebezpieczeństwa. Czuwaj nad swem sercem i nad swym wzrokiem.

Oczekuj cierpliwie wyniku swych prac. Ty siejesz, a ja daję w stosownym czasie wzrost.

Nie zniechęcaj się w chwilach niepowodzeń. Upokarzaj się przed Bogiem, a pokora twa będzie mia-

ła w mych oczach więcej wartości aniżeli twe powodzenie.

Pracuj jako dobry żołnierz Chrystusa. Dobry żołnierz nie pogrąża się w rzeczach ziemskich. Stara się przypodobać temu, komu się oddał.

Bronią, którą ci daję do ręki jest modlitwa. Z nią jesteś niezwyciężony.

Jeśli się będziesz modlił nieustannie z pokorną ufnością do mej Matki, nie odmówię ci żadnej z tych dusz, jakie ci powierzyłem.

Módl się za konających. Modlitwa mych przyjaciół sprawia, że zbawiam w ostatniej chwili te wszystkie dusze, które nie odrzucają uporczywie mego ostatniego wezwania.

Módl się za me biedne dzieci, uwikłane w błędy lub odszczepieństwo.

Módl się za dusze mi poświęcone, módl się za mych Kapłanów, aby w dzień Sądu Ostatecznego nie byli powodem mego zawstydzenia w obliczu całego świata.

III. Wiedza Kapłana

Wargi Kapłana będą strzegły umiejętności, a z ust jego nauczą się narody zachowywać prawo, gdyż jest Aniołem Pana zastępów.

Synu mój, strzeż się, ażebyś z powodu nawału pracy duszpasterskiej nie zaniedbywał się w nauce.

Powinnością twą jest zaznajamiać wiernych z tajemnicami Wiary, ukazywać im ich harmonijną piękność. Ale czyż właśnie dlatego nie powinieneś sam znać prawd Wiary św.?

Jakieżby to było nieszczęście, gdyby mój lud miał ginąć dlatego, że pasterz jego zaniedbał nauki.

Jesteś dobrym pasterzem, którego obowiązkiem jest prowadzić swą trzódkę na pastwiska bujne, dostarczyć jej w czasie oznaczonym pożywienia obfitego, zdrowego, a urozmaiconego.

Jak ojciec rodziny, tak i ty powinieneś wydobywać ze swego skarbca umiejętności stare i nowe, dostosowywać je do potrzeb i upodobań swych wiernych, nie nadwyrężając jednak w niczem niezmiennej prawdy Ewangelji.

A jakżebyś mógł się wywiązać z tej powinności, gdybyś zaniedbywał nauki?

Bacz przeto, aby pogłębić swą wiedzę, a zbawisz duszę swą i te, które ci powierzono.

Dzieci mają specjalne prawo do tego, byś je pouczał. Obowiązkiem twym jest karmić je mlekiem najczystszej nauki i dostosować się do pojętności tych najmniejszych. To bowiem jagniątka mej owczarni, uprzywilejowani mego Boskiego Serca.

Łam im chleb mego Boskiego słowa, rozdzielaj im często jego okruchy i to z taką troskliwością i cierpliwością, z jaką matka karmi swe dziecię.

Jesteś dłużnikiem uczonych i prostaczków. Sta-

raj się dosięgnąć i przyprowadzić do mnie także dusze uprzedzone i wrogie. Obchodź się ze wszystkimi z godnością, szacunkiem i dobrocią, aby w twej osobie poznano i kochano Mistrza, którego zastępujesz.

Po wsze czasy wzbudzałem Kapłanów uczonych, Obowiązkiem ich jest wyjaśnić prawdy Wiary, rozpoznawać zarodki błędów, które nieuctwo, albo zła wola ustawicznie sieją na roli mego Kościoła.

Synu mój, jeśli posłuszeństwo powierzy ci te uciążliwe studja, nie żałuj trudu, nie lękaj się zmęczenia ani przykrości. Czasem te wysiłki będą ci się zdawać zmarnowane, lecz, jeśli jesteś zjednoczony ze mną, sprawię, że wydadzą w swym czasie owoc w duszach.

Jednakowoż miej się na baczności przed niebezpieczeństwem. Przez studjum teologji poznajesz się bliżej z racjonalistami, którzy orzą rolę Ojca rodziny jedynie w tym celu, aby na niej posiać kąkol.

Jeśli nie będziesz czuwał, wsączą ci subtelną truciznę pychy, którą serce ich jest nadęte i skończysz na tem, że będziesz im robił ustępstwa, potępione przez Kościół na polu metod a może i zasad.

Synu mój, unikaj szatana pychy, gdyż wiedza nadyma umysły nieroztropne. Nie sądź, że dla swej wiedzy przewyższasz wartością, albo zasługami biednych Kapłanów, współbraci swoich, trawiących swe życie na skromnych zajęciach duszpasterskich.

Nie gardź nigdy żadnym z nich, gdyż twe uroszczenia zraniłyby mię w źrenicy oka.

Wszelka mądrość pochodzi od Boga i jest u niego od wieków. Użycza jej temu, komu chce.

Zaprawdę powiadam ci, jeśli ktoś jest pokorniejszy od ciebie i więcej utwierdzony w mej miłości, ten więcej znaczy od ciebie w mym Kościele i większy wpływ wywiera na zbawienie dusz.

Jestem Słowem Boga, źródłem wszelkiej prawdy i wszelkiej umiejętności. Rozum ludzki jak i Wiara nadprzyrodzona karmią się mą Przedwieczną Mądrością.

Wróg piekielny, ojciec kłamstwa usiłuje pokłócić odkrycia wiedzy z zasadami Wiary.

Jeśli to wchodzi w zakres twego powołania i posłuszeństwa, zdzieraj z niewiary jej maskę obłudną, przygważdżaj oszczerstwa i wykazuj, że jestem Panem, Bogiem wiedzy, że poza mną i poza moją nauką jest tylko fałsz, ciemnota, albo zabobon.

Żadna nauka, choćby niewiedzieć jak szlachetna, lub natężająca, nie powinna cię odwracać od twego ideału kapłańskiego. Do mnie należysz i twoim obowiązkiem jest żyć zawsze w zażyłej łączności ze swym Boskim Mistrzem.

To ja użyczyłem ci dla dobra twego świętego

posługiwania talentu i chęci zgłębienia nauk, czasu potrzebnego i okoliczności sprzyjających, abyś mógł rozwinąć swe zdolności.

To ja oświecam twój umysł, przygotowuję twe władze zmysłowe, zachowuję pamięć, podtrzymuję siły fizyczne, abyś się mógł oddawać z pożytkiem nauce.

Nie dopuść, by cię miały pochłonąć próżne dociekania albo niepożyteczne subtelności, nie daj się olśnić swym odkryciom, gdyż we wszystkiem jesteś zależny ode mnie. Bez mego światła nie zdołasz nic pojąć ani nic wytłumaczyć.

Zachowuj związek z moją Matką Najświętszą, Stolicą Mądrości. Wzywaj jej korną a synowską modlitwą.

Pamiętaj, że wobec Mądrości Przedwiecznej każdy człowiek jest tylko nędznym robakiem ziemskim, wijącym się w prochu.

Jeśli zadowolisz się swem prawdziwem miejscem, będę się mógł posłużyć tobą w mych planach, odnoszących się do Kościoła. Jeśli przeciwnie wynosić się będziesz w swej próżności, będę cię musiał złamać i odrzucić jako narzędzie nieużyteczne.

DZIEŃ ÓSMY

KAPŁAN POŚREDIKIEM WRAZ Z JEZUSEM

I. Msza św.

Skup się, mój Kapłanie, zbliż się do mnie. Aniołowie napełniają mój przybytek. Cherubini i Serafini otaczają z drżeniem mój ołtarz, a ty, nędzny śmiertelniku, wstępujesz po jego stopniach, aby mi dopomóc do przedłużenia mojej kalwaryjskiej Ofiary.

Ja jestem ofiarą, jestem zarazem i ofiarnikiem, a składam swe życie w ofierze memu Boskiemu Ojcu.

Ale chciałem posłużyć się tobą, abyś mię sprowadzał na ołtarz.

Rozważ więc, jak głęboko się uniżyłem i jak wysoko cię podniosłem.

Jak ciało ludzkie w połączeniu z duszą stanowi człowieka, jak człowiek ubogacony łaską staje się chrześcijaninem, tak i w sposób podobny chrześcijanin, przyobleczony w charakter kapłański, staje się Kapłanem, drugim Chrystusem.

Kiedy wymawiasz formułę konsekracji, nie jesteś wówczas zwykłym śmiertelnikiem. Ja sam Arcy-

kapłan, żyjący w tobie, wymawiam ją z tobą i twemi ustami.

Czyż nie drżysz na myśl, że jesteś z Wszechmocnym jednym i tym samym czynnikiem, rodzącym Boga-Człowieka?

A czy twe serce nie czuje się wzruszone i przepełnione wdzięcznością na widok tak wielkiego zaufania i tak wielkiej tkliwości Boga względem ciebie?

Rzeczy święte trzeba święcie sprawować. Przygotuj się każdego ranka na wielki akt sprawowania Świętych Tajemnic.

Aniołowie moi pogrążali się w ciągu całej nocy w wielbieniu przed mym ołtarzem, oczekując z świętą niecierpliwością i głębokim szacunkiem twego przybycia.

Jak przykrą rano sprawiasz im niespodziankę! Patrzą, a ty wchodzisz podniecony pośpiesznie, nie myśląc nawet o ich obecności, nie racząc spojrzeć na boskiego Więźnia, którego są Strażą Honorową!

Gdybyż przynajmniej dusza twa była dość czysta, aby móc zbliżyć się do Baranka bez zmazy!

Ach! Synu mój, miej się na baczności, byś nigdy nie odprawiał Mszy św. z sumieniem splamionem grzechem ciężkim.

Przysięgnij mi, że nigdy przy ołtarzu nie dasz mi pocałunku judaszowskiego.

Żarliwość o dom mego Ojca pożerała mię. Nie

mógłbym cierpieć w mym przybytku nieporządku, albo nieprzytomności. Kościół jest pałacem Króla królów.

Przestrzegaj zazdrośnie czystości ołarza. Jest bowiem tronem, na który zstępuje Majestat Boży.

Czuwaj nad czystością świętych naczyń, które dotkną się Baranka Niepokalanego, nad pięknością szat, które mię mają odziewać w twej osobie, gdy składamy Najśw. Ofiarę.

Synu mój, jeśli mię miłujesz prawdziwie, będziesz spełniał godnie i z niezmiernem uszanowaniem najdrobniejsze obrzędy świętej Liturgji.

Odprawiaj Mszę św. z uwagą zjednoczony duchem i sercem ze mną Arcykapłanem.

Ze mną uwielbiaj, kochaj i dzięki składaj Ojcu niebieskiemu, od którego pochodzi wszelkie dobro.

Ze mną błagaj Sędziego najwyższego o przebaczenie win swoich i ludu mojego.

Ze mną i przeze mnie przedstawiaj śmiało swe prośby. Otrzymasz wszystko, o co poprosisz mego Ojca w mem imieniu.

Po Mszy św. nie odchodź ode mnie odrazu. Pozostań ze mną jeszcze przez chwilę w serdecznem sam na sam, aby mi dziękować i dopraszać o mą miłość, aby mię błagać o przebaczenie nieuszanowania, jakiegoś się dopuścił w czasie swych wzniosłych czynności.

Od chwili, gdyś został Kapłanem, jesteś jakby streszczeniem i wspólnym ojcem całego Kościoła. Nosisz go w swej duszy i codziennie składasz go ze mną w ofierze Ojcu niebieskiemu.

Los żadnego człowieka na ziemi całej nie powinien ci być obojętnym.

Gdy odprawiasz Mszę św., dusze czyściowe wyciągają ku tobie swe ręce błagalne. Zaklinają cię, byś sprowadził na nie choć kilka kropel mej Krwi drogocennej.

Błagają cię, byś przejął niejako do swego kapłańskiego serca ich żarliwe pragnienia, ich skargi miłosne i ich jęki bezsilne, byś mi je przedstawił jako swoje i tak uzyskał dla nich ochłodę i wybawienie.

Kiedy sprawujesz ofiarę Mszy św., samo niebo nachyla się nad tobą z uszanowaniem i wdzięcznością.

Aniołowie i błogosławieni otaczają cię ze czcią i nalegają na ciebie, abyś złożył w ofierze Boską Hostję. Proszę cię, byś złączył ich uwielbienia z uwielbieniami Boskiej Ofiary, którą trzymasz w rękach.

Nawet moja Matka, Królowa wszystkich kapłanów, uczestniczy codziennie w twej świętej Ofierze. Napełnia Ją to szczęściem, że może, dzięki tobie, swemu Synowi odnawiać ofiarę, którą złożyła niegdyś wśród łez u stóp Krzyża.

II. Kult eucharystyczny

Ustanowiłem Najśw. Sakrament głównie dla swego kapłana. Obcuję tam z nim jak przyjaciel ze swym przyjacielem.

Jeśli masz serce szlachetne i wdzięczne, będziesz mię tam odwiedzał często i rozmawiał ze mną w zażyłości.

W Eucharystji jestem osamotniony i odosobniony i pragnę znaleźć takie dusze, któreby mi dotrzymały towarzystwa.

To ty sam zamknąłeś mię w więzieniu eucharystycznem, w tym przybytku miłości. Nie zapominaj więc o mnie, odwiedzaj mię i pocieszaj.

Aby zostawać między ludźmi, muszę jakby w nieskończonność mnożyć cuda, ale czynię to chętnie, aby sprawić radość tym, którzy mię chcą kochać. Czynię to mimo obojętność i oziębłość chrześcijan, mimo wrogą postawę mych nieprzyjaciół i zdradę tylu wiernych.

O, jakąż przykrość sprawiasz mi, mój synu, kiedy rano, wszedłszy do kościoła, zaglądasz tu i tam, a nawet mię nie pozdrowisz, nie powiesz mi ani jednego słówka serdecznego, nie przeprosisz mię za winy swoje i swoich owieczek.

Przechodząc zatem przed mem tabernakulum, myśl o wszystkich bezecnościach, jakich się dopuścili zeszłej nocy bezbożnicy na satanicznych zebraniach zapomocą mych świętych postaci.

O, jakżesz po takiej nocy, gdy oblicze moje pokryte jeszcze plwocinami i brudem, odczuwam potrzebę, abyś się zbliżył do mnie z serdecznem współczuciem i pocieszył sercem przyjacielskiem!

Przebywam w Tabernakulum, aby czynić dobrze wszystkim mym dzieciom, a w szczególności tobie, mój Kapłanie.

Jestem jakby krzewem winnym, uginającym się pod obfitością gron i zapraszającym przechodniów, aby je zrywali i zmniejszyli ciężar, który go przytłacza.

Czyż serce twe, mój synu, nie odczuwa potrzeby pomocy w godzinach ciężkich, w dniach czarnych, kiedy wszystko idzie naopak, kiedy wszystko sprawia boleść i krzyżuje?

O, jakżesz chętnie w takich chwilach byłbym twą podporą, gdybyś raczył przyjść do mnie! Serce dzieci ludzkich spragnione jest przyjaźni szczerej i głębokiej. Otwórzże więc serce swe przede mną. Czyż nie jesteśmy braćmi i przyjaciółmi? Będziemy się pocieszać wzajemnie w naszych smutkach i naszych zawodach.

A po upadkach, powtarzających się może częściej, bardzo ci potrzeba pomocy mojej! Lecz serce moje jest wspaniałomyślne, więc wyrozumie twe nędze, jest tkliwe, więc współczuje z tobą w nieszczęściach, jest wreszcie dość potężne, aby zleczyć twe rany.

Mieszkam w Tabernakulum z posłuszeństwa dla mego Ojca. Polecił mi zostawać tam aż do końca czasów, abym wynagradzał swem unicestwieniem zniewagi zadane mu pychą śmiertelników.

Ale nie widzę prawie nikogo, ktoby mi dopomógł spełnić to moje zadanie.

Cóż mam uczynić, gdy zamiast hołdów wdzięczności i uwielbienia, nic innego nie mogę przedłożyć memu Ojcu Niebieskiemu od większości ludzi, jeno wzgardy i grubiańskie urągania?

Mam obowiązek w mem Tabernakulum ofiarować przebaczenie grzesznikom, lecz winowajcy odpychają to przebaczenie z cyniczną wzgardą.

Mam obowiązek przedstawić Bogu prośby ludu, lecz jakżesz je zebrać, gdy kościoły me świecą pustkami, a Tabernakula me opuszczone?

Ojciec mój gorąco pragnie, abym powstrzymał uderzenia znieważonej Sprawiedliwości, opóźnił dzień nieuniknionej kary. A ludzie swemi wstrętnemi bluźnierstwami i okropnemi świętokradztwami wyzywają gniew jego i wciskają Mu niejako do rąk gromy sprawiedliwej pomsty.

Ty przynajmniej, mój kapłanie, zechciej zrozumieć me smutne położenie w Tabernakulum.

Połącz się w uwielbieniu z Aniołami, otaczającymi mój Ołtarz, składaj mi hołdy wraz ze Świętymi, bijącymi czołem przed mym Majestatem Boskim, w miłości i modlitwie jednocz się z moją Przenajśw. Matką i w czasie wszystkich swych

odwiedzin przedstawiaj mi tę daninę chwały i wynagrodzenia, abym mógł ją przedłożyć memu Ojcu Niebieskiemu.

Uczta moja przygotowana, lecz zaproszeni nie raczyli przyjść i dom mój stoi próżny.

Idź więc, mój kapłanie, na drogi i rozstaje dróg i zapraszaj do mego Stołu ubogich, nieszczęśliwych chorych, aby się sala godowa zapełniła.

Zapraszaj przedewszystkiem najmniejszych, dzieci z sercem jeszcze niewinnem.

Dozwól im zbliżyć się do mnie w Komunji św. Mają pełne prawo do mego serca. Pragnę wstąpić do ich duszy jeszcze niewinnej i prostej. Chcę je żywić chlebem niebieskim, aby nie ustały w drodze, bo mają długą przed sobą podróż.

Nie wzbraniaj maluczkim przyjść do mnie, bo takich jest królestwo niebieskie.

III. Męka

Jak matka opowiada ze wzruszeniem swemu dziecku cierpienia, które poniosła, aby mu życie zachować, tak, mój synu, chcę ci przedłożyć do rozważenia cierpienia mej męki. Czyż nie jestem dla ciebie więcej niż matką?

Każdego ranka podczas Mszy św. zapraszam ciebie i twych wiernych do stóp mego krzyża, aby ci przypomnieć udręki, jakie przeniosło me Boskie

Serce, straszliwe Męki i nieskończone upokorzenia, podjęte w tym celu, aby cię wyrwać od śmierci wiecznej i zrodzić cię do życia.

Z jakąż przykrością stwierdziłem, że me kościoły są prawie opuszczone, gdy każdego poranku rozwijają się w nich bolesne sceny kalwaryjskiej tragedji!

A ty, mój kapłanie, uczestniczysz w niej sam bez przejęcia się nią i spełniasz obrzędy z pośpiechem i nieuszanowaniem, które się odbiło w mem sercu konającem na krzyżu bolesnem echem.

Z rozkazu mojego Ojca Niebieskiego nuda, trwoga i smutek owładają mem sercem.

O, jakże czułem się samotnym i obcym na tej ziemi, bez prawdziwych przyjaciół, wpośród ludzi przewrotnych, zmysłowych i niewdzięcznych!

Jakże tęskniłem za niebem, za domem ojcowskim, za towarzystwem aniołów czystych i świętych, za miłosnem zjednoczeniem z Ojcem moim w niebie.

Ale ujrzałem oblicze jego zagniewane z powodu grzechów, jakiemi byłem okryty i odepchnął mię. Odesłał mię na ziemię i zaprowadził mię na pustynię straszną, bezdrożną i bezwodną i kazał mi zostać na krzyżu w upokorzeniu i wzgardzie.

Bojaźń ogarnęła me serce i pogrążyła je w dziwnej udręce. Drżałem na widok okrutnych rzemieni, które miały zorać me ciało, długich cierni, które

miały wbić się w mą głowę, gwoździ, które miały przebić me ręce i nogi.

Ujrzałem z przerażeniem podłych i okrutnych katów, którzy mieli mię biczować wśród szyderstw i pluć mi w twarz i faryzeuszów obłudnych, którzy mieli mi urągać na drodze kalwaryjskiej i aż do chwili najboleśniejszej mej śmierci.

Serce ścisnęło mi się przestrachem, gdy zobaczyłem mą Matkę niepokalaną, wystawioną z mego powodu na szyderstwa i grubiańskie zniewagi motłochu.

Niewypowiedziany wstyd mię ogarnął na widok czekających mię upokorzeń.

Widziałem się odzianym w szatę błazna u Heroda, odartym ze wszystkich mych szat i wystawionym haniebnie na widok tłumu drwiącego i zmysłowego, ośmieszonym jako król-komedjant na dworze Piłata, uznanym za podlejszego od Barabasza i zawieszanym na szubienicy, między dwoma łotrami.

A na krzyżu szatan, we własnej osobie, rzucił mi swe wyzwanie: Jeżeli ty jesteś synem Bożym, zstąp z krzyża; innych wybawił, a nie może zbawić sam siebie.

Widziałem się pogrążonym jakby w morzu grzechów. A zbrodnie ludzkie, jak burzliwe bałwany, zalały mię zewsząd. Zanurzony w swem zawstydzeniu nie śmiałem podnieść oczu do mego Ojca trzykroć świętego ani go prosić o wybawienie mię z tych zelżywości.

Byłem smutny, smutny aż do śmierci, smutny z powodu tych niezliczonych zbrodni i trudnych do nazwania bezeceństw, pod których ciężarem, ja Syn Boży, uginałem się, a które obrażały i gniewały mego ukochanego Ojca.

Serce me ścisnęło się z bólu, gdy stwierdziłem nieużyteczność swych cierpień dla tak wielkiej liczby i gdy ujrzałem w duchu ucieczkę Apostołów, zaparcie się Piotra, zdradę i zgubę Judasza.

Wzrok mój zanurzył się ze smutkiem w przyszłości i liczyłem jednego po drugim wszystkich kapłanów, którzy mię mieli wydać kiedyś szatanowi i sprzedać mu dusze, odkupione krwią moją. O, jakże mię to bolało!

Smuciłem się na widok tak małej tylko garstki dusz współczujących, otaczających mnie pod krzyżem. Był to naonczas cały mój Kościół, owoc tylu trudów zapłata za tyle dobrodziejstw, skutek tylu cudów.

Trwoga napełniła moje serce, kiedy ujrzałem moją biedną Matkę u stóp krzyża. Dnia poprzedniego pożegnanie rozdarło Jej serce i moje, a myśl o Jej smutku nie opuszczała mię już aż do śmierci.

Będąc obecną przy mej śmierci, widziała jasno, że cierpię daleko więcej za Nią, aniżeli za wszystkich innych razem, że bez zasług i cierpień moich przewidzianych odwiecznie przez Trójcę Przenajświętszą nie byłaby Niepokalaną. Widziała, że gdybym Jej tak nie umiłował, nie musiałbym tyle cier-

pieć. Uważała się więc za przyczynę mych cierpień za kata swego Dziecięcia. Z konieczności pragnęła cierpień moich, a to pragnienie dręczyło Jej serce macierzyńskie.

Litość pobudziła mię, bym skierował na Nią, stojącą pod krzyżem, dłuższe spojrzenie bolesne. A to wejrzenie, przysłonięte już cieniem śmierci, przeniknęło aż do dna Jej duszy tak, że nie mogła go nigdy zapomnieć.

Podczas, gdy ma dusza była tak ściśniona ze wszystkich stron, ocean cierpień fizycznych zalał całą moją istotę.

Haki żelazne rozdzierały me ciało, ciernie dręczyły mą głowę, gwoździe przebijały me ręce i nogi, ciężki krzyż przygniatał moje ramiona, kolana moje broczyły krwią wskutek kilkakrotnych upadków, kości wychodziły ze stawów, muskuły zrywały się, język usychał od okrutnego pragnienia.

Kaci mię męczyli, lecz sprawiedliwość mego Ojca kierowała ich uderzeniami.

Ciało me ludzkie było jakby tajemniczą harfą dziwnie delikatną i czułą na ból. Wszechmocy Bożej spodobało się nastroić ten instrument, aby drgał za najlżejszem dotknięciem cierpienia. Bóg sam, zadając gwałt swemu ojcowskiemu sercu, zastrzegł sobie uderzenie w jego struny i wydobywanie z nich bez litości wszelkich akordów cierpienia.

Pod jego dotknięciem nieubłaganem lecz sprawiedliwem wszystkie żyły mego ciała drgnęły z jękiem, a te drgnienia jak fale bolesne przepływały tam i napowrót całą mą istotę, rozszerzając się i odbijając w nieskończoność.

Z duszą, pogrążoną w śmiertelnej trwodze, z ciałem umęczonem cierpieniem, wyszydzony przez wrogów, opuszczony przez swoich, konając ze wstydu i boleści, wznosiłem jeszcze oczy ku memu Ojcu, prosząc Go, by się zlitował nad swym Synem i pokazał memu udręczonemu Człowieczeństwu swe ojcowskie oblicze.

Lecz odpowiedź sprawiedliwego sędziego była straszna. Bóg święty widząc mię jeszcze pokrytego obrzydliwym trądem grzechu, odwrócił się ode mnie i uczułem się opuszczonym przez własnego Ojca.

Przyjąłem tę najstraszniejszą wewnętrzną udrękę, byle tylko moi bracia nie byli oddzieleni od niego i schylając głowę umarłem w uciśnieniu wielkiem w morzu najczystszego cierpienia.

DZIEŃ DZIEWIĄTY

KAPŁAN POŚREDNIKIEM Z JEZUSEM

I. Kapłan jako kaznodzieja

Jako mię posłał mój Ojciec, tak ja posyłam mych kapłanów, aby głosili Ewangelję wszystkim narodom, ucząc je chować wszystko, co przykazałem.

Głoś więc moje słowo w czas i nie w czas, przekonywuj, zaklinaj, upominaj z wszelką cierpliwością i nauką.

Niech głos twój rozbrzmiewa ciągle jak odgłos trąby. Nie ustawaj przypominać memu ludowi jego zbrodni i niewierności.

Postanowiłem cię kaznodzieją, włożyłem słowa moje w usta twoje i poleciłem ci wyrywać i sadzić burzyć i budować.

Jeśli zaniedbasz powtarzać bezbożnikowi: Będziesz ukarany śmiercią, jeśli nie będziesz się starał tą groźbą odciągnąć go od grzechu, bezbożnik umrze w swej niegodziwości, ale upomnę się u ciebie o jego krew.

Oddałem życie, aby przekazać swej owczarni prawdziwych pasterzów. Niestety! Wcisnęły się za nimi wilki drapieżne.

Biada tym niegodnym pasterzom. Pasą samych siebie zamiast paść swe owieczki. Piją mleko swej trzody, odziewają się jej wełną, a nie prowadzą jej na tłuste pastwiska.

Biada im! Zamiast podtrzymywać słabych, uzdrawiać niemocnych, szukać owieczek zbłąkanych, zadawalają się wydawaniem surowych i ostrych nakazów.

W ten sposób owce me rozproszyły się i stały się łupem dzikich zwierząt.

Mój synu, jakież nieszczęście, jeśli te groźby zostały napisane dla ciebie!

Czy wierny jesteś w głoszeniu mej nauki tym, których ci powierzyłem? Mają prawo usłyszeć z ust twoich słowa żywota wiecznego.

Nieznajomość religji, obojętność i bezbożność pokrywają olbrzymią część łanów mego Kościoła. Twym obowiązkiem wykorzeniać je, a siać w ich miejsce dobre ziarno.

Nie skarż się na bezpłodność swych wysiłków. Czy dość dokładnie oczyściłeś rolę, czy dość należycie usunąłeś kąkol, dość głęboko poruszyłeś ziemię?

Czy poświęcasz uwagę szczególną młodym roślinkom, dzieciom, które stanowią umiłowaną cząstkę mego ogrodu? Czy tłumaczysz jasno, cierpliwie i wytrwale prawdy katechizmowe?

Czy nie zaniedbujesz tych, którzy z konieczności nieświadomości, albo przez zapomnienie nie chodzą do kościoła i rosną dziko, jak chwasty pośród roli?

Jeśli zabraknie twej ojcowskiej troskliwości, te dusze nieśmiertelne przepadną dla mnie nazawsze.

Głoś moje słowo przy każdej sposobności. Nie czekaj, aż przyjdą pod ambonę, aby cię słuchać. Szukaj owieczek ociągających się. Staraj się pozyskać ojcowską przestrogą, dobrem słowem, pełnem miłości obchodzeniem się z niemi, albo świętą zapobiegliwością. Nie wzdrygaj się nigdy przed trudem, ani zniewagą, jeśli chodzi o zbawienie jednego z mych dzieci.

A czy niema w twej parafji jakiej owcy parszywej, publicznego grzesznika, żebraka wzgardzonego przez wszystkich, zaciekłego niedowiarka. O, jak te dusze są opuszczone. Powinieneś przeto zostawić 99 innych, a iść szukać tej biednej owieczki!

Ty jesteś zarządcą mego domu. Poleciłem ci, abyś dał w swym czasie wszystkim jego mieszkańcom tę miarę zboża, którą im wyznaczono.

Biada kapłanowi, gdyby go Pan zastał pewnego dnia, poniewierającego duszami sobie powierzonemi, albo zawierającego przymierze z grzesznikami, lub zastawiającego sidła na własne owieczki!

Moja nauka nie jest moją, lecz jest nauką Ojca, który mię posłał.

Strzeż się, byś nie osłaniał jej zbytnią mądrością ludzką, próżną wiedzą i literackiemi dociekaniami.

Nie przystoi psuć dobrego wina Ewangelji wodą swego rozumu.

Prawdziwy pasterz stara się wydobywać ze swego skarbca rzeczy stare i nowe. Przystosowuje stare prawdy do obecnych potrzeb swych słuchaczy, szuka pokornie prawdy w książkach, napisanych dla jego użytku, nie szczędzi ani trudu ani czasu, aby przygotować obrok duchowny dla swego ludu.

Mój synu, nie głoś siebie samego. Niech wierni słuchając cię, zapomną podziwiać twe zdolności, a niech myślą o tem, jak poprawić swe życie

Sam z siebie jesteś tylko miedzią brząkającą cymbałem brzmiącym. To ja daję duszom łaskę zrozumienia twych słów i nawrócenia.

Miej się na baczności, byś katedry prawdy nie zamienił na trybunę, z którejbyś każdej niedzieli bronił swego honoru, albo łajał wiernych.

Byłoby to bezczeszczeniem mej świątyni i upadlaniem swego świętego posługiwania.

Kapłan jest mym heroldem. Obowiązkiem jego jest głosić mą dobroć i bezgraniczne miłosierdzie mej Matki niebieskiej, Ucieczki grzeszników. Powinien natchnąć me biedne dzieci, i tak już słabe i nieszczęśliwe, ufnością, a nie przygniatać ich nieustannemi skargami i gorzkiemi wyrzutami.

Trzeba umieć wystąpić stanowczo a łagodnie, nie zatruwając lekarstwa jadem własnej popędliwości.

Synu mój, bądź niezmordowanym siewcą dobrego słowa. Rzucaj wszędzie, we wszelkich okoliczno-

ściach, publicznie i w rozmowach prywatnych, ziarnko swej nauki.

Nie troszcz się o powodzenie swych trudów. Już ja się postaram, aby wzeszło w duszach odpowiednio przygotowane nasienie, rzucone przez ciebie.

Prosta uwaga, dobre słowo powiedziane jakby przypadkiem, wyda swój owoc, bo ty jesteś tylko pokornym i nic nie znaczącym siewcą! To ja, twój Jezus wszechmocny, daję wzrost.

II. Kapłan spowiednik

Oddałem ci klucze królestwa niebieskiego. Wejdą tam ci, którym otworzysz jego bramy.

Powierzyłem ci władzę przywracania duszom życia Bożego, pomnażania przybytków, w których mieszka Trójca Święta.

Masz moc odpuszczania ludziom grzechow, przebaczania im zbrodni najstraszniejszych, nietylko raz, lecz zawsze, byle tylko żałowali i wyznali swe winy.

O! jakże cię ukochałem! A jakże powinieneś cenić to wzniosłe posługiwanie i jakże pilnie powinieneś mu się oddawać!

Niegdyś przychodził Anioł Pański w pewnych chwilach i poruszał wodę w owczej sadzawce. Z jakąż niecierpliwością oczekiwali chorzy tych odwiedzin!

Ale ty jesteś aniołem Nowego Przymierza. Tobie dano zanurzać każdej chwili chorych na duszy w tajemniczej kąpieli mej Boskiej Krwi i przywracać im zdrowie natychmiast.

Czy nie zadługo każesz czekać na te zbawienne odwiedziny kalekom duchowym, ślepcom, paralitykom, wszystkim dotkniętym jakąkolwiek niemocą?

Ty jesteś miłosiernym lekarzem. Okazuj penitentom uprzedzającą miłość, nadewszystko tym, co przychodzą bez przygotowania, są chwiejni, lub pozostają w zamieszaniu spowodowanem względami ludzkiemi.

To są biedni chorzy, którzy ze wstydu trzymają się zdala. Wyjdź na ich spotkanie, zbadaj delikatnie ich rany, przysposób ich, by je odkryli szczerze i przyjęli lekarstwo.

Szatan niemy stara się zamknąć usta tym, co przychodzą wyznać ci swe winy. Trzeba wygnać tego złego ducha, przyjmując wszystkich grzeszników po ojcowsku.

Zewnętrzne zachowanie się kapłana godne a łaskawe powie wszystkim: Pójdźcie do mnie, którzy cierpicie i jesteście udręczeni, a sprawię wam ulgę.

Synu mój, jesteś pasterzem dusz, ale nie łudź się. Wielu ginie, gdyż tają ze wstydu swe grzechy w świętym trybunale. Między twymi wiernymi, którzy ci się zdają szczerzy jak dzieci i czyści jak aniołowie, wielu tai przed tobą swe grzechy ciężkie. Lę-

kają się, by nie stracili u ciebie dobrej opinji, a nie boją się stracić mojej łaski.

Jeśli troszczysz się o zbawienie swych owieczek przywołasz często do pomocy obcych kapłanów, powstrzymasz się czasem od słuchania spowiedzi swych wiernych, zwłaszcza młodzieży. W oznaczonym czasie sprawisz parafji misję św., która będzie cennem dla dusz dobrodziejstwem.

Jakie nieszczęście dla ludu, jeśli pasterz jego z niedbalstwa, skąpstwa, albo zazdrości, odmawia swym wiernym tej łaski nad łaskami.

Okazywałem miłosierdzie biednym trędowatym, którzy się uciekali do mej dobroci. A jak ty się obchodzisz z trędowatymi na duszy, którzy otaczają twój konfesjonał? Gromisz ich może, podnosisz głos, by ich zawstydzić przed innymi. O, nie jesteś drugim Jezusem!

A biedni grzesznicy, którzy do ciebie powzięli zaufanie, widzą, jak gaśnie ten ostatni ognik i nie powrócą więcej, a tak stracę te dusze, któreby były uratowane odrobiną okazanego im serca, jednem życzliwem twojem słowem.

O jakże powinieneś być cierpliwy i współczujący!

Czyż tobie samemu nie odpuściłem całego twego długu? Czemuż zatem okazujesz się tak twardym i wymagającym dla innych?

Bądź dobry i miłosierny. Odmierzą ci kiedyś tą samą miarką, której ty użyłeś dla innych.

Gdyby nie moje cierpliwe zabiegi, Samarytanka, pędząca życie lekkie, byłaby zginęła. O ileż dusz lekkomyślnych i grzesznych posyłam ci mój synu, do konfesjonału, w którym czekasz na grzeszników, a który jest jakby studnią wody prawdziwej.

Jakież szczęście, jeśli tam znajdą męża Bożego, który dobrocią prawdziwie ojcowską umie ich pociągnąć, a ostrożny i roztropny jest, aby sam nie doznał szkody, który natyle jest bystry, iż domyśla się niejednej rzeczy i umie dusze skłaniać do wyznania tajemnych, upokarzających grzechów.

Czy starasz się wyznaczyć chorym w swej troskliwości pasterskiej pierwsze miejsce? Powinieneś ich odwiedzać, pocieszać, umacniać i przygotować przez dobrą spowiedź na wielką chwilę przejścia do wieczności.

Zastąp mię, synu mój, w tym miłosiernym obowiązku i pocieszaj me dzieci w tej krainie wygnania, zwłaszcza w chwili śmierci.

Ulitowałem się nad biedną wdową z Naim, kiedy niesiono do grobu jej jedynaka.

Ulitowałem się nad Martą i Marją i płakałem u grobu Łazarza, gdyż kocham ludzi i odczuwam aż do głębi serca ich smutek i ich nieszczęście.

Nie wymawiaj się nigdy, kiedy cię wołają do łoża chorego.

Jakiż smutek i zawód, kiedy czekano na cię z niecierpliwością, a ty się ociągałeś!

A jakieżby to było nieszczęście, gdyby przez twe niedbalstwo, któryś z twych wiernych umarł bez spowiedzi.

Jakżebyś zniósł bolesny wyrzut: Mój Ojcze, gdybyś tu był, nasz drogi zmarły nie zeszedłby z tego świata bez Sakramentów?

Jakaż pociecha w domu chorego, gdy kapłan przybywa bez ociągania się! Jakież wzruszenie dla chorego, gdy widzi, jak dobry pasterz siada przy jego łóżku, nachyla się nad nim troskliwie, dowiaduje się pilnie o jego zdrowie i dodaje mu odwagi życzliwem słowem!

Jakżesz prędko dowiaduje się cała parafja o tak dobrem i miłosiernem postępowaniu i jakżeż cieszą się wszyscy, że mają pasterza tak przystępnego i tak umiejącego się zniżyć!

Dobry kapłan nie uważa swego zadania za skończone, gdy udzielił ostatnich Sakramentów. Chorego trzeba podtrzymywać i pocieszać. Trzeba mu jeszcze będzie udzielić częściej rozgrzeszenia i Komunji świętej.

I moje serce też odczuwa potrzebę ściślejszego zjednoczenia się z nim, w miarę jak zbliża się śmierć, aby go oczyścić i umocnić przed straszną godziną przejścia do wieczności.

Wszelki trud, jaki poniesiesz, odwiedzając chorych, uświęcając umierających, pocieszając zasmucone rodziny, poczytam jakby była uczynione dla mnie samego i dla mej biednej Matki, umierającej ze smutku u stóp mego krzyża.

III. Kapłan dobrym Pasterzem

Jestem dobrym Pasterzem: dobry Pasterz daje swe życie za swe owce.

Ale najemnik, który nie jest pasterzem, i do którego owce nie należą, zanim jeszcze zobaczy wilka, już porzuca swe owce i ucieka, a wilk je porywa, i rozprasza trzodę.

Otóż ja jestem dobrym pasterzem i znam swe owce, a owce mię znają.

Jakiż zaszczyt dla ciebie mój kapłanie, że cię wybrano, abyś był ze mną dobrym pasterzem!

I jakież szczęście wewnętrzne odczuwasz, gdy wierni twoi otaczają cię szacunkiem i przywiązaniem synowskiem, kiedy zwłaszcza dzieci, ubodzy i strapieni cisną się wokół ciebie.

Czy znasz po imieniu wszystkie swe owieczki? Czy szukasz ich po najciemniejszych kryjówkach?

Zstąpiłem z nieba, aby je wyszukiwać i zbawić. I ty ze swej strony nie wzdrygaj się ani przed trudem, ani przed znużeniem, ani przed innemi przykrościami.

Dobry pasterz czuwa troskliwie nad swą owczarnią. Jeśli jedna owieczka się zabłąka, zostawia 99

i szuka jej, a gdy ją znajdzie, wkłada ją na swe ramiona i odnosi do owczarni.

Czy budzi się w tobie duch poświęcenia, żarliwości i świętej zazdrości, gdy ktoś z twych wiernych znajdzie się na drodze do zguby, albo, gdy coś zagraża twej trzódce?

Albo może patrzysz obojętnem okiem na spustoszenia spowodowane wśród twych owieczek nadużyciami, zgorszeniami lub błędnemi naukami?

Dobry pasterz idzie na czele swej trzody. Dostarcza swym owieczkom pokarmu obfitego i różnorodnego. Poucza je z ambony, w konfesjonale, na katechizacji i w rozmowach prywatnych. Przystosowuje swą naukę i swe przemówienia do wieku i pojętności każdego.

Dobry pasterz przystępny jest dla wszystkich swych wiernych, ma dla każdego słowo pociechy, życzliwej zachęty, a jeśli zajdzie potrzeba, i ojcowskiego upomnienia.

Przechodzi wszędzie czyniąc dobrze, wspomaga wedle swej możności biednych i chorych.

Owieczki słuchają głosu jego. Idą za nim wszędzie, słuchają chciwie jego nauk i przyjmują ulegle jego wskazówki.

Głosu obcego człowieka nie znają i uciekają za jego nadejściem.

Czy niema w twej owczarni owiec opornych, nie chcących słuchać twego głosu? A może one już nie

słyszą z ust twoich mowy prawdziwego pasterza ani łagodnego jego głosu, może już nie widzą w tobie świętości życia, ani uprzejmości w postępowaniu? Możeś je przeraził groźbami nieodpowiedniemi, niecierpliwemi, albo gniewliwemi odruchami, nieusprawiedliwionemi wymaganiami?

Ten tylko jest prawdziwym pasterzem, kto wchodzi przez wrota, prowadzące do mej owczarni. Kto wchodzi inną drogą, złodziejem jest i zbójcą. Synu mój, wziąłem cię za rękę w dzień twych święceń. Uczyniłem cię swym kapłanem. Przedstawicielowi memu na ziemi poleciłem, aby ci otworzył wrota do mej owczarni.

Wszedłeś do niej z prawym zamiarem, mianowicie, aby paść moją trzodę i zbawić wszystkie me owieczki.

Czy nie zapomniałeś o tem wielkodusznem przedsięwzięciu? Czy niedostrzeżenie nie przybrałeś pewnych rysów fałszywego pasterza przez swe skąpstwo, pychę albo zgubne przykłady?

Dobry pasterz daje życie za swe owieczki. Gotówby był za mym przykładem żywić je sobą, poświęcić im całą swą istotę. Oddaje im wszystkie chwile swego istnienia, swój odpoczynek, czas, chwile wolne, wygody swe, materjalne korzyści, zdrowie, a nawet życie.

Ach, iluż takich bohaterskich kapłanów mam we

wszystkich częściach świata! To prawdziwe przedmurza wiary, zawsze są na szańcach w ogniu nieprzyjacielskim. Są zawstydzeniem piekła, celem wściekłych napaści ze strony bezbożników.

Nie dziw się, mój synu, że twoi i moi wrogowie starają się zohydzić imię kapłana Chrystusowego i podać w podejrzenie niewinność jego życia. Nie przerażaj się oszczerstwami, jakie miotają, ani skandalami, jakie wymyślają, ani prześladowaniami, jakie przygotowują.

Nie lękaj się tych, którzy mogą zabić tylko ciało, a nie zdołają zaszkodzić twej duszy.

Ale czuwaj i módl się. Godzina księcia ciemności niedaleka. Zażarte wilki krążą całemi stadami koło mej owczarni.

Polecaj siebie i swą owczarnię Królowej Kapłanów. Ona jest postrachem szatanów; ona silna, jako zastęp, uszykowany do boju.

DZIEŃ DZIESIĄTY

JEZUS W ZAŻYŁOŚCI ZE SWYM KAPŁANEM

I. Jezus miłością kapłana

Kocham wszystkich ludzi miłością tkliwą. Umarłem za wszystkich z niewypowiedzianem pragnieniem ich zbawienia. Byłbym gotów umrzeć jeszcze za każdego z nich osobno, gdyby ten dowód miłości zdołał zmiękczyć ich serce.

Ale ciebie, kapłanie i synu mój, miłuję ponad innych i chcę, abyś o tem wiedział i byś mię nawzajem kochał goręcej niż zwykli wierni.

Nie nazywam cię swym sługą; nazywam cię swym przyjacielem, bo tobie powierzyłem wszystkie me tajemnice.

Jakąż zadałbyś mi boleść, gdybyś mi okazywał chłód, albo niewolniczą bojaźń!

Wyczerpałem wszystkie środki, będące w mej mocy, aby ci okazać czystą miłość, jaką żywię ku tobie. A czy przez to pozyskałem całkowite twe zaufanie?

Wybrałem cię od wieków. Oddzieliłem cię od reszty ludzi. Przypuściłem cię do uczestnictwa w

swem kapłaństwie, przyodziałem cię w swą moc, ozdobiłem cię wszystkiemi swojemi cnotami, powierzyłem ci swą cześć, oddałem ci straż nad swemi owieczkami, odkupionemi ceną mej krwi, powierzyłem ci zadanie zaludniania nieba.

I cóż jeszcze więcej mógłbym uczynić dla swej winnicy wybranej?

Czyż po tem wszystkiem nie mam prawa domagać się dla siebie całkowitej miłości twego serca?

A czy nie obiecałeś w dzień naszego przymierza, że mię obierzesz za cząstkę swego dziedzictwa?

Jakżeż bolesnem byłoby to dla mnie, gdybyś świętą miłość naszą zbeszcześcił, zwracając swe serce, wbrew mojemu prawu, ku nicości.

Twe serce kapłańskie ma być ogrodem zamkniętym, źródłem zapieczętowanem, Świętem świętych, gdzie tylko ja, kapłan przedwieczny, mam prawo wstępu.

Kocham swych kapłanów. Nagromadziłem na ich głowie węgle żarzące, aby mi nie mogli odmówić swej miłości.

Idę przez świat, jak żebrak ubogi, pukam do wszystkich drzwi, prosząc jak o jałmużnę o odrobinę miłości. Ale z większą usilnością pukam do drzwi swych ukochanych kapłanów. Jakżeby mogli odmówić swemu ukochanemu Jezusowi swego gorącego przywiązania?

Znużony często długością drogi, siadam przy

drodze, jak niegdyś przy studni Jakóbowej, w nadziei, że ujrzę wśród przechodniów jakąś duszę spragnioną, abym mógł jej zaofiarować wodę swej łaski, tryskającą aż na żywot wieczny.

I jakież szczęście dla mnie, jeśli spotkam któregoś z mych kapłanów, pragnącego zaczerpnąć Miłości u źródła mego Boskiego Serca.

Pragnę miłości ludzi i przyszedłem szukać tej miłości na ziemi.

W niebie otaczają mię aniołowie i święci, kochają mię miłością czystą i bez domieszki. Ale tu na ziemi ołtarze moje otaczają zastępy kapłanów; oni mogliby mię kochać miłością wolną i samorzutną. Mogliby mi pomagać w wyszukiwaniu dusz stworzonych na mój obraz, gotowych poświęcić wszystko, aby mi sprawić radość.

Jakiż pociąg czuję ku tej ziemi, gdzie tyle kochałem i cierpiałem!

Synu mój, pomóż mi urabiać dusze oddane mi bez zastrzeżeń. Powiedz im, że jeśli ufać będą mej dobroci, oddam się im na zawsze, tysiąc razy, z miłością i troskliwością tak delikatną, o jakiej nawet nie marzą.

Grzesznicy znieważają straszliwie mego Ojca. Odczuwałem z powodu tych zniewag ból niewypowiedziany, gdyż jestem jego Synem jednorodzonym i kocham go nieskończenie.

Przez cały dzień wznoszą się ku memu Ojcu ukochanemu niezliczone bluźnierstwa, niesprawiedliwości i bezeceństwa, których nawet nazwać nie można.

A przecież nie uczynił ludziom nic złego. Świadczył tylko dobrodziejstwa.

Czy rozumiesz, jak pragnę przywrócić cześć temu Ojcu niebieskiemu, przez zniszczenie grzechu, wynagrodzenie Mu przez sprowadzenie do Jego stóp zbuntowanych dzieci?

Czy rozumiesz już cierpliwość i miłosierdzie, jakie okazuję grzesznikom, mimo ich częstych upadków?

A ty, Kapłanie mój, nie chciałbyś mi dopomóc w pocieszaniu Ojca mojego niebieskiego?

Grzesznicy nawróceni są moją zdobyczą i chlubą mą przed Ojcem. Są moją rozkoszą, kiedy po tylu niewdzięcznościach, poczynają nareszcie pojmować miłość moją i przyjmują chętnie dobrodziejstwa moje i łaski.

Kapłanie mój, pomóż mi ich nawrócić. Powiedz im, że żaden grzech, choćby nie wiedzieć jak potworny, nie może powstrzymać mej dobroci, jeśli tylko grzesznik żałuje i wyznaje swe winy.

Powiedz im, że choćby ich dusza była obarczona grzechami bez liczby i stała się czerwona jak szkarłat, w jednej chwili przywrócę jej śnieżną biel najczystszej wełny, byle tylko mieli serce skruszone i upokorzone.

Kocham ludzi. Beze mnie nie zaznają ani pokoju ani szczęścia; beze mnie gotują sobie wieczną zgubę.

Ach! jakżebym pragnął zagarnąć ich w sieci mej miłości, aby ich uchronić od piekła!

A jakiż to zawód dla mnie, kiedy mimo mych wysiłków, wymykają się z mych rąk i usuwają się z pod działania mej łaski, aby się rzucić dobrowolnie w przepaść.

Ach, synu mój, z jakąż gorliwością wspomagałbyś mię w mej pracy, gdybyś pojął, co to jest dusza, stworzona na mój obraz i co to jest piekło wieczne!

Głoś wszędzie miłość mą ku duszom. Przypominaj bezustanku wiernym dobroć moją, moje współczucie dla grzeszników i niewyczerpane miłosierdzie mej Matki dla wszystkich ludzi. Powtarzaj im, że całe niebo się cieszy, gdy choć jeden syn marnotrawny wraca do stóp moich.

Lecz, synu mój, przyrzeknij mi, że mię sam będziesz więcej kochał niż inni. Jakżesz mógłbym ci powierzyć z sercem spokojnem to, co mam najdroższego na świecie, me ukochane owieczki, gdybym nie wiedział, że całkowicie do mnie należysz?

Powtarzaj mi często z Apostołem Piotrem: Tak Panie, miłuję cię; ty wiesz, że cię miłuję.

II. Jezus, Pociechą Kapłana

Synu mój, nikt tak jak ja, nie współczuje z cierpieniami wewnętrznemi, które cię czasem przygniatają.

Ileż razy serce twe odczuwa boleśnie to osamotnienie, które jest spowodowane kapłańskim twoim charakterem. Oddzielony jesteś od ludzi i przez swe powołanie i przez swą wzniosłą godność. Trzymasz się zdala od rozrywek i zabaw, dozwolonym świeckim — tego bowiem wymaga i wzgląd na twe stanowisko i obowiązek, a choćbyś się nawet chciał bawić ze światem, świat nie zgodziłby się na twoją obecność.

W tych chwilach smutku przypominaj sobie, że ja jestem twym Przyjacielem, twym Towarzyszem w pielgrzymce, Bratem, Powiernikiem twych radości i smutków.

Przyjdź odwiedzić mię w mym przybytku. I ja tam pędzę życie w samotności i odosobnieniu, zapomniany i opuszczony przez ludzi. Ty będziesz mą pociechą, a ja twoją.

Przyszedłem do swoich, a swoi mię nie przyjęli. Ta niewdzięczność ludzka, moi bracia, była dla mnie ustawicznym krzyżem.

Tak samo i tobą, mój synu, owłada czasami smutek, gdy widzisz, że prace twe nie cieszą się wielkiem powodzeniem. Twe owieczki nie przejmują się

wysiłkami twej gorliwości i cierpisz, widząc, że niektóre wikłają się w ciernie grzechu i błędu.

Ty im niosłeś szczerą miłość swego kapłańskiego serca, a one odpłacają ci się niewdzięcznością, niekiedy wrogą postawą i oszczerstwem.

Nie szukaj u stworzeń zapłaty za swą gorliwość. Człowiek nie może ci nic dać, bo sam nic nie posiada poza wadami swemi i grzechami.

Lecz trwaj blisko swego Jezusa, a znajdziesz u mnie miłość serdeczną i szczerą wdzięczność, należną za twe poświęcenie.

Ja ci oddam za me biedne dzieci ziemskie to, czego one dać ci nie mogą, albowiem jestem ich Odkupicielem i twoim jedynem źródłem wszelkiej pociechy.

Błędy twe i uchybienia częste są nierzadko dla ciebie przyczyną smutku i zniechęcenia. Czujesz się niegodnym roli mojego zastępcy i nie czujesz w sobie dość siły do pełnienia cnót, jakich wierni oczekują od mego zastępcy na ziemi.

Proś mię ustawicznie o przebaczenie i upokarzaj się w mej obecności, ale poprostu i z całą ufnością, gdyż jestem samą Dobrocią i mam zrozumienie dla nieskończonej słabości wszelkiej istoty stworzonej.

Chociaż jestem Bogiem przedwiecznym, jaśniejącym chwałą i światłością, odziałem się dobrowolnie w łachmany swego Człowieczeństwa, aby móc

przebiegać ziemię w pogoni za duszami, które chcą kochać Miłość nieskończoną.

I idę dalej przez świat, ale ukryty w swych kapłanach. Ich wygląd zewnętrzny, a czasem niestety i ich cnota wewnętrzna są dla mnie tylko nędznemi łachmanami.

Lecz jeśli kapłani moi są pokorni i zdają sobie sprawę ze swej niemocy, czynią z nich cudowne narzędzia do nawracania ludu i zbawienia grzeszników.

Codzienne troski o byt materjalny i o zdrowie pozbawiają cię cząstki szczęścia, do którego masz prawo tu na ziemi.

Gdybyś mi zwierzał z dnia na dzień swe niepokoje i swe ponure przewidzenia, ileżbym pociechy mógł wlać w twoje serce!

Szczerze mię zajmują wszystkie twe sprawy, nawet te, które tak uważasz za ściśle i wyłącznie osobiste. Gdybyś się zdał całkowicie na mnie i gdybyś mię prosił, ażebym cię uwolnił od wszelkich twych kłopotów, wywiązałbym się z tego przyjacielskiego obowiązku szczęśliwie i żyłbyś w mej obecności z duszą spokojną i sercem kochającem.

Nie kłopoć się nigdy o swe zdrowie. Staraj się o nie tak, jak to nakazuje zdrowy rozum, a resztę zdaj na mnie, swego Boskiego Przyjaciela.

Jestem lekarzem dusz i ciał. Jeśli będę potrzebował twych prac, dam ci także i siłę i długie życie.

Lecz jeśli ześlę na ciebie chorobę, wiedz, że to dla mej chwały i dla twego uświęcenia.

Myśl o śmierci i o okolicznościach, jakie jej będą towarzyszyły, napełnią cię czasem niepokojem i trwogą. Na myśl o tajemniczym sądzie, który ma nastąpić po śmierci, ogarnia cię przerażenie, a może i uczucie nieufności. Życie twe zdaje ci się zmarnowane, a może i grzeszne i lękasz się tej chwili, w której twe oczy spotkają się po raz pierwszy z mem Boskiem wejrzeniem.

O, jakżebym chciał odjąć ci wszelką bojaźń zbyteczną i przysposobić twe serce do doskonałej ufności!

Czyż, mimo swych przejściowych słabości, które już zgładziłem, nie starałeś mi się przypodobać i działać dla sprawy mojej? Czyż nie naraziłeś się dla mnie na wiele zniewag i niewdzięczności?

Nie lękaj się śmierci. Śmierć będzie dla ciebie końcem wielu trudów, niepokojów, prześladowań, niebezpieczeństw i pokus.

Pomogę ci, o mój ukochany Kapłanie, przygotować się na śmierć spokojną.

Przyzwyczajaj się do zdawania się ze wszystkiem na moje Serce. Przyjmuj tak cierpienia jak i radości, tak doświadczenia jak i pociechy, tak ogołocenia jak i obfitość!

Zachowuj swe sumienie czyste i obmywaj się z

win swoich i zaniedbań z dnia na dzień aktami żalu i miłości.

Staraj się w miarę słabej możności swojej żyć pracować i cierpieć dla mnie. A przedewszystkiem powtarzaj mi często, że chcesz mię kochać i należeć do mnie całkowicie.

W ostatnich chwilach twoich i moja Matka i ja będziemy stali przy twem łożu boleści, aby cię pocieszać wspomagać i zabrać ze sobą, gdyż naszą jesteś własnością.

III. Jezus nagrodą Kapłana

Ja sam będę twą nagrodą wspaniałą. I już tu na tej ziemi daję ci przedsmak tej zapłaty.

Przedsmakiem owym jest zażyłość, do jakiej dopuszczam swego Kapłana, posiadającego serce czyste.

O mój synu! Z jaką radością idę na rozmowę z tobą. Do kogoż zwrócę się na tej ziemi, aby kochać i być kochanym, jeśli nie do tego, który jest drugim Chrystusem, któremu powierzyłem wszystkie skarby i siebie samego?

Usuń się od zgiełku światowego i przyjdź do mnie jak Nikodem, a pouczę cię, pocieszę i dam ci zrozumieć, jak słodki jest Pan.

Raduj się ze mną, mój Kapłanie i Przyjacielu. Raduj się ze zwycięstw, jakie ustawicznie odnoszę

w duszach. Przyjaciele moi liczą się na miljony, a wielu z nich jest dla mnie prawdziwym rajem rozkoszy. Tysiące światów materjalnych są niczem w porównaniu z pięknością i blaskiem jednej duszy, ubogaconej mą łaską.

Rozporządzam niezliczonemi środkami, niedostrzegalnemi dla oczu śmiertelników, które mogą podnieść piękność ich nadprzyrodzoną i odbić na nich me Boskie podobieństwo.

Jakaż to radość dla ciebie i jaka nagroda, że zostałeś wybrany na narzędzie do dokonywania tych cudów, które wprawiać będą w zachwyt mych aniołów i świętych przez całą wieczność!

Jestem Chrystusem, Zwycięzcą grzechu i śmierci. Potęgi ciemności srożą się przeciw mojemu Kościołowi i przeciw jego dzieciom. Ale nie lękaj się: Jestem Królem królów, Bogiem zastępów.

Wszyscy moi wrogowie nieskończenie mniej znaczą przede mną, niż ziarnko piasku, które się depce nogami.

Tu na ziemi cierpisz i walczysz razem z mym Kościołem, gdyż jesteś mym sługą i mym kapłanem. Lecz jeśli będziesz ufał, zwycięstwo twe zapewnione.

Jakąż to radością dla ciebie wiedzieć, że żadna wraża moc nie może zaszkodzić Wszechmocnemu, ani wyrwać z mej ręki choćby jednej duszy, która mi się szczerze oddała!

Jakiemże upewnieniem dla ciebie, gdy wiesz, że żadne niepowodzenie, żadna niemoc, ani żadna słabość nie może powstrzymać mego działania, ani przeszkodzić w wypełnieniu się mej woli dla dobra dusz i dla chwały mego niebieskiego Ojca.

Jeszcze maluczko, a poniżę pysznych i wywyższę pokornych.

Szczęśliwy, kto zachowa cierpliwość i wierność w małych rzeczach: Nad większemi go postawię. Powiem do niego: Wnijdź do chwały swego Pana.

A wówczas otworzą się przed tobą bramy niebieskie i ujrzysz mą chwałę i usiądziesz przy mym boku po prawicy Ojca i opływać będziesz w rozkosze mego Domu i będziesz ze mną z moją Matką, mymi aniołami i Świętymi, a Królestwo nasze nie będzie mieć końca.

O synu mój, jakże mi śpieszno, ażeby cię ujrzeć jak najprędzej przy sobie i wynagrodzić ci za wszelkie prace!

Jakżesz bardzo usilnie pragnę przyciągnąć cię do Swego Boskiego Serca, ciebie, któryś mię tak często sprowadzał przez ręce swoje na Ołtarz!

Jakżesz pragnę obdarzyć cię życiem wiecznem, swą Boską naturą, ciebie, któryś mię tyle razy obdarzał bytem sakramentalnym.

Jakże cieszę się już naprzód, że ci będę mógł pokazać w chwale cuda swego życia Boskiego w twej

duszy, tobie, któryś mię tak często przyjmował z wiarą pod skromnemi postaciami sakramentalnemi!

Przykro mi, że cię jeszcze muszę zostawić na ziemi wśród cierpień i niebezpieczeństw.

Ale ufaj we mnie Bogu swoim.

W domu Ojca mego jest wiele mieszkań i przygotowuję ci w nim miejsce.

Powrócę kiedyś wkrótce i wezmę cię do siebie, abyś był tam, gdzie ja jestem.

A wówczas ujrzysz oczyma swemi w co wierzyłeś tu na ziemi, że jestem w mym Ojcu, i że ty jesteś we mnie, i że ja jestem w tobie.

Kochasz mię, a Ojciec mój miłuje cię także i razem z Duchem św. założyliśmy w tobie swe mieszkanie.

Synu mój, zostawiam ci mój pokój, ale nie taki, jaki świat daje.

Niechże więc twe serce nie trwoży się ani się lęka.

Powiedziałem ci to wszystko, aby radość ma była w tobie i aby twa radość była zupełna.

ZAKOŃCZENIE

Matka i Królowa Kapłana

Niepokalana Dziewica Marja jest moją Matką i jest również i twoją matką, Wybrałem Ją dla nas obu. Ozdobiłem Ją łaskami i czystością. Obsypałem Ją wszelkiemi darami, jakie tylko może udźwignąć istota stworzona.

Przyjąłem pełność Kapłaństwa w chwili Wcielenia w Jej łonie przeczystem i to z posłuszeństwa dla odwiecznego wyroku swego Ojca.

W ten sposób i ty, mój synu, choć nieskończenie niegodny, zostałeś poczęty Kapłanem ze mną w tym dostojnym i dziewiczym przybytku.

Nie chciałem wcielić się i zostać Kapłanem bez uprzedniego przyzwolenia i współpracy swej Najświętszej Matki. A więc i ty stałeś się Jej dziecięciem i mym Kapłanem dlatego, że Ona tego chciała, dlatego, że Ona cię wybrała i przyjęła za syna.

Jakżesz powinieneś czuć się szczęśliwy i wdzięczny, że do Niej należysz nietylko wskutek porywu swego dziecięcego serca, ale w następstwie osobis-

tego wyboru, jakiego dokonała sercem swem macierzyńskiem i niezmiennego a odwiecznego postanowienia naszego wspólnego Ojca w niebie.

Kochałem i kocham swą Matkę nad wszystkie stworzenia razem wzięte.

Ale też pragnę, abyś ty, mój Kapłanie, który jesteś drugim Chrystusem, kochał Ją również, jak ja Ją ukochałem.

Nie stawiałem granic mej tkliwości dla Niej. Nie lękaj się zatem i ty, mój przy Niej zastępco, że przesadzisz w synowskiem przywiązaniu dla swej Matki.

Ona jest Panną wierną. Cała miłość jaką Ją darzą Jej dzieci, odnosi do mnie, który jestem Początkiem i Końcem wszechrzeczy.

Chociaż Bogiem jestem, chciałem na tej ziemi mieć wszystko za pośrednictwem swej Matki. Jej przekładałem wszystkie swe potrzeby i do Niej zwracałem wszystkie swe prośby.

Podobnie i ty do Niej skierujesz wszystkie swe modlitwy, a otrzymasz wszystko z Jej ręki macierzyńskiej.

Jestem nieskończenie łaskawy i potężny; gotów jestem wszystkiego ci udzielić! Jednakowoż uczynię to dopiero na znak, dany przez mą Matkę niepokalaną.

Ona jest szafarką wszystkich łask.

Chciałem we wszystkiem zależeć od mej Matki jak maleńkie dzieciątko. Jeśli chcesz mi się przypodobać, pozwól mi nadal wieść, za twem pośrednictwem, to życie pokornej dla Niej uległości.

Nie przedsięweźmiesz zatem nic bez Niej, bez Jej rady, bez poproszenia Jej, aby cię oświeciła.

Chciałem mieć Jej przyzwolenie, nietylko nato, abym mógł wziąść od Niej swe życie ludzkie, lecz także, by je móc stracić na krzyżu, gdyż Ona otrzymała nade Mną władzę od mego Ojca.

W ten sposób złożysz Jej hołd całem swem życiem kapłańskiem, swą działalnością, swemi radościami, cierpieniami, swą śmiercią, gdyż jesteś Jej rzeczą i Jej własnością.

Moja ukochana Matka, obdarzywszy mię naturą ludzką, która miała być materją ofiary mojej, oddała mię na całopalenie Ojcu przedwiecznemu u stóp krzyża.

Podobnie uczestnicząc niewidzialnie w twej Mszy świętej razem z tobą, swym Synem - Kapłanem, składa mię nadal w ofierze Majestatowi Boskiemu.

Przed śmiercią swoją powierzyłem Jej pieczy macierzyńskiej św. Jana, ucznia umiłowanego. Przedstawiał wówczas wszystkich wiernych, lecz przedewszystkiem mych uprzywilejowanych kapłanów.

Oddałem cię wówczas również mej Matce i to we własnej twojej osobie. Oddałem wtedy twe życie kapłańskie pod Jej opiekę macierzyńską.

A Ona odtąd wyróżniła cię z pośród wszystkich swych przyszłych dzieci i rozciągnęła nad tobą swój płaszcz macierzyński.

Nawzajem powierzyłem swą Matkę św. Janowi, aby Ją przyjął do siebie, aby się Nią opiekował, pocieszał Ją w mojej nieobecności, w czasie czekającej Ją jeszcze ziemskiej pielgrzymki.

W ten sposób, mój synu ukochany, powierzyłem ci mą Matkę, Jej cześć, Jej chwałę, obronę Jej przywilejów.

Będziesz rozszerzał wszędzie Jej cześć. Natchniesz wiernych ufnością i miłością dla ich Matki niebieskiej, Matki Nieustającej Pomocy.

Z rzewnością będziesz przypominał sobie i wiernym łzy wylane przez Nią, udręki Jej Serca macierzyńskiego w czasie mej Męki.

A gdy wybije twa ostatnia godzina, Ona stanie przy twem łożu boleści, jak stała pod mym krzyżem; wówczas podtrzymywać cię będzie Swą obecnością, a w chwili śmierci przyjmie w Swe ramiona macierzyńskie twą duszę kapłańską i przedstawi mi ją, abym ci wręczył wieniec chwały, przeznaczony dla tego, który się dobrze potykał.

Tak będziemy razem na zawsze w domu Ojca naszego, któremu się należy wszelka chwała i wszelka cześć na wieki wieków. Amen.

SPIS RZECZY

Str.

Dedykacja 5
W przeddzień wieczorem 7
Dzień pierwszy. Kapłan drugim Chrystusem 10
I. Odwieczne wybranie Kapłana 10
II. Kapłan pośrednikiem wraz z Jezusem 13
III. Kapłan ofiarą z Jezusem 17
Dzień drugi. Jezus uświęca Kapłana 22
I. Kapłan powinien być świętym 22
II. Kapłan a łaska uświęcająca 26
III. Kapłan a łaska uczynkowa — Modlitwa 29
Dzień trzeci. Jezus przekazuje Kapłanowi swe cnoty 34
I. Pokora Kapłana 34
II. Czystość Kapłana 38
III. Bezinteresowność Kapłana 42
Dzień czwarty. Jezus dodaje bodźca niedbałemu Kapłanowi 47
I. Pokusa Kapłana 47
II. Oziębłość Kapłana 52
III. Spowiedź Kapłana 57
Dzień piąty. Jezus w poszukiwaniu Kapłana zbłąkanego . . 62
I. Grzech śmiertelny Kapłana 62
II. Śmierć Kapłana grzesznika 67
III. Sąd Kapłana zmarłego w niepokucie 72
Dzień szósty. Jezus w samotni ze swym Kapłanem 77
I. Skupienie Kapłana 77
II. Samotność Kapłana 80
III. Modlitwa liturgiczna Kapłana 84
Dzień siódmy. Jezus wdraża swego Kapłana w obowiązku pośrednika 88

Str.

I. O używaniu czasu 88
II. Gorliwość Kapłana 91
III. Wiedza Kapłana 96
Dzień ósmy. Kapłan pośrednikiem wraz z Jezusem 101
I. Msza święta 101
II. Kult Eucharystyczny 105
III. Męka 108
Dzień dziewiąty. Kapłan pośrednikiem z Jezusem 114
I. Kapłan jako kaznodzieja 114
II. Kapłan jako spowiednik 118
III. Kapłan dobrym pasterzem 123
Dzień dziesiąty. Jezus w zażyłości ze swym Kapłanem . . . 127
I. Jezus miłością Kapłana 127
II. Jezus pociechą Kapłana 132
III. Jezus nagrodą Kapłana 136
Zakończenie. Matka i Królowa Kapłana 141
Spis rzeczy 145

LIGA ŚWIĘTOŚCI KAPŁAŃSKIEJ

Założone w 1901 r. we Francji, liczy obecnie około 12 tys. członków, w Polsce zaś przeszło 500. Jest to stowarzyszenie ascetyczne kapłanów, pragnących przez nabożeństwo do Serca Jezusowego i wzajemne modły zapewnić sobie wytrwanie w łasce Bożej i dojście do świętości.

W tym celu zaofiarują oni siebie i wszystkie swe dobre uczynki przez ręce Niepokalanej Dziewicy N. Sercu P. J. na zadośćuczynienie za siebie i za drugich, modlą się codziennie na intencję Ligi, a wreszcie tak w dniu wstąpienia do Ligi, jako też co roku w dniu stale obranym ofiarują mszę św. za żywych i zmarłych członków Ligi.

Kto pragnie wstąpić do Ligi lub z nią się dokładniej zaznajomić, niech zwróci się do klasztoru OO. Redemptorystów w Tuchowie (w. krak). O przyjęcie do Ligi można poprosić w następujący sposób: „Podpisany N. N. prosi o przyjęcie do Ligi św. kapł. i przyrzeka zachowywać wiernie jej ustawy. Mszę św. zaś doroczną przy wpisie odprawię dnia.... Mszę św. zaś doroczną odprawiać będę dnia....." Podpis, adres, diecezja (zakonna prow.), godność i urząd.

Znane są jeszcze inne stowarzyszenia ascetyczne kapłańskie, jako to: **UNJA APOSTOLSKA**, która w każdej diecezji ma swego dyrektora, oraz **STOW. ADORACJI KAPŁANÓW**, którego dyrektorem krajowym jest X. prał. Mat. Jeż (Kraków, św. Marka 10).

WYDAWNICTWA OO. REDEMPTORYSTÓW

Tuchów (w. krak.) PKO. Nr. 153.733

Ceny padane netto. Dolicza się koszta przesyłki.

Pisma św. Alfonsa:

Opere ascetiche wyd. krytyczne z uwagami, format: cm. 25—17, vol. I: Pratica di amar Gesu Cristo e Opuscoli sull'amor divino, Roma 1933, s. XX—561 15,— „
vol V: Passione di N. S. Gesu Cristo, Roma 1934, s. 488 . . . . . 14,— „
vol. XIV—XV: La vera sposa di Gesu Cristo cioe La monaca santa, Roma 1935, s. 525—479 . . . . . 26,— „

Droga betlejemska s. 56 . . . . . —,50 „
Myśli pobożne. Czyt. o prawdach wiecznych s. 210 . . 1,60 „
Nawiedzenia N. Sakr. i N. M. P. s. 250, opr. . . . 1,— „
Nowenna do N. Serca P. J. s. 40, opr. . . . . —,40 „
Nowenna do Ducha św. s. 32 . . . . . —,30 „
Nowenna do św. Józefa s. 50 . . . . . —,20 „
Nowenna do św. Teresy od Jezusa s. 130 . . . . . 1,50 „
Nowenna za dusze w czyśćcu . . . . . —,10 „
O Męce Pana Jezusa s. 305 . . . . . 2.— „
O miłowaniu P. J. w życiu codziennem s. 302 . . . . 4,— „
O modlitwie s. 40 . . . . . —,15 „
O powołaniu zakonnem s. 232 . . . . . 4,— „
O wielkim środku modlitwy s. 212 . . . . . 1,70 „
O zgadzaniu się z wolą Bożą s. 68 . . . . . —,30 „
Prawdziwa oblubienica Chrystusowa 3 tt., s. 898 . . 7,20 „
Przewodnik życia chrześcijańskiego s. 174 . . . . . 1,20 „
Przygotowania i dziękczynienia dla kapłanów s. 79, opr. 70 gr., brosz. —,40 „
Przygotowania i dziękczynienia dla przystępujących do Komunji św. s. 52 . . . . . —,25 zł.
Przygotowanie na śmierć. Rozmyślania o prawdach wiecznych s. 486 . . . . . 3,30 „
Rozważania o cierpiącym Zbawicielu s. 48 . . . . . —,30 „
Rozmyślania na każdą porę roku s. 190 . . . . . 1,50 „
Rozmyślania rekolekcyjne i prawdy wieczne s. 96 . . 1,— „
Sposób ustawicznego obcowania z Bogiem s. 60 . . . —,25 „
Strzały ogniste. O miłości Bożej s. 223 . . . . . 2,50 „
Uwagi o męce P. Jezusa dla dusz pobożnych s. 286 . 2,— „
Uwielbienia Marji. Najlepsza rzecz o Matce B. 2 tt. s. 631 5,— „
Rozmyślania z pism św. Alfonsa zebrał O. Cristini 2 tt. s. 1615 10.— „

Życiorysy:

Żywot św. Alfonsa M. Lig. t. 369 . . . . . 3,70 zł.
Żywot św. Klemensa M. Hofb., nap. O. Szołdrski s. 192 1,50 „
Żywot św. Gerarda Maj. nap. O. Łubieński s. 532 . . 4,— „
Żywot św. Filipa Nerj. nap. X. J. Pabis s. 319 . . . . 4,— „
Żywot św. Władysława króla nap. O. Szołdrski s. 133 2,— „
Żywot Anieli Salawy, służącej, p. t. W blaskach Anioła nap. O. Świątek s. 208 . . . . . 2,— „
Żywoty świątobliwych Polaków (Świętość Kościoła w Polsce) nap. O. Świątek 2 tt. s. 444 . . . . . 6,— „
Życie i nauka Jezusa Chrystusa nap. X. J. Unszlicht s. 103 —,60 „

Różne dzieła religijne:

Pius XI, Encyklika o kapłaństwie katolickiem, s. 76, opr. 70 gr. brosz. —,30 „
O. Clemens, Św. Jan chrzciciel. Rozmyślania s. 43 . . —,15 „
— Św. Józef. Rozmyślania s. 66 . . . . . —,20 „
— Błogosławona między niewiastami. Rozmyślaaia s. 189 . . . . . —.50 „
— O świętości Matki B. Rozmyślania s. 63 —,20 „

O Courbon, Żyeie w obecności Bożej s. 180 . . . . —,50 zł.
O. Desurmont, Nieustanne powracanie do Boga. Rozmyślanie rekolekcyjne s. 112 . . —.70 „
— Katechizm modlitwy wewnętrznej s. 64 —,40 „
O. Fraś, Obrona Jasnej Góry w 1655 r. s. 240 . . . 4,— „
— Nauki majowe o obrazie M. B. Nieustającej Pomocy s. 180 . . . . . 1,50 „
— Nowenna do św. Gerarda Majelli s. 171 . —,50 „
O. Henry, Intronizacja N. Serca P. J. s. 160 . . . —,50 „
O. Łubieński, Historja cud. obr. M. B. Nieust. Pom. s. 334 3,— „
O. Omer, Nowena do N. B. Nieust. Pomocy s. 160 . . —,50 „
Św. Piotr z Alkantary, Pokój duszy s. 62 . . . . —,20 „
O. Piotrowski, Apostoł Warszawy (św. Klemens) s. 16 —,20 „
— Módlmy się za Polskę s. 20 . . . . . —,10 „
— Nadziejo Polski witaj! s. 32 . . . . . —,20 „
— Ojcze nasz a drużyna świętej Teresy od Dz. Jezus s. 128 . . . . . 1,— „
— Ojcze nasz a metoda pracy nad sobą s. 32 —.10 „
— Ojcze, nawróciłem się! s. 32 . . . . . —,20 „
— Bł. Szymon z Lipnicy s. 48 . . . . . —,30 „
— U stopni ołtarza. Krótkie nabożeństwo do ś. Klemensa Ap. Warszawy s. 32 —,20 „
— Wielki budowniczy katolickiej Polski. O. Honorat z Białej Podl. s. 48 . . —,30 „
Opere ascetiche cena każdgo tomu po 18 zł.
O. Pirożyński, Akcja katolecka s. 55 . . . . . —,25 „
— Baczność młodzieńcze s. 64 . . . . . —,30 „
— Co czytać? Poradnik dla czytających książki. Beletrystyka s. 246 . . . . 2,50 „
— Małe seminarja w Polsce s. 64 . . . . —,50 „
— Nowenna do św. Klemensa s. 64 . . . —,25 „
— Nowenna do M. B. Nieust. Pom. s. 64 . —,20 „
— Ojciec św. Pius XI s. 32 . . . . . —,10 „

O. Pirożyński, O Kościele Chrystusowym s. 48 . . . —,20 zł.
— O powołaniu kapłańskiem s. 32 . . . . —,10 „
— O sekcie Hodura . . . . . —,05 „
— Pamiątka misji św. dla dzieci s. 16 . . —,05 „
— Pius XI papież robotników s. 32 . . . —,10 „
— Rozmowa dziecka z Jezusem s. 32 . . —,10 „
— Panna chrześcijanka s. 64 . . . . . —,30 „
— Pierwsza Pomoc w nagłych wypadkach s. 16 —.05 „
— Statystyka Kościoła w Polsce s. 107 . . 1,80 „
— Zakony żeńskie s. 54 . . . . . —,30 „
— Zakony żeńskie w Polsce s. 255 . . . . 2,30 „
Pilarski, Małżeństwo czy wolna miłość? s. 65 . . . . —,35 „
— Prawda o księżach s. 64 . . . . . —,20 „
O. Puchalik, O nienawiści siebie samego s. 18 . . . —,20 „
O. Pyżalski, Bóg sam wystarcza. Rozmyślania rekolekcyjne s. 144 . . . . . —,80 „
— Droga dziecięctwa duchownego. Rozmyślania lub czytania 4 tt. s. 1630 . . 8,— „
— Dzwon na trwogę. Wezwanie do walki z bezbożnictwem i obojętn rel. s. 452 4,— „
— Książka dla chorych s. 218 . . . . . 1,40 „
— Nowenna do św. Teresy od Dz. Jezus z przykładami s. 120 . . . . . —,40 „
— Przełożona wedle Serca Bożego s. 95 . . —,80 „
— Rachunek sumienia dla osób zakon. s. 82 1,20 „
— Świętość św. Klemensa Hofb. s. 99 . . . —,40 „
— Zjednoczenie z Bogiem. Rozmyślania na cały rok 2 tt. s. 1407 . . . . . 12,— „
O. Schrijvers, Dusze ufające s. 314 . . . . . 2,50 „
— Orędzie Jezusa do swego Kapłana s. 150 1,30 „
O. Schikora, Lekarstwo na śmierć s 35 . . . . . —,10 „
O. Szołdrski, Monumenta Hofbaueriana. Zbiór akt dotyczących św. Klemensa i jego zakonu w Warszawie i Niemczech, ilustr. in-8

maj. Tomy 1—5 po 5 zł., t. 6—6 zł. t. 7 i 8 po 7 zł. całość . . . . . 40,— zł.

O. Szołdrski, Cuda i łaski M. B. Tuchowskiej s. 160 ,50 „

— Historja cud. obr. M. B. Tuchow. s. 173 1,50 „

— Cudowny obraz M. B. w kościele św. Jana w Krakowie s. 111 . . . . . 1,— „

— Kościół i cudowny obraz Najśw. Panny w Zielenicach s. 116 . . . . . 1,— „

O. Świątek, Nowenna do św. Alfonsa Lig. s. 128 . . —,50 „

O. Zalasiński, Krótkie nabo eństwo do M. B. Nieust. Pom. na cały miesiąc s. 160 . . . —,60 „

— Krótkie nabożeństwo do św. Gerarda Majelli s. 67 . . . . . —,30 „

Dr. Al. Zajdlicz, Odkrycie Dr. Ogino. Rozwiązanie zagadnienia regulacji urodzin ze stanowiska katolickiego, wyd. nowe rozszerzone s. 51 . . . . . 1.— „

Książka misyjna OO. Redemptorystów s. 672 opr. . . 2,50 „

Matko Nieust. Pomocy. Książka do naboż. s. 258 opr. 1,50 „

Mszalik dla dzieci s. 72 . . . . . —,20 „

Nabożeństwo do N. Serca P. J. na 1 piątek mies. s. 64 —,40 „

Pamiątka I Komunji św. s. 62 . . . . . —,40 „

Podręcznik bractwa M. B. Nieust. Pomocy. Książka do nabożeństwa s. 414 opr. . . . . 2,— „

Matka Boska Tuchowska. Książka do naboż. s. 403 opr. 2,— „

Różne druki:

Karty wpiaowe do bractwa M. B. Nieust. Pomocy kolorowe po 10 gr., czarnym drukiem setka 3 zł.

Obrazy M. B. Nieust. Pomocy wielokolorowe w różnych rozmiarach: cm. 64—48 po 5 zł, cm. 46 - 32 po 3 zł., cm. 32—23 po 1,50 zł.

Obrazy M. B. Tuchowskiej wielokorowe w dwóch odmianach cm. 33—24 po 60 gr.

Obrazki M. B. Tuchowskiej kolorowe setka 3,50 zł.